IN TWO SECTIONS | Section 1

Nowy Swiat

THE POLISH MORNING WORLD

Dział 1 | W DWÓCH DZIAŁACH

No. 229 Rok. XXVI. DAILY AND SUNDAY NEW YORK, NIEDZIELA, 19 SIERPNIA (SUNDAY AUGUST 19) 1923

Entered as second Class Matter, March 31st 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

CENA 5 CENTÓW

POINCARE OBNIŻYŁ ODSZKODOWANIA DLA FRANCJI DO 26 MILJARDÓW ZŁOTYCH MAREK

Francja jedna nie zgadza się na ustąpienie z Ruhr

ZAPRZECZA, JAKOBY OKUPACJA ZAGŁĘBIA RUHR BYŁA NIELEGALNĄ

PARYŻ, 18 sierpnia. — Odpowiedź Francji na ostatnią notę angielską w sprawie odszkodowań została ułożona i odesłana do Belgji dla uzgodnienia z odpowiedzią belgijską.

Odpowiedź ułożona jest punkt po punkcie na zarzuty i postulaty zawarte w nocie angielskiej i umieszczona obok tekstu przedrukowanej noty angielskiej.

Premjer Poincare położył główny nacisk na dwa punkty zawarte w nocie angielskiej:

1) Legalność okupacji Ruhr — przez Francję i —

2) ustalenie sumy odszkodowań przez międzynarodową komisję.

W sprawie zarzutu odnośnie nielegalności okupacji Ruhr przez Francję, premjer Poincare odpowiada, że to jest kwestja spóźniona, powtóre sam rząd angielski groził Niemcom zajęciem Ruhr. Na potwierdzenie legalności okupacji Ruhr przez Francję, premjer Poincare przytacza odpowiednie ustępy z wersalskiego traktatu pokoju przewidujące okupację dalszych części Niemiec w razie nie wykonywania przez Niemcy warunków traktatu pokoju.

Odnośnie żądania Anglji, by sumę odszkodowań określiła międzynarodowa komisja, premjer Poincare przytacza znowu tekst wersalskiego traktatu pokoju, — który stwierdza, że sumę odszkodowaniową ma wyznaczyć międzyaljancka komisja odszkodowaniowa, złożona z przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Belgji i komisja ta już wyznaczyła sumę odszkodowań. Wyznaczenie specjalnej międzynarodowej komisji odszkodowaniowej w miejsce międzyaljanckiej komisji odszkodowaniowej, byłoby naruszeniem wersalskiego traktatu pokoju.

Następnie premjer wyraża opinję, że nikt nie jest w możności określić ile Niemcy mogłyby zapłacić odszkodowań za 10 lat od dzisiaj.

W końcu premjer Poincare stwierdza z całą stanowczością, że Francja nie wycofa się z Ruhr, dopóki nie otrzyma należnych jej odszkodowań określonych przez międzyaljancką komisję odszkodowań nie przez żadną międzynarodową komisję ekspertów finansowych.

W zakończeniu premjer Poincare oświadcza, że Francja zgodzi się na zmniejszenie odszkodowań do 26,000,000,000 złotych marek pod warunkiem że długi Francji zostaną skreślone. Odpowiedź Francji zostanie przesłana do Londynu w poniedziałek lub wtorek.

Odpowiedź Francji dla Anglji przesłana Belgji

PARYŻ, 17 sierpnia. — Odpowiedź Francji na ostatnią notę Anglji w sprawie odszkodowań, została przesłaną Belgji dla uzgodnienia z odpowiedzią belgijską. Treść odpowiedzi będzie ujawnioną dopiero w chwili, kiedy rząd angielski otrzyma obydwie odpowiedzi francuską i belgijską.

ŚMIERTELNY POJEDYNEK MĘŻA Z ŻONĄ

Żona okazała się zwycięzcą w walce na noże

PARYŻ, 17 sierpnia. — Małżonkowie Bianchi pochodzenia włoskiego, znani dobrze sąsiadom z nadmiernego używania napoi alkoholicznych, pokłóciwszy się pomiędzy sobą późno w nocy postanowili rozstrzygnąć spór przy pomocy walki na noże.

Oboje mocno pijani po półgodzinnej walce zadali sobie wiele ran. Waleczna małżonka wyszła prawie że cało, jedynie z rozciętą ręką. Małżonek ugodzony kilkakrotnie nożem w plecy, znajduje się w szpitalu bliski śmierci, a jego waleczna połowica w więzieniu pod zarzutem usiłowanego zabójstwa.

Francja wyśle do St. Zjedn. komisję w sprawie długów

PARYŻ, 17 sierpnia. — Rząd nosi się z zamiarem wysłania wkrótce do Stanów Zjednoczonych komisji dla uregulowania sprawy długów francusko-amerykańskich. W razie uregulowania sprawy długów, Francja zażąda od Stanów Zjednoczonych pewnej zwłoki w wypłacie ustalonej przez komisję sumy długów.

Sekretarz skarbu powraca milczący z Europy

NEW YORK, 18 sierpnia. — Wczoraj na okręcie „Aquitania" powrócił z Europy sekretarz skarbu Mellon. Na liczne zapytania reporterom pism sekretarz skarbu powtarzał jedną i tę samą odpowiedź: „jeździłem do Europy dla wypoczynku i nie miałem czasu na dyskutowanie spraw rządowych."

TURCY NAJMORALNIEJSZYM NARODEM W EUROPIE

„UCZCIWOŚĆ" NARODÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH ZESZŁA NA PSY

Turcy dotrzymują święcie danego przyrzeczenia

NEW YORK, 18 sierpnia. —Dr. Albert A. Snowden finansista i działacz społeczny, powróciwszy po dłuższym pobycie w Turcji, dokąd wyjechał dla zbadania rzeczywistego stanu rzeczy wyraził przekonanie na podstawie zaobserwowań, spostrzeżeń i porobionych doświadczeniach, że wartość moralna narodu tureckiego stoi na daleko wyższym poziomie, aniżeli wartość ludów chrześcijańskich, które świadomie doprowadziły do niedawnej katastrofy wszechświatowej. Według zebranych przez Dr. Snowdena faktów i spostrzeżeń, każdy Turek dotrzymuje święcie danego słowa, chociażby z własną szkodą. Szanuje zawarte przez siebie umowy i przedewszystkiem nie stara się oszukać drugiego. Naród turecki jako rasa oparty o doskonałe zasady moralne stosowane bezwzględnie w życiu prywatnem i publicznem, ma znakomitą przyszłość przed sobą.

Turcy zwyciężyli Greków wspomaganych przez Anglję, ponieważ są narodem moralnym, trzymającym się ściśle zasad uznanych przez cały naród za dobre, nie tak jak narody chrześcijańskie, które najczęściej głoszą piękne zasady, a postępują wręcz przeciwnie, jak nakazują głoszone przez nich zasady.

Naród turecki uwolniwszy się od narzuconej mu opieki moralnej stanie się doniosłym czynnikiem w polityce międzynarodowej, wnosząc tam silny czynnik moralny, którego narody chrześcijańskie w polityce wyzbyły się już dawno.

:: Hope Hampton i jej faworyci ::

Hope Hampton, artystka filmowa i jej faworytka, charcica syberyjska Peggy, będąca od kilku dni szczęśliwą matką siedmiorga potomstwa

Prasa chjeno-piastowa bezczelnie umywa ręce

Szkodzi walucie polskiej — Tonie w bezmyślnem zadowoleniu

Prasa endecka ciągle gardłuje na temat, że obecna krytyka opozycji (nie będąca nawet słabem odbiciem tego, co czynili endecy za czasów swojej opozycji) zahacza nie tylko o rząd, ale i o interesy państwowe. Otóż chcemy tu udowodnić, że już po zmianie rządu prasa endecka dla nierozumnego dogodzenia bądź nowemu rządowi, bądź swoim oddawna hodowanym nienawiściom popełnia niedyskrecje lub kłamstwa dla państwa szkodliwe.

Aby zwalić np. na rząd Sikorskiego odpowiedzialność za niesłychany spadek marki (a chjena obaliła jego rząd w okresie chwiania się waluty polskiej, kiedy zmiana rządu, niezrozumiała dla zagranicy, a komentowana tamże zmianą kursu politycznego po wizycie marszałka Focha, dopomagała spekulacji zniżkowej)... prasa endecka roztrąbiła że rząd Sikorskiego ogromnie nadszarpnął posiadane obce waluty i nowy rząd nie może z równą skutecznością podpierać kursu marki. Czy takie wyznanie, popełniane celem krytykowania Sikorskiego, a chwilowego oczyszczania chjeno - piastowców nie było w gruncie rzeczy wodą na młyn zniżkowców?

I w konsekwencji... niedźwiedzią przysługą dla własnego rządu?

Albo weźmy fakt inny: fatalny stan marki za nowego rządu (który notabene nie może jej dźwignąć, choć jak twierdzi teraz prasa endecka, zdobył pokaźną ilość walut obcych) spowodował na całej linji walkę cennikową.

Czy leżało w interesie państwa kłamliwe przedstawianie tych strajków, jako wywołanych pobudkami politycznemi lub wprost jako zamówionych przez Rosję sowiecką?

Właśnie w czasie, gdy spokulanci obniżali markę niemiecką, opierając się na pogłoskach o grożącem wybuchem wrzeniu rewolucyjnem, podsycanem przez monarchistów z jednej, a komunistów z drugiej strony, prasa polska — endecka — w obecnej konstelacji rządowa! — pracowała nad tem, ażeby podobne alarmy przenieść i na Polskę, ażeby przedstawić, że bolszewicy rosyjscy mogą urządzać w Polsce strajki polityczne w dowolnych rozmiarach!

Prasa partji rządzącej znów ułatwiała robotę giełdziarzom, pędzącym markę polską w dół!

Sama szerzyła niepokojace fałsze!

Bo prasa ta ani na chwilę nie umie przestać być warcholską!

I niema snadź w obozie chjeńskim ani jednej głowy tęższej i autorytatywnej, którąby poskromiła takie wybryki, szkodzące interesom państwowym, którąby wskazała tym „żurnalistom" endeckim, że dla „przyjemności" przedstawiania burżujom robotników, jako narzędzia płatnej z Moskwy agitacji; dla „przyjemności" miotania oszczerstw na związki klasowe nie wolno stosunków w Polsce wypaczać drukiem — niekorzystnie dla Polski, bo to niweczy resztki ufności dla pieniądza polskiego. Tu podaliśmy próby szkodliwej złośliwości endeckiej prasy.

A za próbą bezmyślności też niedaleko trzeba się oglądać: — prasa ta teraz, gdy jej rząd jest u steru i trzeba jego niepowodzenia walutowe na coś innego zwalić, stwiedza, dowodzi, wykłada, że niestety, marka polska jest tysiącem węzłów związana z niemiecką i rozpaczliwy stan tej drugiej musi się na polskiej marce odbijać.

Ale punktem wyjścia katastrofy marki niemieckiej jest nieustępliwa taktyka Francji. Oczywiście prasa rządu polskiego, sprzymierzonego z Francją, nie może choć to (przyjmując teorję oddziaływania jednej marki na drugą) odbija się dotkliwie na Polsce, przeciwko Francji szemrać, że godząc w przeciwnika — zarazem szkodzi przyjacielowi.

Ale bezmyślna jest radość tej że prasy z powodu coraz niższych notowań marki niemieckiej.

Marka polska w Zurychu niedawno stała: 48 centymów za 10 tysięcy marek, wczorajsze notowania wykazały już tylko 28!

Za marką niemiecką i Polską pędzi w dół — a w odwrotnym kierunku: w górę mknie drożyzna, katastrofalna drożyzna!

PORT HONGKONG NAWIEDZONY HURAGANEM

Angielska łódź podwodna zatopiona przez burzę

HONGKONG, 18 sierpnia. — Port Hongkong został nawiedzony straszliwym huraganem zwanym tajfunem, który wyrządził olbrzymie szkody zatapiając wiele okrętów wraz z załogą.

Angielska łódź podwodna L-9 została rozbita o brzegi nie mogąc stawić oporu szalejącej burzy.

Wielkość szkód i strat w życiu ludzkiem nie została jeszcze zbadana

POLSKA ŚWIĘCI UROCZYŚCIE 3 ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA NAD WISŁĄ

WIELKA KATASTROFA AUTOMOBILOWA

27 PASAŻERÓW RANNYCH 7 ŚMIERTELNIE

Szoferzy obydwuch maszyn aresztowani

JERSEY CITY, 18 sierpnia. — Wielki automobil pasażerski krążący pomiędzy Jersey City i Bayonne, przejeżdżając wczoraj o godz. 6 wieczorem Hudson Boulevard najechał na duży automobil osobowy a następnie skręciwszy nagle wpadł na chodnik i uderzył w wielkie drzewo.

Dwudziestu siedmiu pasażerów znajdujących się w autobusie doznało ciężkich obrażeń a 7 z nich prawdopodobnie śmiertelnych.

Winę za katastrofę ponoszą szoferzy obydwuch automobilów, a przedewszystkiem szofer automobilu osobowego, który mimo, że widział nadjeżdżający szybko wielki autobus pasażerski, skręcił nagle w boczną ulicę przed nadjeżdżającym autobusem, którego szofer chcąc uniknąć kolizji skręcił nagle i wpadł na chodnik, a następnie uderzył z całą siłą w drzewo powodując krwawą katastrofę.

Strajk robotników w stalowniach w Ohio

YOUNGSTOWN, 17 sierpnia.— Robotnicy w stalowniach Republic and Steel Co. pracujący dotychczas 10 godzin wyszli na strajk, domagając się wprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy — wprowadzonego we wszystkich innych zakładach stalowych w Ameryce.

Podróżnik podbiegunowy wraca do cywilizacji

NOME, Alaska, 16 sierpnia.— Kapitan Roald Amundsen podróżnik podbiegunowy, który z powodu popsucia motoru zaniechał swojej podróży aeroplanem ponad biegunem północnym, powraca do Stanów Zjednoczonych. Okręt Amundsena „Maud" zamarznięty wśród lodów oceanu Lodowatego pozostaje nadal na wodach podbiegunowych.

PRASA POŚWIĘCIŁA SZEREG ARTYKUŁÓW, PRZEDSTAWIAJĄC DONIOSŁOŚĆ ZWYCIĘSTWA

Uroczystości odbyły się wszędzie w obecności władz cywilnych i wojskowych

Polska Agencja Telegraficzna.

WARSZAWA, 18 sierpnia. — Cała Polska święciła we środę trzecią rocznicę zwycięstwa nad Wisłą. Prasa poświęciła wiele artykułów, przedstawiając zwycięskie walki armji polskiej w różnych fazach z najezdniczą armją bolszewicką i opisując heroiczne chwile walki pod murami Warszawy.

We wszystkich miastach Polski odbyły się wobec władz cywilnych i wojskowych pamiątkowe obchody dla uczczenia trzech letniej rocznicy wielkiego zwycięstwa.

PREZES POLSKIEGO TOWARZYSTWA KOLONJALNEGO PRZYBYŁ DO ST. ZJEDN.

Udał się w misji urzędowej do Chicago — Zbada powód dlaczego St. Zjedn. nie pragną polskich emigrantów

NEW YORK, 18 sierpnia. —Na pokładzie okrętu „Orbita" przybył do Stanów Zjednoczonych w misji urzędowej dr. Wojciech Szukiewicz prezes Polskiego Towarzystwa kolonjalnego w Warszawie i udał się natychmiast do Chicago, gdzie otworzy swoje biuro przy tamtejszym polskim konsulacie.

Dr. Szukiewicz będzie miał za zadanie zbadanie na miejscu wiadomości doszłych do Polski, że Stany Zjedn. nie życzą sobie imigrantów polskich.

„Gdybym się przekonał, że wiadomość ta jest prawdziwą, to rząd polski natychmiast poczyni odpowiednie kroki, by imigrantów polskich, którzy pragną wyjechać za granicę, skierować do innych krajów.

Dr. Szukiewicz po przyjeździe do New Yorku w wywiadzie z przedstawicielami prasy wyraził swe zdumienie na widok ogromu portu New York i jego gigantycznych budowli. Chicago, do którego odjechał Dr. Szukiewicz nazwał drugiem największem na świecie miastem polskiem. Chicago posiada 400,000 ludności polskiej i jest drugiem po Warszawie miastem w którem mieszka najwięcej Polaków.

Odważny oszust

NEW YORK, 17 sierpnia.—Fr. Kane udający agenta federalnego zaproponował policjantowi K. Jabłońskiemu 500 dolarów łapówki, by mu pomógł przyaresztować wielki automobil napełniony alkoholem. Jabłoński zamiast zgodzić się na przyjęcie wielkiej łapówki jak przypuszczał Kane, — zaaresztował rzekomego urzędnika prohibicyjnego, który się okazał zwykłym oszustem po zbadaniu przez sąd dokumentów przestawionych przez Kane. Oszust został osadzony w więzieniu bez prawa złożenia kaucji.

Upały we Włoszech złamane przez burzę

LEGHORN, Włochy, 18 sierpnia. — Po trzech miesiącach niezwykłych upałów cały półwysep Włoch został nawiedziony olbrzymią burzą, która wyrządziła liczne szkody ale przełamała gorącą falę unoszącą się nad Włochami od kilku tygodni. Najwięcej szkód wyrządziła burza na obydwuch wybrzeżach zatapiając wiele statków.

Zabił żonę przypadkowo „nienaładowanym rewolwerem"

NEW YORK, 18 sierpnia. — Przed kilku dniami Gustaw Matsokes zamieszkały pnr. 289 — 29 ulicy pożyczył przyjacielowi 7 dolarów i otrzymał w zastaw zepsuty automatyczny rewolwer. Matsokes dał naprawić rewolwer i przyniósł go wczoraj do domu, by go pokazać swojej żonie. Oprócz żony był obecny jeszcze 9 letni syn, reszta czworo dzieci pokładły się na spoczynek.

Matsakes wyjąwszy rewolwer, począł żonie objaśniać mechanizm zabójczego narzędzia. Następnie wyjąwszy wszystkie, jak mu się zdawało, kule, skierował rewolwer w stronę głowy, Zapewniając żonę że rewolwer jest nie nabity, pociągnął za kurek—padł strzał i kula przeszła przez głowę żony, która została na miejscu zabita. Przerażony Matsakes uciekł z domu do swojego szwagra Nicholas Costas, 301 E. 291. Zbudzone strzałem dzieci wszczęły lament na widok leżącego w potokach krwi trupa matki. Przerażeni sąsiedzi zawołali policjanta, który wezwał ambulans ze szpitala. Przybyły lekarz stwierdził natychmiastową śmierć.

W końcu przybył do domu zrozpaczony żonobójca, przyprowadzony przez swego szwagra i opowiedział o wypadku. Słowa ojca potwierdził 9-letni syn naoczny świadek tragedji, przedstawiając dosłownie wypadek, jak go przedstawił ojciec i powtarzając te same słowa, które wypowiedział ojciec w chwili nieszczęścia.

Mimo to Matsokes został aresztowany pod zarzutem morderstwa, a dzieci odesłane do miejscowego przytułku.

PANI HARDING OPUŚCIŁA WASHINGTON

Pożegnawszy się na zawsze ze świtą swego małżonka

WASHINGTON, 17 sierpnia. — Pani Harrding po usunięciu wszystkiej swojej osobistej własności wręczyła klucze „Białego Domu" pani Coolidge nowej prezydentowej, która się wprowadzi do Białego Domu w następnym tygodniu. Pani Harding pożegnawszy się z członkami świty swego małżonka i nowym prezydentem i jego żoną odjechała do tymczasowego miejsca zamieszkania w Bay Harbor, Maryland, gdzie zamieszka przez pewien czas.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

KOMITET IM. PIŁSUDSKIEGO

zwołuje obywateli i obywatelki na posiedzenie do Domu Narodowego. Referat o sprawach politycznych z chwili bieżącej wygłosi ob. W. Bojan-Błażewicz. Początek o godzinie 8ej wieczorem.

WSTĘP WOLNY!

Zarząd komitetu prosi o wpłacenie do kasy zebranych na kwitarjusze pieniędzy.

Z. BOGDAŃSKI, sekr.

3 Złączone Towarzystwa
Tow. Dram. i Brat. Pom. Gwiazda Wolności, Tow. Muz. Moniuszko, Gr. 21 Z. P. N. i Tow. Śpiewu „Echo" Gr. 24 Z. P. N. w New Yorku, urządzają

W NIEDZIELĘ 26-GO SIERPNIA
O GODZ. 1-EJ PO POŁUDNIU

Wielki Piknik
Połączony z grą w kręgle i innemi zabawami o nagrody

W ULMER PARKU
PRZY 25- AVE.
W BROOKLYNIE
Muzyka Towarzystwa Moniuszko
CENA BILETU 50 CENTÓW

DOJAZD DO PARKU: Z New Yorku, z góry miasta dojechać do „Times Square" skąd wziść B. R. T. Subway Coney Island.
Z dołu miasta wziąć na Broadway powyżej wymieniony subway do 25 Ave. Coney Island Express i zejść na 25 Avenue. Z Greenpoint Brooklyn: Crosstown karę do Flatbush Ave., dojść do De Kalb Ave. wziąć West End ine „Coney Island Train do 25 Ave. Z So. Brooklyna wziąć West End Line Coney Island Train do 25 Avenue. Po przyjechaniu do 25 Ave, 3 bloki na prawo.

KRONIKA MIEJSCOWA

Dzisiaj — Jul. i Marcjanny
Dzisiaj — Pogoda.

RUCH OKRĘTÓW

Przybędą do New Yorku:

Niedziela: Pres. Arthur z Cherbourga.
Ulna z Port Limon.
Poniedziałek: Cedric z Liverpool.
Mount Clay z Hambruga.
Orca z Southampton.
Stavangerfjord z Bergen.
Caronia z Queenstown.
Wtorek: Kroonland z Hamburga
Pittsburg z Bremy.
President Polk z Londynu.
Baracoa z Kingston.
Sroda: Matura z Tniridad.
Czwartek: Seydlitz z Bhemy.
Carrillo z Santa Marta.

Odpłyną z New Yorku:

Poned.: Guinana do St. Thomas.
Primers do Cadiz.
Wtorek: Aquitania do Southampton.
Reliance do Hamburga.

Do członkiń Oddz. II Ligi Polskich Kobiet

Oddz. II Ligi Kobiet zobowiązał się wziąć udział w pracy na okręcie, podczas wycieczki do West Point, którą urządza komitet kampanji na rzecz Instytutu Naukowo Badawczego Im. Tadeusza Kościuszki.

Członkinie oddziału proszone są o przybycie w niedzielę o godz. 8ej rano na okręt, który odpłynie z przystani na Franklin ul. (dół miasta).

Zwracamy się tą drogą szczególniej do tych członkiń Ligi, których adresów zarząd nie posiada.

F. Gabrynowicz,
sekr. prot.

Na szkołę Rady Oświatowej

Tow. Śpiewu „Echo" na posiedzeniu miesięcznem ,odbytem dn. 16-go sierpnia, uchwaliło wyasygnować sumę $5.00 na Szkołę Rady Oświatowej, zamiast wieńca dla ś. p. A. Nowickiego, który był członkiem tegoż Towarzystwa.

Piknik Złączonych Towarzystw

Tylko parę dni dzieli nas od Wielkiego Pikniku, który zostanie urządzony staraniem i trudami znanych i popularnych w New Yorku i okolicy Towarzystw:— Tow. Śpiewu „Echo", Gr. 24 Z. P. N., Tow. Dram. i Brat. Pom. „Gwiazda Wolności" i Tow. Muz. „Moniuszko", Gr. 21 Z. P. N.

Czego tam nie będzie. Gry w kręgle o nagrody, śpiewy, tańce przy dźwiękach znakomicie zgranej orkiestry Tow. „Moniuszko i wiele, wiele innych zabaw, niespodzianek i rozgrywek.

Komitet organizacyjny pracuje. Pracuje bez wytchnienia, aby dać wszystkim uczestnikom pikniku to, czego tylko zapragną.

To też nic dziwnego, że bilety są rozchwytywane przez młodzież i starszych, którzy wiedzą, że nigdzie się tak dobrze ubawić nie mogą, jak na pikniku Złączonych Towarzystw, który się odbędzie w dniu 26 sierpnia, r. b. o godz. 1szej po poł. w Ulmer Parku — pryz 25 Ave. w Brooklynie.

Bliższe szczegóły dotyczące powyższego pikniku, zostaną podane do wiadomości w jednym z następnych numerów „Nowego Świata."

RIVOLI TEATR. B'WAY I 49 UL.
„THE SILENT PARTNER"
(Cichy Spólnik). Niesłychanie interesująca i niezwykła produkcja.
RIALTO TEATR. B'WAY I 42 UL.
„THE MIDNIGHT ALARM"
(Alarm o północy) — Wstrząsający i wzruszający dramat.
Obrazy naukowe i komiczne.
Orkiestra symfoniczna w obu teatrach.

Matka i córka popełniają samobójstwo

Miłość przyczyną rozpaczliwego kroku

Pasażerowie znajdujący się na stacji kolei górnej mieszczącej się na narożniku ulic 72-ej i Columbus Ave., zostali steroryzowani okrzykiem dwuch kobiet, które wziąwszy się za ręce skoczyły z domu pod nazwą „Evelyn" z wysokości 7go piętra. Kto żył, rzucił się na ulicę, aby zbadać przyczynę rozpaczliwego kroku. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz skonstatował śmierć obu kobiet z powodu pęknięcia czaszki i kręgosłupa.

Przybyli detektywi rozpoczęli energiczne śledztwo. W zaciśniętej kurczowo ręce jednej z kobiet znaleziono kartkę z napisem: „Proszę wziąć nasze zwłoki do pokoju No. 62. Klucz znajduje się u mnie na szyji. Zawiadomić Harry'ego Hirsch, 30 Landscope Ave., Yonkers".

Polecenie zmarłych zostało natychmiast spełnione. Ciała przeniesiono do ich mieszkania na 6 piętrze. Zawiadomiono o wypadku żądaną osobę i rozpoczęto śledztwo.

Podczas badania świadków, a między innymi i wezwanego Hirscha, stwierdzono co następuje:

Zmarłe śmiercią samobójczą: Florentyna Stern, lat 35 i jej matka Anna, lat 60, zamieszkiwały w wspomnianym budynku od 12 lat. Przed paru laty Florentyna Stern miała narzeczonego, który był oficerem w eskadrze lotniczej. Ślub miał nastąpić za kilka miesięcy, gdy wtem, jak piorun przyszła straszna wiadomość o śmierci ukochanego człowieka. Zginął on podczas manewrów lotniczych. Od dnia śmierci narzeczonego — młoda kobieta zmieniła się nie do poznania. Sąsiedzi twierdzą, że słyszeli nieraz w nocy płacz nieszczęśliwej niewiasty.

Matka, która także kochała przyszłego zięcia, cierpiała na równi z córką. Cisza zapanowała w mieszkaniu kobiet. Widywano je coraz rzadziej, aż z czasem zapomniano.

Dopiero wczorajszy wypadek nasunął szereg wiadomości. Na kilka godzin przed samobójstwem, widziano matkę wrzucającą do skrzynki pocztowej list. Do kogo ten list był wysłany do tej pory nie stwierdzono.

Wezwany na miejsce wypadku Hirsch, prawdopodobnie jest krewnym zmarłych kobiet, jednakże widocznem jest, że ukrywa to przed władzami i policją, aby uniknąć badań policji i reporterów.

POŚCIG, STRZAŁY I UJĘCIE ZŁODZIEJA

Mimo dźwięku przejeżdżającego pociągu linji 6 Ave., stojący na rogu 30 ulicy policjant usłyszał trzask tłuczonej szyby i zwróciwszy się w stronę odgłosu ujrzał, uciekającego w dół miasta mężczyznę.

Nie namyślając się długo posterunkowy pogonił za uciekającym. Do pościgu przyłączył się detektyw prywatny i kilku przechodniów. Gdy mimo szalonego pościgu przestrzeń między ścigającymi a uciekinierem poczęła się zwiększać, policjant i detektyw dali kilka strzałów. Jedna z kul ugodziła uciekającego w plecy i ten przebiegłszy jeszcze parę kroków, padł na ziemię na rogu 23 ulicy i 6 Ave.

Ranionego zabrano na stację policyjną przy West 30 ul., gdzie skonstatowano, iż jest to „początkujący" złodziej, aczkolwiek liczył lat 50, nazwiskiem Eugenjusz Frank, 55 East 4 ul. Przy aresztowanym znaleziono złoty zegarek i dwa pierścionki pochodzące z rabunku dokonanego w sklepie jubilerskim pnr. 497 — 7 Ave. Oprócz biżuterji w kieszeniach Franka znaleziono pilnik, djament do rżnięcia szkła i wytrych.

PRZYGODNY OGRODNIK
Jack Dempsey spędza czas na ćwiczeniach fizycznych przed walką, jaka go czeka z Lwem Argentyńskim.

SKOK Z MOSTU

Samobójcą jest zamożny adwokat

W dniu wczorajszym, gdy na moście brooklyńskim panował ruch nielada, przechodnie ujrzeli mężczyznę około 30 lat, który stanąwszy na barjerze skoczył w nurty rzeki z wysokości 150 stóp. Ciało nieznajomego pod wpływem powietrza zrobiło kilka młynków i wpadło głową do rzeki w odległości około 100 stóp od przejeżdżającego w tym czasie statku wycieczkowego należącego do N. Mc Williams. Uderzenie było tak silne, że słup wody, który został wypchnięty ciałem samobójcy wynosił conajmniej 25 stóp.

Na ratunek rzucił się były dozorca portowy w Long Island — Harry Barr, który znajdował się w chwili wypadku na przejeżdżającym statku. Po kilkunastu minutach zwłoki samobójcy zostały wydobyte z wody i zabrane na Pier 31, rzeki East, a stamtąd — gdy wszelka pomoc lekarska okazała się zbyteczną, do kostnicy miejskiej.

Z dokumentów znalezionych przy desperacie ustalono, że nazywał się I. Ginsberg, 32 Court ulicy i był jednym z zamożniejszych adwokatów w Brooklynie.

Paul A. Lyons, syn byłego sekretarza stanu, powrócił z Europy na pokładzie statku „Leviathan", w charakterze posługacza.

KOLIZJA TRAMWAJOWA

3 osoby pokaleczone

3 osoby zostały ciężko pokaleczone, gdy tramwaj linji „Graham Ave." wpadł na narożniku ulic Manhattan Ave. i Box St. na drugi tramwaj tejże linji. Poszwankowani stali w chwili wypadku na przedniej platformie i zostali przygniecceni przez motor.

Około 15 osób znajdujących się wewnątrz tramwajów doznało pokaleczeń ciała i głowy spowodowanych odłamkami szkła, które wyleciały z okien. Ciężkich obrażeń doznali: Andrzej Maścinko, lat 26, zam. pnr. 917 Lorimer ulicy, Jerzy Amdeitch i Robert Mallen. Maścinko i Andeith zostali zabrani na kurację do szpitala Greenpoint, zaś Mallen do szpitala św. Jana.

Zderzenie nastąpiło tak niespodzianie, że motorowi nie mieli czasu, aby zatrzymać maszyny. Przyczyną zderzenia było złe przełożenie szyn na krzyżownicy ulic. Motorowym pierwszego tramwaju był Patrick Walsh, drugiego Albert Wasieki, 131 India ul. Konduktorami zaś byli: Charles Esley i Jan Bawoł, 31 Oakland ul.

Na miejsce wypadku przybył oddział robotników, którzy się wzięli do oczyszczania szyn. Do późnej nocy było słychać uderzenia młotków, głosy formanów i przekleństwa osób przyglądających się pracy. Nic dziwnego, że ludzie narzekają. Wszak Brooklyn przoduje w wypadkach podobnego rodzaju i nie ma chyba miasta na świecie, w którym by więcej ludzi zginęło od wypadków, jak tam.

Wieczorek Taneczny
urządza
CHÓR POLONIA
W SOBOTĘ 1-GO WRZEŚNIA, 1923
w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Pl.
W NEW YORKU
Początek o godzinie 8-ej wieczorem
CENA BILETU 50 CENTÓW

Z TEKI REPORTERA

Żniwo śmierci

Od dnia 1 stycznia r. b. do dnia dzisiejszego zginęło:
Pod kołami samochodów 527 os.
Od zatrucia wódką .... 186 "
Od kul i noży .... 172 "

Dziś — „Niedziela Wesołych". Przeto przeczytajcie uważnie ogłoszenia w „Nowym Świecie", a dowiecie się, gdzie można wesoło i mile czas spędzić.

Karol Mendrek, z pn. 224 E. 10-ej ul., doznał obrażeń klatki piersiowej, gdy wpadł między pas transmisyjny a koło w fabryce pn. 535 E. 79-ej ul. Poszwankowanego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Reception.

Przed domem pn. 203 Drugeij Ave. zasłabł nagle 22-letni Jan Falkon, zamieszkały pn. 1637 Park Ave. Po otrzymaniu pomocy lekarskiej chory udał się o własnych siłach do domu.

Na narożniku 71-ej ul. i Pierwszej Ave. wóz ciężarowy przejechał 17-letniego Franciszka Sutrę, z pn. 508 E. 70-ej ul., którego pogotowie przewiozło do szpitala Bellevue.

Gdy 12-letni Jan Sarro, którego rodzice zamieszkują pn. 343 E. 116-ej ul. wychodził z tramwaju linji „125th St. Crosstown", poślizgnął się i upadł na bruk uliczny. Padając, chłopiec doznał nadwyrężenia czaszki.

W rzece Harlem w pobliżu 177-ej ul. znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny około lat 50. Nieznajomy miał na sobie dość eleganckie ubranie, którego koloru nie udało się ustalić, ponieważ zwłoki leżały za długo w wodzie. Ciało topielca zostało przewiezione do kostnicy przy szpitalu Fordham.

WIADOMOŚCI Z BRONX

Od Reportera „Nowego Świata".

Antoni Gomuła, lat 3, z pn. 2367 Hughes Ave. doznał kontuzji głowy i ciała, gdy go najechała i uderzyła dorożka samochodowa na narożniku ulic 187-ej i Hughes Ave.

Szofer Dresto Faltigh został aresztowany. Chłopca opatrzył lekarz prywatny.

Florentyna Sudacz, której rodzice są właścicielami domu na rogu Bathgate Ave. i 173-ej ul. dostała drugą nagrodę na konkursie kąpielowym w Bronx. Panna Sudacz ma także nadzieję otrzymania nagrody na konkursie, który się odbędzie w tych dniach w Atlantic City.

W szpitalu Lincoln zmarł 7-letni Franciszek Kozłowski, z pn. 553 E. 132-ej ul., który dostał porażenia prądem elektrycznym o sile 11,000 Wolt, gdy dotknął ręką przewodników, aby odwiązać zaczepiony na nich

Gdy Daniel Krochmalnik, lat 48, z pn. 393 E. 170-ej ul. pracował przy naprawie dachu domu pn. 146 E. 4-ej ul. stracił równowagę i spadł z wysokości piątego piętra. Spadając na asfaltowy chodnik podwórza doznał on pęknięcia czaszki i w kilka minut po wypadku zmarł.

Jan Dunbar, lat 58, z pn. 497 162-ej ul. zajrzał za głęboko do kieliszka i to było przyczyną kłótni między nim, a jego żoną Katarzyną, na którą zjawił się policjant i aresztował „nerwowych" małżonków.

Sędzia McKiniry przychylając się do prośb żony i do obietnicy Dunbara, że więcej pić nie będzie zwolnił aresztowanych a sprawę o zakłócenie spokoju publicznego umorzył.

Harry Burdenowski, lat 12, z 601 E. 181-ej ul. podczas zabawy na Orchard Beach nastąpił na szkło i przeciął nogę. Rana była tak głęboka, że musiano malca zabrać do szpitala Fordham.

Popularna Droga DO Polski
SKANDYNAWSKO - AMERYKAŃSKA LINJA utrzymuje stałą komunikację między Polską a Ameryką przez Kopenhagę i Gdańsk.
Popularność swoją Linja ta zawdzięcza wielkim wygodom i wspaniałej obsłudze, jakie pasażerowie bez różnicy klasy otrzymują.
Następne odejście z New Yorku
FREDERICK VIII 14 Sierpnia
OSCAR II .... 21 Sierpnia
Kto chce pojechać do Polski lub sprowadzić bliskich z Polski w komforcie i swojskiem otoczenu, niech zwróci się po szczegóły do najbliższego agenta lub do jednego z poniższych głównych biur:
SCANDINAVIAN-AMERICAN LINE
27 Whitehall St. · NEW YORK · 27 N. Dearborn St. · CHICAGO ·
· BOSTON · PHILADELPHIA

CUNARD
NAJSZYBSZA DROGA DO POLSKI
Na jednym z 3 olbrzymów morza odjeżdżających z New Yorku co wtorek, do Southampton i z przesiadaniem w Anglji do Gdańska.
AQUITANIA MAURETANIA
BERENGARIA
Także regularne odjazdy przez Liverpool.
Cena do Gdańska:
2-ga klasa $150.00; 3-cia klasa $106.00 — Plus Tax.
Ceny do Polskich miejscowości za aplikacją.
PASAŻEROWIE Z POLSKI
biorą okręt w Gdańsku do Southampton połączony z powyższymi olbrzymiemi okrętami. Tygodniowa obsługa.
Najszybsze okręty na świecie.
Po informacje tyczące się cen i potrzebnych dokumentów o przedpłacie pasażerów zgłosić się do najbliższego agenta. Jeden jest w Waszym mieście lub blizko.
Przekazy pieniężne płatne w Polsce. Szybkie, bezpieczne, odpowiedzialne.
CUNARD LINE
25 Broadway,
New York City

BAŁTYCKO-AMERYKAŃSKA
LINJA 9 BROADWAY, N.Y.
WPROST do POLSKI
PRZEZ GDAŃSK
Z NEW YORKU, BOSTONU lub PHILADELPHI DO GDAŃSKA $106.50 i $5.00 podatku wojennego.
Z Bostonu do New Yorku linja Fall River
Z Filadelfji koleją.
W 3-ej klasie tylko kajuty na 2, 4, 6 i 8 osób.
Polska Kuchnia.—Polska służba.—Grzeczna usługa.
S. S. ESTONIA .... 5 Września
S. S. LITUANIA .... 19 Września
Zamawiajcie kajuty zawczasu u swego agenta.

Obchody Sierpniowe

Sobota, 18-go sierpnia. — MASPETH, L. I. — Dom Narodowy, o godz. 7-ej wieczór.
Niedziela, 19 sierpnia. — HARTFORD, CONN.— o godzinie 7:30 wieczorem, w sali Białego Orła, 62 Charleoak Ave.
Sobota, 18-go sierpnia. — NEWARK, N. J., (Góra Miasta) — w Klubie Oświatowym, 255 Court ul.
Niedziela, 19-go sierpnia — HARTFORD, CONN. — o godzinie 7:30 wieczorem w sali Białego Orła, 62 Charter Oak ulica.
Niedziela, 19-go sierpnia — WALLINGFORD, CONN. — o godzinie 3-ej popołudniu, adres sali będzie podany później.
Niedziela, 19-go sierpnia. — BAYONNE, N. J. — Szkoła publiczna No. 2, przy 26 ulicy, pomiędzy Broadway a Ave. C, — o godzinie 3 popołudniu.
Sobota, 25-go sierpnia. — BROOKLYN, N. Y. — Dom Narodowy, w Greenpoint, 261 Driggs Ave.
Niedziela, 26-go sierpnia. — WOONSOCKET, R. I.

T. W. DŁUGOSZOWSKI

ADMIRAŁ KOŁCZAK

II.

Gdy wojska bolszewickie zaczęły przeć zdemoralizowaną armję Kołczaka na Wschód Syberji, gdy Omsk, obrany przez rząd kołczakowski za stolicę, został stracony, gdy zewsząd powstańcze oddziały chłopskie i robotnicze uderzać poczęły na cofające się wojska admirała, którym na tyłach dokuczał wprost śmiertelnie Kałarandaszwili (gruzin, anarchista) na czele swych partyzanckich oddziałów, działających niesłychanie sprawnie a okrutnie zarazem, gdy spodziewana pomoc zbrojnej siły amerykańskiej i japońskiej zawiodła, gdy ataman Siemionow, zazdrosny o władzę, przestał czynnie wspierać i popierać Kołczaka, gdy wreszcie legjony czeskie, z początku gorliwie, z generałem Hajdą, pomagające Kołczakowi, poczęły się planowo wycofywać w kierunku Władywostoku — wtedy pozostała Kołczakowi wierna, wierna bojowo, bo posłuszna i karna, owa piata dywizja wojsk polskich, tragicznie potem rozbita przez bolszewików w ostatniej bitwie pod wsią Tajga, gdzie nam przybyło tysiąc niepotrzebnych wrogów, na tem cmentarzysku syberyjskiem, które się dla nas od tylu lat ciągło aż do jakuckich pól.

O tej tragedji piątej dywizji będę musiał pisać osobno, aby dokładniej przedstawić jej powstanie, organizację i smutny jej koniec.

Piata dywizja więc zasłaniała odwrót wojsk kołczakowskich, które w nieładzie i popłochu, stawiając coraz słabszy opór, dążyły na Wschód wzdłuż drogi żelaznej, zawalonej wagonami do tego stopnia, że o ruchu pociągów nie mogło być mowy.

Na czele rozbitków szli generałowie kołczakowscy, Kappel, Wojciechowski (polak) i szereg atamanów, z pośród których najgłośniejsi — Annienkow i Krasilnikow, znany z okrucieństwa.

Walki były niesłychanie zażarte. Do niewoli nie brano, nikogo nie szczędzono, ani kobiet, ani starców, ani dzieci. Wieś, czy miasteczko, gdzie przeciwnik dopatrzył się najmniejszego sprzyjania wrogowi — szła z dymem, ociekała krwią i roiła się od trupów, które dopiero na wiosnę zakopywano lub palono z obawy przed zarazą. W Omsku np. dopiero w maju palono te piramidy trupów grudniowych, które po walkach z Kołczakiem tam zostały krzepnąc na mrozie, syberyjskim mrozie, przekraczającym 40 stopni Reamiura (w północnych częściach, np. w Jakuckim Kraju, sięgającym 60 stopni).

Kołczak, straciwszy widocznie nadzieję na powstrzymanie ofensywy bolszewików, oddał dowództwo w rece swych generałów, sam zaś, w otoczeniu nielicznej świty ruszył pociągiem w ślad za ustępującą konnicą czeską, która torem kolejowym dążyła w kierunku Irkucka, grabiąc po drodze według, czy wbrew wszelkim prawidłom sztuki wojennej, którą tam Czesi, kulturalni „synowie Marsa", pokazali wyjątkowo charakterystycznie. (I pan Herve i pani Soutner — powiedzieliby zapewne „a la guerre, comme a la guerre)".

Niedaleko od stacji Czermchowo (znane z kopalni węgla) w 200 wiorstach od Irkucka, Kołczak, dążący dniem i nocą na Wschód, został wraz ze świtą swoją, wśród której była także i dama jego serca, zatrzymany.

W tym czasie (grudzień 1919 roku) w Irkucku wybuchło powstanie eserowsko - bolszewickie, do którego przyłączyła się część wojsk tamecznych. Generałowi Syczewowi pozostała wierna niewielka część wojsk ze szkołą junkrów na czele. Po strasznych kilkudniowych walkach w mieście i na krańcach (rzeka Uszakowka) powstańcy odnieśli zwycięstwo, którego im nie zdołała wydrzeć nawet ta sławetna „dzika dywizja)) atamana Siemionowa. Ten w ostatniej chwili usiłował ratować kołczakowską sytuację, rzucając do walki swe pułki wschodniej formacji, lecz pułki te zostały rozbite na głowę ta dalece, że nic po nich, nie zostało.

Rozbiwszy „siemionowców", powstańcy irkuccy utworzyli rząd tymczasowy, w którego skład weszły bodaj wszystkie rosyjskie ugrupowania polityczne, nie wyłączając anarchistów. Rzucono hasło „obrony rewolucji" i na tej platformie oczekiwano nadejścia regularnych wojsk bolszewickich, o których dochodziły wieści, że niosą ze sobą „ład i porządek".

Syberja, odcieta przez dłuższy czas od Rosji Centralnej, rzeczywiście nie wiedziała, jakie zmiany w niej zaszły. Pisma angielskie i amerykańskie podawały wiadomości bardzo skąpe. Pisma z Rosji odciętej frontem bojowym nie przychodziły. Różni przybysze „ze świata" opowiadali najprzedziwniejsze legendy, które przeczyły jedna drugiej. I w chwili, gdy nadciągająca z Zachodu armja bolszewicka miała lada dzień wkroczyć do geograficznej stolicy syberyjskiej, do Irkucka, legendy te się wzmogły — i wypiękniały (wszędzie dobrze, gdzie nas niema). Opowiadano, że bolszewicy „już się zmienili", że „szanują prawo", że „niema samowoli", że „czrezwyczajka" już nie istnieje, że mają „chleba wbród" i że „niosa" prawdziwą wolność, którą dopiero po dwuletniem doświadczeniu nauczyli się szanować. Rzeczywistość wkrótce pokazała co innego.

Rząd powstańców irkuckich, rząd tymczasowy, złożony z przedstawicieli tych różnych zwalczających się wzajemnie grup politycznych, a złączonych wówczas w imię „obrony rewolucji" i w nadziei na przeinaczona ideologję-taktykę wielkorządców Kremla, rozpoczął sprawować władzę. I pierwszym jego krokiem było uprzątnięcie pobojowiska, rzucenie do wielkich „brackich" mogił tych trupów, co skostniały na mrozie, rozdziane do naga, lecz z bronią w ręku, a następnie zagarnięcia dwóch wagonów z ładunkiem, który zawierał partję złota, nadesłanego z kopalni Bodajbo (na rzece Lenie) — do dyspozycji „wierchownaho prawitiela" — Kołczaka. Złoto to jednak nie doszło pod właściwym adresem.

Wysyłający je nie wiedzieli, że na froncie i w Irkucku zaszły takie ogromne zmiany i że ten, dla kogo metal drogocenny wyprawiano — zginie od niego.

Te tysiące wiorst syberyjskich, pierwotne środki komunikacji — sprawiały, i sprawiają nadal, że nawet o wielkich zdarzeniach do dalekich ustroni dochodziły wieści poniewczasie.

Złoto, przysłane z Bodajbo, stało się powodem zguby pojmanego przez Czechów Kołczaka.

Powiadam, powodem, gdyż przyczyna kryłą się w nim samym.

Zabójca Worowskiego, Conradi i jego wspólnik staną przed sądem w Genewie we wrześniu.

POKOJE DO WYNAJĘCIA

Ileż to polskich rodzin dusi się w małych mieszkaniach, dlatego tylko, że nie są w stanie opłacić wyższego czynszu.

Czy nie lepiej wynająć większe i zdrowsze pomieszkanie i pokryć połowę czynszu z dochodu, jaki można zyskać z odnajęcia jednego pokoju?

Setki samotnych Polaków i Polek szuka pokojów — często z powodu braku tychże, odnajmują je od obcych, chociaż woleliby zamieszkać przy polskiej rodzinie.

DROBNE OGŁOSZENIA W NOWYM ŚWIECIE PRZEKONAJĄ WAS, JAK ŁATWO JEST ODNAJĄĆ POKÓJ. KAŻDA AMBITNA GOSPODYNI POWINNA SIĘ NAD TEM ZASTANOWIĆ!

W Long Island City spłonęła doszczętnie fabryka motorów. Czterystu robotników musiało ratować się ucieczką

Z ŻYCIA KOLONJI POLSKICH NA DALEKIM WSCHODZIE

„Nowy świat" pozyskał nowego korespondenta w Szanghaju (Chiny) ob. A. Rolicza, wytrawnego literata i dziennikarza,— znawcę stosunków panujących w kolonjach polskich na Dalekim Wschodzie.

Stosunki te mało znane i mało w prasie polskiej na wychodźtwie poruszane, niewątpliwie zainteresują naszych czytelników.

. . .

STOSUNKI POLSKO - ROSYJSKIE.

Szanghaj, Chiny, w lipcu.

Przypatrując się z uwagą zamieszkałym w Szanchaju Polakom, z przykrością stwierdzić wypada, że w większości wypadków, prawie wszyscy oni nie zdają sobie sprawy z tego, iż stosunek nasz do narodu rosyjskiego zmienił się radykalnie. Przeszłość powinna być pogrzebana i zapomniana; naród wolny i niepodległy inną powinien kierować się ideologją i inne mieć zapatrywania na dawnego swego ciemięzcę. Niestety, tak nie jest.

Większość Polaków tu przebywających ciąży ku rosyjskiej kulturze i rosyjskiemu życiu, spajając się z nimi coraz ściślej i patrząc nawet na świat cały z rosyjskiego punktu widzenia.

I co najsmutniejsze, Polacy nawet z innych zaborów nasiąkają w krótkim czasie temi wpływami i oddają się ich rozkładowej sile.

Szczególnie daje się to widzieć w rodzinach mięszanych, gdzie jedna lub druga strona należy do narodu rosyjskiego.

Nie bacząc na wyższość naszej kultury, w tem życiu zmięszanem zawsze prawie przeważa strona rosyjska i cała rodzina, cały dom żyje rosyjskim duchem i rosyjska kulturą..

Był czas, gdy rząd rosyjski musiał wydawać specjalne prawa, zastrzegające obowiązek utrzymywania rosyjskiej kultury w mięszanych małżeństwach i pomimo tego silny polski duch wyrywał się z pet tych drakońskich praw i górował po nad gwałtem „obrusienja".

Obecnie praw tych niema, — nikt na straży rusyfikacji nie stoi i jednak ona wżera się w sanktuarjum polskich serc, zarażając je i deprawując.

Tymczasem sama rosyjska kultura przedstawia się nad wyraz marnie.

Właściwie trudno nawet zrozumieć jej nastroje. Z jednej strony tak prawi jak i lewi, wyznają jedną wiarę. Wszyscy oni zupełnie nie chcą się pogodzić z myślą o istnieniu samodzielnem państw odrodzonych i nowopowstałych na gruzach Rosji.

Studjując tutejszą prasę rosyjską, składającą się z dwuch właściwie gazet komun. „Nowaja Szanchajskaja Żiźń", i prawej „Szanchajskoje Nowoje Wremia", widzimy w tym kierunku jeden i ten sam pogląd. Obraźliwie lekceważący stosunek do wspomnianych państw. Jak się wyraziła w swoich pamiętnikach Zinaida Gippius (żona Mereżkowskiego): „guzikach oderwanych od płaszcza rosyjskiego".

To samo widzimy tutaj, w Szanchaju. Między emigrantami rosyjskiemi krążą ciągle najfantystyczniejsze pogłoski, dochodzące do tego, że nawet z „najpewniejszych" źródeł twierdzą, iż już się zaczęła wojna z Polską i że specjalny emisarjusz sowieckiego ruchu werbuje oficerów na polski front.

I w tej samej chwili, w Szanchaju widzimy dziwny i jakby wręcz przeciwny rosyjskiej idei narodowej objaw. Prawie że masowe przechodzenie rosjan na katolicyzm. Zjawisko wywołane naturalnie przesadzonemi pogłoskami o pomocy i protekcji, okazywanej neofitom przez katolickich misjonarzy.

W rzeczy zaś samej protekcja tą nie jest tak wszechmocna i po wielkiej nadziei następuje wkrótce okres zwatpienia.

Z drugiej strony gazeta n. p. prawa, „Nowoje Wremia" pisząc pełne ekstazy artykuły o wielkości prawosławia, na tejże stronicy pomieszcza wzmianki zachęcające do odwiedzania i słuchania prelekcji urzadzanych przez „Adwentystów 7-go Dnia" sekty, jak wiadomo nic wspólnego nie mającej z prawosławiem.

Zabawne, że na tych prelekcjach bywają i polacy i zdarzyło mi się tam widzieć pewną polską staruszkę, wyśpiewującą sekciarskie psalmy (po rosyjsku). Tego rodzaju zjawisko tłumaczę sobie tem, że kobieta owa była po prostu spragniona możności uczestniczenia w jakichbądź publicznych nabożeństwach.

Katolickie były dla niej niedostępne z powodu nieznajomości języka, prawosławne tradycyjnie nie układały się w pojęciach polskiej duszy, więc ona nie mając najmniejszego pojęcia o tem, czem jest właściwie sekta Adwentystów poszła się poprostu pomodlić...

Ciekawy i zabawny nawet wypadek przytrafił się niedawno w tutejszej prawosławnej cerkwi. Oto miejscowi „Okuliści" ofiarowali cerkwi „nierukotworny" — (nie ręką robiony, cudowny) obraz Chrystusa. Jeden z głównych tutejszych „rewnitelej" prawosławia doktór medycyny Kozakow, napisał w „Ruskim Echo" egzaltowany artykuł o nieziemskiej, niebiańskiej wprost piękności i znaczeniu tego obrazu. Autor twierdził, że wprost ręka ludzka nie mogłaby nic podobnie pięknego wykonać i że nawet dopatrzeć się niepodobna udziału człowieka w wykonaniu tego arcydzieła. Obraz umieszczono w cerkwi na honorowem miejscu i poczęły się nawet pojawiać płynace zeń cuda. Nagle coś o obrazie umilkło. Zaczęły krążyć pogłoski, że o. Smaragd, proboszcz cerkwi obraz zdjął i schował i że Okuliści chcieli oszukać wiernych. Działo się to roku zeszłego. Teraz, niedawno, na szpaltach „N. Wremji" pojawił się artykuł, w którym wyjaśniają, że obraz ten przedstawiał jakiegoś młodego żyda, którego gdzieś w Himalajach mędrcy żydowscy (Syonu), wychowują specjalnie na urząd Antychrysta. Żyd ten ma rysy nadzwyczaj zbliżone do Chrystusa i tylko przy bliższym wpatrzeniu się można dostrzec szatańską złość i przebiegłość, malująca się na tej twarzy...

Ten fakt bez żadnych komentarzy rysuje charakter rosyjskiej kultury. Doktorzy medycyny i dziennikarze mogą całkiem serjo pisać o podobnych niedorzecznościach.

Drugim znamiennym faktem, oświetlającym przed naszym okiem mroki rosyjskiej duszy były dwie rozmowy przezemnie z redaktorami dwuch gazet. Obie prowadziły dość wyraźnie anty polską politykę, starając się pisać o Polsce tylko ujemnie. Uważałem za stosownie wmieszać się w te sprawy i jako stary dziennikarz zapronowałem im swą współpracę pod warunkiem, że będą się odnosić do spraw polskich przyjaźniej. Propozycja tą została z ochotą przyjęta. Od tego czasu gazety owe unikały wrogiego dla nas oświetlenia faktów. Po pewnym zaś przeciągu czasu, obie redakcje, wyraźnie powtarzam obie, zrobiły mi kontr propozycje: Postarać się przez stosunek z dyrektorami Rusko - Azjatyckiego Banku o subsydje dla nich, a oni za to dadzą mi specjalne miejsce dla prowadzenia działu polonofilskiego!

Też komentarze zbyteczne.

Jakże więc przykro jest widzieć, że taka właśnie „wschodnia" kultura bierze górę nad naszą i wciąga w swą orbitę polską młodzież, która zamiast starać się wejść w cudzoziemskie towarzystwo i swoim wpływem dawać mu poznać naszą odrębność i europejski charakter kultury, woli się ciągnąć za rosyjskim ogonem, zmuszając tym sposobem cudzoziemców do uznawania nas za pewien „podgatunek" rosjan, niczem się od nich nie odróżniający.

I tak postępują inteligenci. Co mówić o tych ciemnych biedakach, którzy będąc słabymi kulturalnie, wskutek braku oświaty i uświadomienia narodowego od lat wielu wchłaniali w siebie wyziewy obce. Obecnie właśnie ta inteligencja powinna by starać się budzić i wskrzeszać te duchy narodowo uśpione, a ona sama, zamiast tego, daje zły przykład zaprzaństwem i odstępstwem od narodowych ideałów.

W Jaffie, (Palestyna), emigranci żydowscy, którzy nie mogli znaleźć pracy, wywołali rozruchy. Policja interwenjowała.

Mary Miles Minter rozpoczęła proces o $1,300,000 przeciwko swej matce, oskarżając ją, że kochając tego samego, co córka mężczyznę W. D. Taylor'a, starała się nie dopuścić do ich małżeństwa

POLSKA
-i-
PAŃSTWA SĄSIEDNIE

Załatwiając ze Starą Ojczyzną różne transakcje, czy to przesyłkę pieniędzy, czy formalności przed podróżą okrętem, winniscie sprawom tym poświęcić swą szczególną uwagę.

Do załatwiania tych transakcji winniście więc wybierać jedynie takie instytucje, na których bezpiecznie można polegać i które zapewniają, nietylko Wam, lecz i Waszym krewnym i przyjaciołom, szybką, rzetelną i akuratną usługę.

TAKI RODZAJ USŁUGI otrzymacie od AMERICAN EXPRESS COMPANY, jednej z najstarszych i największych amerykańskich instytucji finansowych, posiadającej wyłącznych przedstawicieli w Warszawie i Moskwie oraz szereg agencji po całej POLSCE, Rosji, Litwie, Ukrainie, Austrji, Węgrzech, Niemczech i w innych państwach świata.

DOLARY STANOWIĄ DZIŚ NAJŻYWOTNIEJSZĄ SPRAWĘ w Polsce. The American Express Company przesyła efektywne dolary amerykańskie do wszystkich części Polski i państw sąsiednich.

INNYM SPOSOBEM wyzyskania wartości wymiennej Dolara jest przesyłanie przekazów opiewających na dolary, lecz płatnych zagranicą w Markach Polskich po kursie dnia. ZWYKLE PŁACĄ ZAGRANICĄ WIĘCEJ MAREK ZA DOLARA, NIŻ TUTAJ.

PRZEJAZDY OKRĘTAMI i PODRÓŻE do Starej Ojczyzny i z powrotem, załatwiać można najlepiej przez American Express Company. Jesteśmy agentami najlepszych linji okrętowych i mamy zawsze mnóstwo wygodnych pomieszczeń. Mamy również tutaj do dyspozycji oryginalne bilety, ważne na koleje europejskie.

Zwróćcie się do jakiej bądź pod-ajencji albo do American RAILWAY Express Office, albo do któregokolwiekbądź z biur poniżej wymienionych, albo piszcie własnym Waszym językiem do:

RESIDENT MANAGER (ZARZĄDCY)

AMERICAN EXPRESS COMPANY
65 Broadway, New York City

INNE BIURA
17 W. 23rd Street
18 Chatham Square
New York
2131 Broadway.
118 W. 39th Street

BENESZ O ROSJI SOWIECKIEJ

Pismo bolszewickie „Nakanunie", wychodzące w Berlinie podaje dopiero 24-go lipca depeszę z Pragi, datowaną z dnia 12-go lipca i zawierającą dosłowny tekst deklaracji, jakie na jednym z politycznych zgromadzeń w Pradze w przededniu swego wyjazdu na Zachód przedstawił dr. Benesz w sprawie stosunków z Rosją Sowiecką. Deklaracja brzmi jak następuje: „Nie ulega żadnej watpliwości, że trzeba przyznać prawo do rewolucji tym narodom, które się uważają za uciśnione. Za pięć do piętnaście lat na bolszewików będzie spoglądało się zupełnie inaczej niż dotychczas. W obecnej chwili sytuacja w Rosji stabilizuje się coraz bardziej. Każde inne państwo rozpadłoby się po przeżyciu takich wstrząśnień, które przeżyła Rosja. Czechosłowacja powinna uprawiać europejską politykę, nie narażając się na wrogie stanowisko z niczyjej strony. Mówiąc to, mam na myśli także Rosję Sowiecką. Rosja jako wielkie mocarstwo w małym stopniu zainteresowane jest Czechosłowacją, zaś **dla Czechosłowacji ustalenie przyjaznych stosunków z Rosją jest rzeczą pierwszej wagi.** Czechosłowacja, pozostając w przyjaźni z sojusznikami, powinna prowadzić samodzielną politykę. Państwa giną z chwilą, gdy zagraniczne wpływy zaczynają zyskiwać w narodzie przewagę. **Wykluczenie Rosji z systemu europejskich państw wywiera niepomyślny wpływ na całe życie europejskie.** Przedewszystkiem dla Czechosłowacji bardzo ważnem jest rozwinięcie stosunków handlowych z Rosją."

NAJWIĘKSZY DYWAN NA ŚWIECIE

Jest nim znany pod nazwą Ardabil dywan znajdujący się obecnie w British Muzeum w Londynie. Długość jego wynosi przeszło sześć metrów, szerokość przeszło pięć, a ściegów zawiera około trzydziestu miljonów. Według obliczeń znawców jeden człowiek tkając ów dywan bez przerwy tj. po 24 godzin na dobę, musiałby pracować nad nim dwadzieścia cztery lata.

Projekt tego niezwykłego dywanu narysował słynny swego czasu tkacz perski Maksuda, który kierował także robotą wykonywaną przez piętnastu niewolników.

Po ukończeniu zawieziono dywan do miasteczka Ardabil, gdzie się znajduje grobowiec królów perskich z dynastji Saphidów i stąd pochodzi jego nazwa.

Tło dywanu jest błękitne, na niem mirjady różnobarwnych kwiatów, środek zaś w kształcie wielopromiennej gwiazdy, przetykanej ornamentami kwiatowemi, jest zielony.

Uderza w nim, w przeciwieństwie do innych dywanów perskich, brak stylizowanych zwierząt. Pochodzi to stąd, że dywan był przeznaczony do świątyni, a jak wiadomo, Koran zabrania wyobrażeń zwierząt i ludzi.

W środku dywanu znajduje się następujący napis: — „Nie mam prócz ciebie innej ucieczki. Tylko poza temi drzwiami jest schronienie dla mej głowy."

Dywan ten utkano w 1524 roku, na cześć Szacha Tahmaspesa. British Muzeum kupiło go przed dwudziestu laty w Londynie za dwa tysiące pięćset funtów. Obecnie wartość jego wynosi 100 tysięcy funtów.

Stalownie w Betlehem zaprowadzają 8-godzinny dzień pracy

BETLEHEM, 15 sierpnia. — Główny zarząd zakładów stalowych Betlehem Steel Company, ogłosił wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy zamiast dotychczasowej 12 godzinnej szychty we wszystkich stalowniach należących do tej kompanji.

Wartość samochodów skradzionych w przeciągu roku w Stanach Zjednoczonych wynosi $35,000.000.

Parlament belgijski uchwalił projekt rządowy służby wojskowej, która będzie dla piechoty dwanaście miesięcy, dla innych broni trzynaście.

Telefon: Dry Dock 4151.
LEKARZ KRAJOWY
DR. S. LOW
CHOROBY KOBIECE I AKUSZER.
Godziny: 11—1 przed poł., 6—8 wiecz.
W niedzielę do godz. 1 popoł.
317 East 10 St.
New York City.

DOKTOR MEDYCYNY
A. M. BRANDSTEIN
(krajowy doktór)
przeprowadził się z Brooklyna do Bronx, ul. Grand Concourse 1475, róg 171 ulicy.
Dostać się można prędko, jeżeli się weźmie Jerome Avenue Subway do 170 ulicy.
Tel: Bingham 6353
lub 6020

THE MORRIS PLAN
Bankowość Przemysłowa
(Industrial Banking)
WIELKIE WYPRZEDAŻE
W sierpniu możecie kupić wiele rzeczy za bezcen.
Jeżeli potrzeba Wam gotówki, przyjdźcie do:
THE MORRIS PLAN CO.
OF NEW YORK
Oddział w Greenpoint
804 MANHATTAN AVE. B.KLYN.
Pożyczą Wam tam $50 do $5,000 na rok lub krócej
Mówimy po polsku.
Żądajcie książeczki.

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the
NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

M. F. WĘGRZYNEK — President & General Manager
J. GŁADYSZ — Secretary. F. POPLAWSKI, Treasurer.
B. D. KULAKOWSKI — Editor in Chief.
W. BLAZEWICZ — Managing Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	$2.75	Półrocznie	$2.75
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.25	Rocznie	$2.25
Six Months	$1.25	Półrocznie	$1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	$4.00	Półrocznie	$4.00
NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	$4.50	Półrocznie	$4.50
		Półrocznie	$4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	$1.50	Półrocznie	$1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	$6.00	Półrocznie	$6.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(4 Ave., między 15 i 16 ulicami)
Telephone: Stuyvesant 5493.

BROOKLYN BRANCH:
Telephone: Greenpoint 0928.
586 MANHATTAN AVENUE.

WRAŻENIA Z POLSKI I OPINJE

O POLITYCE W OGÓLNOŚCI, A O POLITYCE POLSKIEJ W SZCZEGÓLNOŚCI

I.

Pojęcie **polityki** nie jest ustalone. Niema jeszcze naukowego określenia. Przeważnie, u większości ludzi, zwłaszcza u tych, co radzi są politykami się nazywać, jest przeniesieniem **taktyki** bankruta, przeważnie podstępnego, lub też metod złodzieja i włamywacza w życiu jednostek, do życia międzynarodowego. Powiększenie wielokrotne nie pozwala nam często widzieć tego podobieństwa, tak samo, jak nie poznajemy pchły, gdy ją w postaci groźnego potwora zamiast małego pasorzyta widzimy wyolbrzymioną na ekranie latarni magicznej. O tym pojęciu polityki winniśmy pamiętać, zwłaszcza w czasach obecnych, gdy do rządów na całym świecie dorwali się ludzie pierwotni, o olbrzymich apetytach przy jednoczesnym zaniku zupełnym poczucia obowiązku społecznego. Ale wypowiadając walkę tego rodzaju politykom, winniśmy dać nasze własne określenie, wyjaśnić nasze własne stanowisko, aby być zrozumianym.

Polityka jest stwarzaniem nowych wartości społecznych. Materjałem, tworzywem są społeczeństwa i narody. Stwarzanie wartości wymaga ich obrony. Na wewnątrz więc polityka jest budowaniem społecznym, na zewnątrz budowy tej zabezpieczeniem. Stąd płynie związek nierozerwalny pomiędzy polityką wewnętrzną i zewnętrzną. Biada temu narodowi, który dwie miary posiada. Zginie w sprzecznościach, zadławi się własnym kłamstwem. Przykładem Anglja.

Jeden z największych polityków polskich, Mickiewicz, a w tej dziedzinie pracy twórczej zupełnie zapomniany, jako że dla wyrazu swych myśli używał formy rymowanej, właściwej **uczuciom gwałtownym, a nie zaś procesowi myślenia,** dał w trzeciej części Dziadów znakomite określenie polityki we właściwym znaczeniu tego słowa:

„Chcę go (naród polski) dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić".

Jako zaś wyjaśnienie niezbędne podaje w tymże monologu Konrada, że

„się TWÓRCĄ urodził".

Określony tu został powyżej wspomniany ścisły związek pomiędzy polityką wewnętrzną a zewnętrzną. Chce naród polski **dźwignąć** z upadku, który był dla twórcy „Ody do Młodości" jasnym, chce go **uszczęśliwić,** to jest przywrócić mu wewnętrzną równowagę i pogodę. A jednocześnie chce naród własny podnieść w życiu międzynarodowym do takiego znaczenia, że **cały świat się zadziwi.**

Ten stosunek Polski do innych narodów jeszcze wyraźniej określony został w nieśmiertelnych **„Księgach Pielgrzymstwa Polskiego"** tak mało znanych dzisiejszemu pokoleniu:

„A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice".

Polityka więc w powyższym znaczeniu rozumiana, jest **twórczością, tą gałęzią sztuk pięknych, która jest najwłaściwszą naszej rasie północnej.** My biali ludzie z północy aż do końca osiemnastego wieku nie daliśmy nic światu w zakresie sztuk plastycznych. Nieco więcej daliśmy w zakresie muzyki. Sztuki powyższe mają źródło swe w uczuciach gwałtownych, zwyczajnych rasom południowym. Północ, zmuszająca klimatem swym człowieka do walki z przyrodą rozwinęła w nim rozum i zapobiegliwość. Tylko zbiorowym wysiłkiem można było stworzyć znośne życie.

Nic więc dziwnego, że piśmiennictwo polskie miało w dawnych czasach charakter polityczny. Nic więc dziwnego, że naród nasz wraz z narodem angielskim wyrobił formy parlamentarne, społeczne kierownictwo sprawami narodu. Tylko w okresie rozbiorów ucisk i żal po straconej niepodległości dały początek poezji naszej, ale i ta miała wyłącznie prawie polityczny charakter. **Wytworzyło się w Polsce w ciągu dziejów własne pojęcie o polityce. Tego właśnie trzymać się będziemy w sądach naszych o dzisiejszej Polsce.**

Bronisław D. Kułakowski.

NIE WOLNO SIĘ WTRĄCAĆ

Sprawa okradzenia katedry w Gnieźnie, o której wiedzą czytelnicy „Nowego Świata", oparła się o Sejm w Warszawie. Posłowie lewicy postawili wniosek, aby rząd polski przeprowadził ścisłą inwentaryzację skarbów kościelnych i bezpośrednio nad nim opiekę roztoczył. W zasadzie uchwała o inwentaryzacji istnieje od czasów Rady Regencyjnej. Na uchwale znajduje się podpis kardynała Kakowskiego, który wówczas był Rady członkiem.

Ale pomimo to, na wniosek lewicowców z zaciekłością rzuciła się prawica pod wodzą osławionego ks. Lutosławskiego.

Nie wolno się wtrącać rządowi w sprawy kościelne — zawołał rycerz rzymski i zwolennik inkwizycji.

Tymczasem śledztwo w sprawie zrabowania skarbów wartości pięciu miljardów marek polskich (200 miljonów w złocie), dziwnie się jakoś pogmatwało. Co ciekawsze, że władze policyjno-śledcze nie mogły przeprowadzić badań dokładnych po kradzieży, bo ich do budynków kościelnych w Gnieźnie nie puszczono.

Wobec takich faktów, powstały przypuszczenia i pogłoski, że skarbu z katedry gnieźnieńskiej nikt nie ukradł, a schowali go księża, obawiając się, że rząd zechce, aby oddali część przynajmniej bogactw na rzecz skarbu państwa.

Cała rzecz wygląda nadzwyczaj sensacyjnie i zgoła nawet zabawnie. — Należy bowiem zwrócić uwagę, że natychmiast po kradzieży, pisma prawicowe w kraju i tutaj na wychodźtwie, starały się rzucić podejrzenie na... lewicę.

Znalazł się skończony drab, który napisał, że za skradzione kosztowności, Piłsudski będzie robił rewolucję w Polsce. Niewytłumaczona powolność władz śledczych, które tak szukają rabusiów, jakby ich znaleźć nie chciały i cały szereg okoliczności, wskazuje, że ks. Lutosławskiemu i jego kolegom nie chodzi bynajmniej o odszukanie sprawców świętokradztwa, a przeciwnie całkiem szczerze wołają: Nie wolno się wtrącać!

Wynika z tego, że lepiej niech złodzieje złupią kościoły, niż by miała dostać choćby jeden cent Polska.

Zdumiewająca zaiste miłość ojczyzny.

* * *

I PAPIEŻ NIC NIE POMOŻE

Na obchodzie sierpniowym w Buffalo przemawiał ksiądz J. Darowski, niedawno przybyły z Polski. Osobliwy to kapłan. Oznajmił bowiem zebranym, że posiada upoważnienie od kardynała Kakowskiego, aby prostował fałsze szerzone o Piłsudskim i zamordowanym prezydencie Narutowiczu. Zaznaczył, że ataki na byłego Naczelnika Państwa i Najwyższego Wodza sił zbrojnych Piłsudskiego, jak również ohydna gloryfikacja zbrodni popełnionej na pierwszym konstytucyjnym prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, potępiane są przez większość duchowieństwa w Polsce. Ks. Darowski mówił z jakim uznaniem dla Piłsudskiego jest były nuncjusz papieski monsignor Ratti, obecnie papież, kardynał Kakowski i kilku biskupów, jak Ryks, Przeździecki, Godlewski, Matulewicz. Ale jednocześnie, gdy papież posyłał błogosławieństwo pasterskie głowie państwa polskiego, taki biskup Łosiński z Kieleckiego, albo wojujący polityk ks. Lutosławski, pod adresem Piłsudskiego rzucali zniewagi i obelgi.

Oczywista rzecz, że ks. Darowski przemawiając w ten sposób i to jeszcze na obchodzie sierpniowym, natychmiast spotkał się z ujadaniem prasy wydziałowej, a szczególniej tej „czysto-katolickiej", którą kontrolują nasi na wychodźtwie rzymscy proboszcze.

Tych jegomościów, którzy dbają przedewszystkiem o własne dochody, ale nie o Polskę, nie przekona jeden prawdę mówiący ksiądz i w dodatku taki, który przyjechał z kraju. Zawodowych tych oszczerców i łgarzy nie przekona i sam papież.

* * *

WALKA NAFCIARZY

Trust naftowy z Standard Oil Co. na czele rozpoczął dawno już zapowiadaną z niezależnemi kompanjami walkę. Od Pacyfiku do Atlantyku nagle spadły ceny gazoliny i innych produktów naftowych.

Naturalnie, że trusty nie przyznają się do istotnej przyczyny i celu zniżki cen. Twierdzą, że mają zadużo ropy naftowej w składach, a więc muszą ceny obniżyć. Jest to zawracanie głowy. Przed paru miesiącami bowiem trusty zapowiedziały wojnę niezależnym przedsiębiorstwom i teraz zapowiedź wprowadzają w czyn. Akurat teraz niezależni mają trudności bankowe. Muszą płacić weksle. Ten moment został wybrany przez trust, aby niezależnych zmusić do kapitulacji.

Na zniżce cen trust straci dziesiątki a może i setki miljonów dolarów. Lecz gdy zwycięży, a to jest bardziej niż prawdopodobne, wówczas tak podniesie ceny, że z nadwyżką stracone miljony odbierze.

Z PRASY I O PRASIE

„Przewodnik Katolicki" zapałał nagle gorącą miłością do obchodów. Żąda jednak, aby urządzania uroczystości narodowych dopatrzyły... konsulaty i poselstwo Rzeczypospolitej w Washingtonie.

Oto co organ ks. Bójnowskiego i Ićka z New Britain pisze:

> „Dawniej, przed wojną, zawsześmy obchodzili nasze święta narodowe jak Konstytucji Trzeciego Maja, powstania Listopadowego, Styczniowego i t. d. Teraz jakoś się zaniedbujemy i opuszczamy. A trzeba i nadal o tych uroczystościach pamiętać. Dzień piętnastego sierpnia, dzień uchwalenia nowej konstytu- — 17-go marca powinny być we wszystkich osadach polskich uroczyście obchodzone. Konsulaty polskie i Poselstwo powinny tych spraw dopatrzeć i w urządzaniu odpowiednich obchodów pomagać, przez wysyłanie mówców, lub podawanie odpowiednich komunikatów prasowych. Jest to może bardzo „ważną" rzeczą nadsyłać nam bezpłatnie listę osób, których poszukują krewni w starym kraju, aby mieli jakieś stałe źródło dolarów, ale daleko ważniejszą będzie wysyłanie do prasy artykułów o naszych narodowych uroczystościach."

Szkoda, że „Przewodnik Kat." nie zaproponował konsulatom i poselstwu, aby za jednym zamachem na wszystkich uroczystościach narodowych zarządzały kolekty na potrzeby wielce patrjotycznych rzymskich pasterzy.

Żart na stronę.

Konsulaty i poselstwa nie na to urzędują w Stanach Zjednoczonych aby pilnowały obchodów i artykuły do prasy rozsyłały, w taki sposób, jaki by pragnął „Przewodnik Katolicki". Wyobraźmy sobie np. jak księża Bójnowski i Iciek chcieliby mieć interpretowany „Cud nad Wisłą". Albo np. konstytucję, którą ich bracia duchowi starają się obalić w Polsce...

* * *

„Rekord Codzienny" w Detroit, który w ostatnich czasach nie może wytrzymać, aby nie objawić swego świętego republikańsko-wydziałowego oburzenia na Piłsudskiego i lewicę, podrażniony został obchodem sierpniowym w New Yorku.

I o mowie ob. Kułakowskiego tak pisze:

> „Nadstawili uszu słuchacze. Jakże! Spodziewali się usłyszeć najnowsze i najprawdziwsze wieści z Ojczyzny. Tymczasem ze sceny padły wymysły i paszkwile. Zmieszał z błotem cały rząd i Polskę — nowoczesny rycerz, zbrojny w trujące pióro i język. Poniewierał niemiłosiernie „reakcje", tych, którzy choćby w czemkolwiek nie poszli na rękę rozzuchwalonej lewicy w kraju. Zato wysławiał pod niebiosy „Dziadka" zarzucając, że naród nie ocenił należycie jego zasług i nakarmił go czarną niewdzięcznością za to wszystko, co dla Polski zrobił."

Oczywista rzecz, że „Rekord" pragnąłby, aby na obchodach Czynu Sierpniowego, z którego powstała Niepodległa Polska, wysławiano Dmowskich, Paderewskich, i Głąbińskich, którzy „zasłużyli się" Narodowej Demokracji.

Według etyki „Rekordu" wymysłem i paszkwilem nazywasię istotny stan rzeczy, a właściwie taki odmalował ob. Kułakowski na Obchodzie Sierpniowym w New Yorku.

Rozumiemy, że to boli. Rozumiemy, że czułe serce reakcyjnego pisma w Detroit, bardzo cierpi, gdy kto się ośmieli nie uznać wysokich wartości rządzącej obecnie w Polsce prawicy. Ale to trudno. Jeżeli na krytykę prawicy pozwala sobie sam premjer rządu Witos, jeżeli rząd Witosa krytykuje Stronnictwo Katolicko - Ludowe i Chrześcijańska Demokracja, bez których nie mogłaby istnieć „większość narodowa", to chyba wolno zajmować stanowisko opozycyjne i krytyczne lewicy.

Faszyści jeszcze nie rządzą Polską.

* * *

Organ „Chrześcijańskiej Demokracji" na Pomorzu, „Dziennik Bydgoski" pisze o nastrojach, jakie panują w tej partji wobec rządu Witosa:

> „Dla informacji i ku uspokojeniu czytelników naszych stwierdzamy, że nietylko w naszym okręgu chrześć. demokracja zajmuje stanowisko **bardzo krytyczne wobec obecnego rządu,** ale że tak samo dzieje się na Pomorzu, gdzie zjazd delegatów już się w tej sprawie wypowiedział.
>
> Również w miarodajnych kołach w Warszawie rozumieją że **nadal rządu obecnego popierać nie będzie można,** jeżeli nie zacznie przeciwdziałać orgjom paskarskim. Faktem zaś jest, że **rząd p. Witosa nietylko niczego zgoła nie zrobił dla zwalczania drożyzny, ale wręcz przeciwnie poważnie ułatwia paskarzom życie,** szczególnie odkąd minister Grabski dzięki wpływom „ciężkiego" przemysłu i kapitału oraz innych sfer, które boją się podatków i stale się od nich wykręcają, musiał pójść w senatory.
>
> Najbliższe już dni zadecydują prawdopodobnie o stanowisku chadecji do obecnego rządu. Cieszylibyśmy się, gdyby nie przyszło do konieczności wystąpienia z większości rządowej, ale to zależy wyłącznie od rządu samego. W żadnym razie **nie może być mowy o udzieleniu dalszego poparcia obecnemu rządowi,** jeżeli nie zabierze się do zwalczania orgji paskarskiej i nie poskromi grasantów kapitalistycznych, którzy — pewni dziś bezkarności — uprawiają najohydniejszy wyzysk całego społeczeństwa."

Artykulik powyżej przytoczony, jak i inne tego rodzaju, które podajemy, łaskawej uwadze „Rekordu Codziennego" w Detroit polecamy.

ROZMAITOŚCI

SKARB NIEMIECKI OSKARŻONY O UKRADZENIE RADJUM.

Przed trybunałem w Stuttgardzie rozegra się wkrótce sensacyjny proces przeciw skarbowi niemieckiemu, oskarżonemu o ukradzenie 450 miligramów radjum, wartości 11 miljardów marek.

Jeszcze przed wojną niemiecki uczony Wempse, otrzymał od profesora Curie 453 miligramy radjum. Niedawno Wempse postanowił to radjum sprzedać. — Na wiadomość o tem zjawił się u niego z fałszywymi dokumentami tajny agent rządu niemieckiego i skłonił uczonego do udania się z radjum do Stuttgardu.

Po przybyciu tamże Wempse i towarzyszący mu siostrzeniec zostali zaraz aresztowani, zaś radjum zostało im skonfiskowane przez skarb niemiecki, pod pozorem nieprawnego wywozu tego drogocennego metalu.

Zięć Wempsego, adwokat Portins zdołał uwolnić z więzienia swego teścia i skłonić skarb niemiecki do zwrócenia mu radjum. Atoli po zwrocie okazało się, że pozostały tylko 3 miligramy, — zaś 450 gdzieś zniknęło.

Rząd niemiecki twierdzi, że te 450 miligramów poprostu „ulotniło się".

Hugh Stinnes kupił na mieszkanie willę w Meggen, koło Lucerny w Szwajcarji.

* * *

Sowiety zobowiązały się dostarczyć Niemcom 20 miljonów pudów zboża, poczynając od listopada.

BEZPRAWIA I PRYWATA W MINISTERSTWIE SPRAW WOJSKOWYCH

Pod tym tytułem pisze warszawski „Kurjer Polski" w numerze 201:

„Wczoraj zgłoszony został przez posła Bog. Miedzińskiego wniosek nagły klubu ludowego P. S. L., klubu „Wyzwolenia" i P. P. S. w sprawie jawnie bezprawnego postępowania ministerstwa spraw wojskowych, połączonego z ciężkim uszczerbkiem majątku wojskowego i skarbu państwa. Chodzi o wydanie bezpłatnie dla p. Marji Hutten-Czapskiej i innych sukcesorów Karola Hutten-Czapskiego 9 parokonnych wozów taborowych oraz 14 par uprzęży, jako zaspokojenie pretensji, wynikających z rzekomego przekazania tych przedmiotów „różnym formacjom wojskowym w r. 1920".

Rozkaz odnośny M. S. Wojsk. w sposób stanowczy poleca załatwienie sprawy w nieprzekraczalnym terminie do 15 lipca, t. j. w ciągu dni dwunastu. Rozkazodawca idzie tak dalece na rękę zainteresowanej rodzinie hr. Hutten-Czapskich, że z całą bezwzględnością usuwa wszelkie przewidywane trudności. A więc w przewidywaniu nieposiadania potrzebnej ilości koni wybrakowanych, poleca się ad hoc „niezwłocznie zarządzić komisyjne wybrakowanie odpowiedniej ilości koni"; w razie braku odpowiedniej ilości koni taborowych rozkaz skwapliwie zezwala w drodze wyjątku, na wydanie koni typu artyleryjskiego i kawaleryjskiego, dalej, rozkaz zastrzega specjalnie, że „wszystkie konie mają być w zupełności zdatne do pracy na roli". Specjalnie otrzymuje również D. O. K. No. 1, aby wozy i uprząż były w możliwie najlepszym stanie.

Rozkaz ten, nie mający precedensów i wyróżniający kosztem majątku wojskowego cieszących się jakąś wyjątkową protekcją petentów — został wykonany wśród powszechnego oburzenia wykonywujących go oficerów i urzędników. Szefa remontu D. O. K. No. 1 przez czas dłuższy nie można było zastać w urzędzie, gdyż zajęty był wyłącznie poszukiwaniem koni dla p. Czapskich. A pełnomocnik tychże, p. Godlewski, grymaśnie przebierał i dopominał się o lepsze.

Razkaz ten jest jawnem bezprawiem, jako sprzeczny z ustawą o rzeczonych świadczeniach wojennych z dnia 11-go kwietnia 1919 roku, która nie przewiduje zwrotu w naturze jakichkolwiek zajętych przez wojsko, a podlegających świadczeniom przedmiotów, określając natomiast ściśle terminy i sposób płatności za nie, w wypadku tym bezwzględnie przekroczone. Ustawa była z całą bezwzględnością stosowana do ogółu obywateli wnoszących pretensje z tytułu rekwizycji wojskowych i tem silniej odbija od tej powszechnej praktyki niebywałe uprzywilejowanie rodziny hr. Hutten-Czapskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że każdy, komu zarekwirowano w 1919 lub 1920 r. konia i wóz, reflektowałby obecnie na zwrot ich w naturze, zamiast ich ówczesnej ceny szacunkowej w gotówce i miałby po temu takież, jak i p. hr. Hutten-Czapska prawo.

Wobec tego podpisani posłowie wnoszą o wybranie komisji, złożonej z pięciu posłów, celem zbadania, na jakiej podstawie prawnej wydany został rozkaz we wniosku niniejszym omawiany i kto ponosi zań odpowiedzialność".

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi z Jamaica, L. I. — Bondy Polskiej Pożyczki Państwowej, zaciągnięte na wychodźtwie w dolarach, nie mają tutaj ustalonego kursu. Cena studolarowego bondu waha się od $45 do $50.

* * *

Czytelnikowi J. Z., z Brooklynu. — W Springfield, Mass., polonja nie jest zbyt liczna, ale są gęste i spore kolonje polskie w okolicy. Są w tem mieście fabryki gumy, tkackie i inne.

Jakie są warunki pracy w fabrykach tego dokładnie nie wiemy. Robotnicy pracują rozmaicie, w jednym przemyśle osiem godzin, a w innych po dziewięć i nawet dziesięć godzin.

Z POLSKI

WÓDZ ANTYSEMICKI I MULTIMILJARDER ŻYDOWSKI

Jak donoszą pisma czeskie, pan Korfanty zjechał się w Marienbadzie ze znanym żydowskim multimiljarderem z Wiednia, Boslem. Chodzi o kooperację finansową. Pan Korfanty — jak wiadomo — jest również multimiljarderem.

Tak to wygląda prawicowy antysemityzm, i walka z żydowskim kapitalizmem w praktyce!

SPECJALNOŚĆ
CHOROBY CHRONICZNE
MĘŻCZYZN I KOBIET
Krwi, nerwów, nerek i pęcherza
PORADA DARMO.
MÓWIMY PO POLSKU.
Dr. ZINS
110 East 16th Street
(między Union Sq. i Irving Pl.)
Godziny Biurowe:
Dziennie od 9 rano do 8 wieczorem.
Niedziela: d 9 rano do 4 po popołudniu

NOSA, GARDŁA, USZU I OCZU SPECJALISTA
Godziny: Zrana 11—1; Wiecz. 5—7.
DR. J. SALERNOW
218 15 ul. (pom. 2 a 3 Ave.)
Telefon: Lexington 4839.

AKUSZERKA-MASAŻYSTKA
żytomierskiego rodzinnego przytułku, i Kijowskiego Zajcowskiego szpitala.
Porada i pomoc
B. E. SHMULENSON
271 E. Broadway, 5 piętro,
New York.
Tel. Orchard 8121.

J. HELLER
ADWOKAT I NOTARJUSZ
przyjmuje wszelkie sprawy amerykańskie, jakoteż staro-krajowe w swoim biurze przy:
233 E. 14 Street, New York City
Bezpłatna porada prawna między 5-tą a 6-tą wieczorem.

Telefon: Orchard: 1521.
JÓZEF HALICKI, M. D.
— LEKARZ —
GODZINY:
12 do 2 popołudniu,
6 do 8:30 wieczór.
W niedziele do godziny 2 popołudniu.
311 EAST 10 STREET,
New York City.

DR. BRYAN
333 East 17 St., New York City
(pomiędzy 1 a 2 Ave.)
Leczy Chroniczne Choroby, krwi, nerwów, nerek i pęcherza, mężczyzn wyłącznie.
Godziny:
od 9-ej rano do 8-ej wieczór.
W niedzielę od 9 rano do 1 popołudniu

DOKTÓR MARTINSON
Lekarz na wszystkie dolegliwości
295 East 10 St. blisko Ave. A.
Godziny urzędowe: Od 8 do 10 rano; 12:30 do 1.30 pop. i 6 do 8 wieczór.
W niedzielę: 8 do 10 rano i 1 do 2 pp.
Telefon: Orchard 2021.

POLSKA LECZNICA
Dr. Michael A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 — 2nd Ave., róg 5 ulicy
New York.
SPECJALNOŚĆ
Leczenie Elektrycznością i djagnoza za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 2828.

DR. N. SCHWARTZ,
SPECJALISTA
chorób wewnętrznych, nerek, pęcherza, reumatyzmu oraz chorób nerwowych.
124 East 81 ulica, New York City
GODZINY:
Poniedziałki i środy: 1 do 8;
wtorki, czwartki i soboty 11—6.30;
niedziele do 12 w południe.

Dr. J. Abowitz
Specjalista chorób męskich i kobiecych. — Aparaty do Promieni „X" do badań i z. biegów.
Godziny od 9 rano do 8 wieczór
W niedzielę do 1 popołudniu
329 East 10 ulica
pomiędzy Ave. A i B.

220 EAST 14th STREET
Blisko Trzeciej Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorami.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 EAST 14th STREET, blisko 3 AV.

FUTRA
NA ZAMÓWIENIE I SPRZEDAJĘ GOTOWE
Przeróbki i reperacje takowych przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327 East 14 Street, New York City

ARENA AUTO SCHOOL
POLSKA SZKOŁA
Automobilowa
Czy chcecie zostać szoferem-mechanikiem i nauczyć się od „a" do „z" powożenia i mechaniki. Jedyna szkoła w New York City, posiadająca liczny komplet różnych typów samochodów modeli 1923 roku. Osiem samochodów do powożenia. Licencja stanowa gwarantowana. Wszystkim studentom wydawany jest po skończeniu kursu specjalny dyplom mechanika.
Napiszcie po bezpłatny katalog.
Szkoła otwarta codziennie od 9 rano do 9 wieczór.
A. Michałowski, inżynier
ARENA AUTO SCHOOL
151 West 54 St., New York

TWARZ Z ZA KURTYNY

J. GERMAN

TWARZ Z ZA KURTYNY
J. GERMAN

(11)

(Ciąg dalszy).

I w ich uścisku, w rwącem się co chwila przenikaniu pocałunkami została błędna świadomość, że żyje wokoło nich tej tajemnicy otchłań nieskończona, że wszelkie sposoby miłości są tylko jej szukaniem, nieuczoną mową dziecinną, próbą przedarcia się do stanów wyższych.

Ponure błyski świeciły w jego oczach.

A na twarzy Lili był uśmiech blady, w cudną zagadkę wpatrzony wdziękiem bolesnej słodyczy, nad zawód i nad miotające ciosy rozkoszy wyniosły.

I jak z szumiącej muszli szły do nich odgłosy dźwięków dziwnych, nieogarniętych, budzących senną wieść, że otacza ich coś niewidzialnego, że w najtajniejszem ukryciu nie są sami...

Białą oponą osuwały się na ulice mirjady wirujących łagodnie skier śniegowych....

Na Krakowskiem Przedmieściu migotały w zawierusze żółtawe i czerwone, trzęsące się światła.

Bronicz szedł ze samotnej wieczerzy do klubu. Pod kolumnami wejścia otarła się o niego szczupła, ośnieżona postać, okutana szczelnie w wełnianą chustkę. Nad mieniącemi się w kamiennych połyskach przeźroczystemi oczami niedbały pukiel włosów dziwacznie jasnych. Wyuzdane, wzgardliwe usta w tępej okrucieństwem, sinej twarzy, która już dziś zamajaczyła w jego myślach.

Odstąpił. Urwał w połowie bezwiedny gest wspomnienia, którym ręka zsunęła się, by szukać broni.

Nizki, gardłowy, wabny śmiech.

— A tośmy się spotkali...

Zmarszczył surowo brwi.

— Nie postrzeliłem cię wtedy? Wśród tych bandytów świeciły twoje włosy jak cel...

— E, jakoś nie — zaśmiała się dziko.— Także ładna wdzięczność... Za to, żem pana ostrzegła...

— Prawda. Powiedz no, skąd ci na myśl przyszło ostrzegać mnie przed napadem?

Wzruszyła z pogardą ramionami, migotliwe źrenice stężały posępnie.

— Czy ja wiem? Może dlatego, bo pan mówił, że mnie już widział, nim naprawdę zobaczył...

Zamyśliła się. Wydęła drwiącym grymasem krwawo błyszczące usta.

— A bili mnie potem za to, żeby pan wiedział... Po tylu tygodniach jeszcze dzisiaj mam plecy w bliznach.

— Nie ciekawym. Co ty tu robisz?

— O, co robię, — rzekła wyzywająco i urągliwie — szukam, szukam. Po śniegu i zimnie kochanków. Ładnych i bogatych. Ale o jednych i drugich trudno. A pana bilet mam — szepnęła z tryumfem — i wszystko wiem. Oj, oj, jaki bogaty!

Tnąca nienawiść strzeliła z oczu płomieniem, topiąc szmaragdowo - niebieskie ich przebłyski.

— Powinienem właściwie kazać cię aresztować, wspólniczko drabów i złodziei — rzekł groźnie.

Wsparła się pod bok szyderczym ruchem ulicznicy.

— Proszę... O, tam stoi policjant. Niech go pan zawoła.

— Wynoś się precz, i nie nasuwaj mi się więcej przed oczy. Odwrócił się od niej i wszedł do bramy.

— Widział mnie, widział, cudak, nim zobaczył — powtórzyła uparcie dźwięcznym jasno głosem, który rozwiał się w głuchym gwarze nocy.

Gdy Bronicz z papierosem w ustach, z przymrużonemi oczami przechodził przez szereg pokoi klubowych, wymieniając uprzejmie ukłony, ujrzał w przelotnym momencie, jak jego uśmiech, szukający z każdym miłego zbliżenia, odbił się niby od szklanej tafli od czyichś oczu twardo patrzących, niechęcią odrzucony. Z pod gładko uczesanych, puszystych siwych włosów osunął się po nim i cofnął zaraz chmurny wzrok ministra.

— Nie chciałem już dzisiaj o tem wszystkiem sobie przypominać, nie chciałem. Ale jeżeli chowasz się w zadraśniętej ambicji, że twój syn ożenił się dziś z moją kochanką, i przedemną w nieżyczliwości się zamykasz, to ja właśnie nie boję się pokazać ci, żem ani nie upokorzony, ani nie smutny i że moja ambicja nietknięta — pomyślał z zaciętością i już skierował się ku niemu, by skrzyżować z nim bystro spojrzenie i wciągnąć w rozmowę.

Powstrzymał się w miejscu, jakby mu ktoś delikatnie zwiewną dłoń na ramieniu położył.

— Byłoby w tem jednak trochę chamstwa — uśmiechnął się, potakując porywowi tajnej myśli, która zbudziła się w nim, jakby od kogoś drugiego płynąca. — Po co mamy pod pokrywką słów chwytać sobie z oczu nienawiści? I tak dosyć to śmieszne, że w gruncie rzeczy ludzie tak się nie lubią...

Skręcił zręcznie do drugiej sali.

Nad zielonemi stolikami, wśród smug dymu, zastygłe skupieniem, ceremonjalne jakieś oblicza. Pofałdowane w blasku lamp, porysowane linjami, wszystkie niemłode, choć wielu z graczy nie ma trzydziestu lat. W oczach podstępne, czyhające iskry. Fałszywe, sztuczne uśmiechy plączą się wśród urywanych słów. Czasem jak rakieta wyrwie się okrzyk radosny lub wściekły i wpada w toń szeleszczącej, zmatowanej wrzawy. Ktoś wstał, przeciągnął się z twarzą drgającą zmęczeniem, nieświeżą, z szarą mgłą w źrenicach.

— Zgrałem się. Miejsce wolne... Może pan?...

Bronicz skinął głową.

— Tak rzadko grywam, że chętnie dziś spróbuję...

„Byle dziś już nic nie przypominało tamtego", pchnęła go myśl czujna, ostrzegająca przed widmem cierpienia, niepewnie zbłąkana przed niezrozumiałem objawieniem, które widział w oczach Lili na jej ślubie.

Usiadł. Padły przed nim karty. Rzucił banknoty nie patrząc. „Osiem!" gardłowy szept tryumfalny. „Za mało, dziewięć", rzekł z najmilszym uśmiechem. Ubawiło go, że wygrał odrazu. Podano mu talję. Spojrzał na następnego partnera. W twarzy z pańska odętej, zachłanne i uniżone oczy. Błysnęła w nich senna groźba. Drgnął niepostrzeżenie. Mąż Meli.

— Szanownego pana dawno nie spotkałem. I w resursie gość od święta.

— Poprawię się — odparł groźbę ujmującym uśmiechem jak róża na ostrzu szpady. — Pierwszy raz mam przyjemność grać z panem. Więc ile tam? — Strzepnął palcami po banknotach. — Dziesięć tysięcy do bicia...

— Nie więcej? — spytał wyzywająco Podolanin.

Karty padały szybko we dwie strony. Bronicz wygrał pięć razy z rzędu. Skrzywił się nieznacznie.

— Biję sto sześćdziesiąt tysięcy! — krzyknął tamten, ceglasto zarumieniony, szarpnąwszy wąsa zawadjackim gestem. Przegrał znowu raz drugi, trzeci i czwarty.

— Więc miljon dwieście osiemdziesiąt — rzekł głosem lekko ochrypłym, który drewniano wysuwał się z suchych warg. Odchylał powoli jedną z kart trzymanych w ręku. Ktoś zaśmiał się za Broniczem.

— Wściekła pasja! Wprost niesłychana! Znowu dziewiątka! Zgrałeś się, hrabio, w parę minut do nitki!

— Jeszcze raz wszystko! — zawołał gracz nieszczęśliwy i trzęsącemi się jak w febrze rękami chwytał kurczowo karty, podawane uprzejmie przez Bronicza. Stojący obok zesztywnieli, umilkli. Ku Broniczowi wyrwało się z odętej twarzy spojrzenie żałosne, błagające niecierpliwie litości. „Niechże u djabła raz przegram", pomyślał już rozgniewany. Miał w kartach dwójkę. Nie dokupił umyślnie. Podolanin cisnął na stół trzy figury, żując w zębach karczemne przekleństwo. Wstał ciężko, rozglądnąwszy się nieprzytomnie, chwiejnym krokiem odszedł od stołu.

— Pięć miljonów — rzekł ktoś ze zjadliwą zawiścią — niema to jak forsa...

Bronicz grał jeszcze przez pewien czas, ogarniany powoli znudzeniem i dziwną jakąś niechęcią do siebie samego. Gdy pożegnał się wreszcie i wychodził z pokoju gry, zastąpił mu drogę Podolanin, przygarbiony, z zagasłym wzrokiem, usiłując z trudem przybrać arogancką postawę.

— Dług mój postaram się wyrównać w przepisanym czasie — wybełkotał. Głos zwiesił się, spadł. Oczy zwilżyły się bezbarwnie. — A gdybym nie mógł — zachłysnął się w bezradności.

Bronicza zdjął szczery żal.

— Panie hrabio — rzekł, akcentując tytuł — osobiście uważam hazardową grę w karty za coś niezmiernie głupiego. Zagrajmy o wszystko inaczej. Niech pan zamknie oczy. Ilu panów razem z nami jest w tym pokoju? Parzysta czy nieparzysta liczba?

— Parzysta — wyjęknął kresowiec, ściskając silnie powieki.

— Wygrał pan — powiedział Bronicz i wyszedł szybko, bo w pokoju było, wliczywszy w to niego, dziewiętnastu.

W przyległej sali dogonił go Podolanin.

— Panie, czy ja mogę to przyjąć? — szepnął z osmętniałą resztką godności, wlepiając w Branicza trwożliwe oczy, z góry proszące o potwierdzenie pytania.

— Ależ rozumie się. Taka sama gra, jak każda inna. A nawet ucieszyłby mnie pan, gdybym mógł... Nie wiem, czy pan będzie grał szczęśliwie... A lepiej być zaopatrzonym... na wszelki wypadek...

Kresowiec zbladł jak papier, wyprostował się. Spojrzeli sobie w głąb źrenic.

— Przesadziłem w pogardzie... Przecież on wie wszystko, ale skąd, skąd u szatana? Przysięgnę, że Mela nie zdradziła się jednem słowem — oświeciła Bronicza wieść piorunowo jasna.

— Owszem, skorzystam z pańskiej uprzejmości — rzekł tamten krótko, brutalnie.

Jeden patrzył drugiemu przez chwilę w myśli, ujawnione bez słów, w porozumieniu najszczerszem i strasznem.

„Od początku chciałeś moich pieniędzy"...
„A tyś odrazu chciał skraść mi rozkosz z mej kobiety".
„Żal mi ciebie, mimo wszystko, bom silniejszy".
„Nie śmiej gardzić, bo zabiję, zdławię".

Podolanin zmiął czek w garści. Skłonił się wytwornie. W wyblakłych oczach zaświecił pański błysk, śmiejący się z upodlenia, i grubawą, spełzłą twarz uszlachetnił posępną powagą.

Bronicz uśmiechnął się najżyczliwiej.

V.

LIST DO NIKOGO.

„Ktoś będzie może czytał kiedyś te słowa, ale nie ty, Zbigniewie. Będzie je czytał z uśmiechem, osłoniętym mgłą niechętnej, gniotącej niewygodnie zadumy, z uśmiechem, z jakim patrzy się na spłowiałe fotografje tych, co nie żyją, a byli kiedyś ładni, z uśmiechem, z jakim patrzy młode, w pędzie naprzód łokciami rozpychające się życie na to, co zwiędło i sprószyło się w ustroni. Jak się patrzy na przywalone tylu latami wspomnienie własnego dzieciństwa, dziwiąc się, nie wierząc prawie, że ono istniało. A było przecież, było tak naprawdę, jak ja jestem teraz, dotykając się, czując się żywa.

Nie chcę, nie chcę, żeby z takiem uczuciem czytano te słowa. Z uczuciem tryumfu nad czemś martwem, co nigdy nie wróci. To są myśli żywe, jak żywym jest mój oddech i moje spojrzenie. I może idą w głębię przestrzeni, jak wiew z mojej piersi, jak błysk z moich oczu? Może czyni się od nich krąg za kręgiem coraz szerszy, coraz bardziej rozpływający się w niezbadanym ogromie, jak koła na powierzchni wód poruszanej wichrem, wód, które nie są ujęte żadnym brzegiem?

Nie chcę, nie chcę, żeby zginęły. Dlatego piszę. Pierwszy raz w życiu zebrała mnie ochota pisać, co myślę, zatrzymać te migotliwe, w dal uciekające lśnienia. Pierwszy raz... Może dlatego, żem wczoraj w nocy tak ciężko zemdlała i, choć osłabionam bardzo, tak dziwnie mi teraz, tak jasno.. Napisałam o niezbadanym ogromnie... Jest koło mnie coś ogromnego, tajemniczego, jakby szum niewidzialnego morza, gdzieś daleko. Czułam to już przedtem... Zabłysło w nasz wieczór poślubny, gdy każdy nerw drżał wyczulony napięciem o czekiwania. Zabłysło i zgasło. I czasem w nocy uszy niby uśpione chwytają stamtąd jakiś dźwięk niewyraźny. A teraz, chociaż świeci słońce, teraz wiem z pewnością, że to wielkie istnieje obok mnie. Wiem i nie boję się..."

Lili powiodła wokoło śmiałemi oczami. Podkrążone cieniem świeciły jak jezioro mgłami wschodu osnute, pełne najświeższej nadziei, czułości tonią głębokie. Pisała wsparłszy głowę wysoko o poduszki, złocąc je gęstwą loków ułożonych we fryzurę efeba, w strojnej różowemi wstążeczkami koszuli podobna do grzecznej, trochę zuchwałej dziewczynki, pełnią gładkich ramion kobieco uśmiechnięta.

„...Nie do ciebie piszę, Zbisiu, chociaż piszę o tobie. Byłoby ci przykro, gdybyś czytał. A ja nie chcę sprawiać ci przykrości, mój drogi mały. Bardzo drogi. Tylko są rzeczy, którychbym dziś, teraz, powiedzieć ci nie mogła. Może zrozumiesz je, gdy chwila przyjdzie, w jednym błysku spojrzenia, błysku cudownym. Pamiętasz, gdyśmy się zaręczyli, gdyś pierwszy raz mnie całował... Było moje spojrzenie (ja nie wiedziałam o niem, rozumiesz, nie wiedziałam), w którem wyczytałeś sen prawdziwy o naszych dwóch istnieniach niekończących się, srebrzystych, w którem ujrzałeś siebie, jak w śnie nagiego, patrzącego w noc pełną gwiazd. I tego kocham z całej duszy, tego drugiego w tobie. Czasem go widzę... Chowa się zbyt często. Chowa się w tym, który wyrywa sobie ze mnie rozkosz niecierpliwie, rozpacznie i wtedy nie jest taki śliczny, jaki być powinien i swego ciała niezgrabnie się lęka, który patrzy na mnie kochankę ponuro, jakgryby był oszukany, okradziony o coś najważniejszego. Widziałam twój wzrok, gdym zbudziła się z omdlenia i twego uśmiechu szukała i w nim dobrej, słodkiej pieszczoty życia. Twój wzrok był osłupiały na chwilę żółtym, złym strachem. Był to wzrok nieprzyjazny, spoglądający na mnie jak na obcą.

Nie chcę tego wzroku, odrzucam go od siebie, chcę o nim zapomnieć. I nie chcę pamiętać twej twarzy, zwieszonej nademną, gdym w twoim uścisku, twarzy niewidzącej mnie, tępo bezradnej i prawie okrutnej, roztarganej błędną zaciętością, w której męki tysiąc razy więcej, niż zachwytu. Wtedy — od tylu już tygodni — skrywam powiekami źrenice i przypominam sobie tę inną twarz twoją, smutnego rycerzyka, boleśnie i delikatnie tęskniącą, z aksamitnemi oczami zakochanej dziewczyny. Przypominam sobie i wówczas dopiero, wówczas tylko ogarnia mnie poryw fali szczęśliwej. Bo zresztą trwam w twych ramionach zmęczona i nie wysuwam się z nich tylko dlatego — choć czasem bardzo już jestem niecierpliwa, — żebyś ty, drogi chłopcze, urodą moją się cieszył. Ale wtedy czuję się pokorna i tej pokory nie znoszę nie cierpię i mniej się czuję żywa... Jakby coś gasło we mnie, oddychającej ciepłem, i uciekać chciało poza mnie.

(Ciąg dalszy w następnem niedzielnem wydaniu).

WALKA Z DUCHEM OJCA

W okolicy Serajewa we wsi Tupanjari zdarzył się niedawno niezwykły wypadek. Dwaj bracia, mieszkańcy wspomnianej wsi, Stefan i Kristo Tomic w towarzystwie dziesięciu swych towarzyszy otworzyli na cmentarzu grób swego, zmarłego przed miesiącem ojca, trupa jego spalili, a popioły złożyli znów w trumnie i na poprzednie miejsce zakopali.

Stało się to w jaknajwiększej tajemnicy. Mimo wielkich ostrożności, dowiedziała się o tem miejscowa policja, która wdrożyła natychmiastowe dochodzenie. Bracia Tomic przyznali się do zarzucanego im czynu. Oświadczyli oni władzom co następuje:

— Zrobiliśmy to na wyraźne żądanie matki naszej, gdyż już w pierwszą noc po pogrzebie ojca wrócił do domu jego „duch" i nie dał matce spać, tak, że rano powstała ze snu śmiertelnie blada i chora. Następnej nocy przyszedł „duch" także do nas i również pozbawił nas snu, czem byliśmy niezmiernie znużeni.

Na zapytanie, jakie kształty miał duch, bracia oświadczyli, że ducha nie mieli możności zobaczenia, gdyż z chwilą, gdy on się pojawiał, oczy ich zaciskały się tak mocno, iż dopiero nad ranem byli w stanie je otworzyć.

— Ponieważ zachodziło niebezpieczeństwo — mówili bracia dalej — że duch niepokoić będzie całą wioskę, przeto wespół z dziesięcioma jej mieszkańcami postanowiliśmy zgodnie z panującą wśród ludu tradycją, trup spalić, co też się stało.

Duch istotnie więcej się już nie pojawi'

— Jest to — kończył opowiadanie jeden z braci — jedyny sposób na unieszkodliwienie wampira. Stary Tomic, według mniemania synów, stał się wampirem, więc ciało jego musiało być spalone.

WESOŁY POGRZEB

Pewien anglik z Kent, którego raziły zawsze czarne szaty, w orszaku pogrzebowym i ponury nastrój ceremonji żałobnej, pozostawił, umierając, ostatnią wolę, aby pogrzeb jego był możliwie najbardziej wesoły i barwny.

Pozostała rodzina zastosowała się w zupełności do życzenia zmarłego. Trumna była emaljowana biało i posiadała srebrne ozdoby. Konie ciągnące karawan wybrano specjalnie z pośród biało-siwych, przeznaczonych zwykle do uroczystości weselnych.

Wszystkie kobiety, wchodzące w orszak pogrzebowy, przyodziały jasne i bardzo kolorowe suknie. Wdowa, postępująca za trumną miała suknie jasno - popielate, syn zaś i córka zmarłego ubrani byli na niebiesko.

W pieśniach pogrzebowych brzmiały tylko wesołe nuty, a także kapłan wygłaszający mowę nad świeżą mogiłą, nadał swym mowom charakter pogodny.

WZROST FLOTY GDAŃSKIEJ PRZY POLSCE

Ogłoszone przez gdański urząd statystyczny cyfry co do rozwoju gdańskiej floty handlowej, stwierdzają ogromny rozrost tej floty od chwili odłączenia Gdańska od Niemiec. O ile bowiem w roku 1913 flota gdańska liczyła statków o pojemności ponad 50 ton tylko, 21, a łącznej tonaży 12,643 ton, (czyli tyle, ile cyfry te wynosiły w roku 1805 i 1849), to w lipcu 1923 roku flota ta liczy 48 okrętów o pojemności 59,483 ton. Innemi słowy od rozpoczęcia nowej ery w życiu Gdańska, liczba okrętów wzrosła o 250 procent, zaś tonaż o zwyż 450 procent.

Produkcja węgla brunatnego na Węgrzech wynosi około 0.9 ogólnej liczby wydobytego węgla, który służy do wytwarzania gazu świetlnego.

. . .

Amerykańskie fabryki obuwia sprzedały o 21.9 procent więcej towaru w roku bieżącym niż w przeszłym.

Sprzedaż Szyfkart do Gdańska
Hamburga, Bremen, Antwerpji, Rotterdamu,
Tryjestu na najlepszych i najszybszych okrętach
SZCZEGÓLNĄ OPIEKĄ OTACZAM RODZINY
Wysyłka i wymiana pieniędzy po kursie dziennym. Odjeżdżającycb do kraju nie zmuszam do wymiany pieniędzy. Po wszelkie informacje udawajcie się do znanej starej firmy:
G. KUNASZEWSKI
179 East 3rd Street New York, N. Y.

Chas. Kosches
SKŁAD MEBLI
14 ul. i 1-Ave. New York City
Pierwsza wielka letnia wyprzedaż w powiększonym lokalu
ZADZIWI WAS NIEZWYKŁYM DOBOREM MEBLI NA SKŁADZIE ORAZ TANIOŚCIĄ CEN. POD TYMI DWOMA WZGLĘDAMI NIE DORÓWNUJE NAM ŻADEN INNY SKŁAD MEBLI NA EAST SIDE. ZOBACZCIE, A PRZEKONACIE SIĘ!

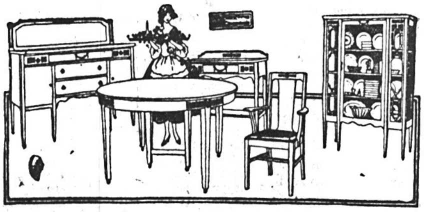

Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od $198

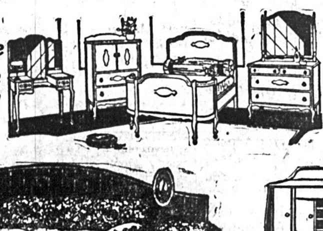

Kompletne urządzenie sypialni od $175 i wyżej

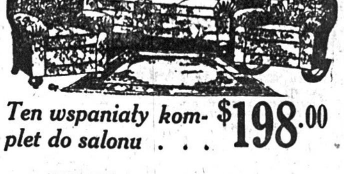

Ten wspaniały komplet do salonu . . . $198.00
Gramofony od $79.00
$1 TYGODNIOWO OTWIERA KONTO $1
Skład nasz jest otwarty w poniedziałek do godziny 9ej wieczór

BROOKLYN INDUSTRIAL PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

ODEZWA

do całej polonji zamieszkałej w Brooklynie i okolicy!

RODACY!

W sobotę, dnia 25 sierpnia r. b., o godz. 7:30 wieczorem, w Sali Domu Narodowego przy Driggs Ave., w Greenpoint odbędzie się w dziewiątą rocznicę CZYNU SIERPNIOWEGO w porozumieniu Złączonych Towarzystw Polskich i Komitetu im. Józefa Piłsudskiego uroczysty obchód.

Przemawiać będzie ob. B. D. Kułakowski, który przed dwoma tygodniami powrócił z Polski i inni mówcy.

Wystąpią śpiewacze chóry: „Symfonja", „Dzwon Zygmunta" i „Lutnia".

A więc zapraszamy wszystkich rodaków i towarzystwa do wzięcie gremjalnego udziału.

Apelujemy do braci wyzwoleńców, zamieszkałych w Williamsburgu i Greenpoint i w okolicy, ażeby jak jeden mąż przybyli na obchód dziewiątej rocznicy Czynu Sierpniowego.

Zapraszamy wszystkich prawych Polaków z całego Brooklyna i dzielnic pobliskich, żebyśmy wspólnie uczcili dziewiątą rocznicę Czynu Sierpniowego jaknajlepiej.

Zbierzemy się w sobotę, dnia 25-go sierpnia r. b., w Sali Domu Narodowego, o godz. 7:30 wieczorem i złożymy cześć pierwszym żołnierzom nowej Polski, którzy pod komendą Józefa Piłsudskiego rozpoczęli bój o niepodległość Polski.

Zbierzemy się, ażeby Twórcy Czynu i Głównemu Budowniczemu nowej Polski Komendantowi Piłsudskiemu wspólnie uchwalić i na ręce Jego przesłać zapewnienie, że wśród emigracji oddalonej o tysiące mil od ojczyzny biją serca w rocznicę sierpniową.

Rodacy! Niech nie braknie nikogo z nas w sobotę, dnia 25-go sierpnia r. b. na tej wielkiej uroczystości.

Obywatel Kułakowski, który niedawno powrócił z Polski i był na bankiecie, gdzie Marszałek Piłsudski wypowiedział HISTORYCZNE PRZEMÓWIENIE opowie nam dużo prawdziwych rzeczy, na które patrzał, będąc w Polsce.

Na ostatku przypominam wszystkim towarzystwom, które mają swoją siedzibę w Domu Narodowym, ażeby przybyli wszyscy, ażeby sala okazała się za mała.

Za Komitet Obchodowy:
W. GRUBERSKI.
(19, 25)

V-ty Zjazd Zjedn. Śpiewaków na Wschodzie

oraz

Koncert i Bal

w niedzielę, dnia 2-go września 1923

Początek o godzinie 6ej wieczorem

i

KONTEST O NAGRODY I BAL

w poniedziałek 3go września (w Labor Day)

Początek o godzinie 6ej wieczorem.

W SALI LABOR LYCEUM

Willoughby i Myrtle Aves., Brooklyn, N. Y.

WSTĘP $1.50 i $1.00

Udział biorą wszystkie chóry śpiewacze, należące do Zjednoczenia Śpiewaków na Wschodzie

Bilety wcześniej do nabycia w siedzibie Komitetu Przedzjazdowego „Sokolnia" 190 Grand St., raz J. Stojowski, 579 Grand St. w South Brooklynie, Dom Narodowy, 724—5th ave, Bank A. Jagockiego, 707—3rd ave. i w składzie gramofonów Fiust i Woźnicki, 708—5th ave.

PIKNIK!! PIKNIK!!

Kto urządza?

Oddział I Związku Młodzieży Polskiej i T-wo Śpiewu „Symfonja".

Kiedy?

Dopiero w niedzielę, dnia 26-go sierpnia!

Gdzie?

W najładniejszym i największym „Cypress Hills Parku" w Brooklynie!

Jak dojechać?

Tramwaj: Bshwick Ave. i Union Ave. lub Kolej Górna Myrtle Ave. do Ridgewood, a tu zmienić na Cypress Hills i prościuteńko aż do samego parku!

Tańce, łódki, doskonała muzyka, urozmaicona zabawa, a wstęp tylko 50 centów.

Jadą inni — pojedziemy i my!

(19, 26)

Nieudałe zabiegi dwóch międzynarodówek w Brooklynie

Z chwilą, kiedy reakcja dorwała się do rządów w Polsce, tu na wychodźtwie jej sojusznicy z wydziału oraz rzymscy księża, starają się wszelkiemi siłami stworzyć „cud" i powołać wydział narodowy ponownie do życia.

Niedawno, na plebanji u prałata Sreńskiego, odbyła się konferencja okolicznych księży, w której obok ks. Gerwazego Kubeca, ks. Rykasiewicza z Jamaica, brało udział także kilkunastu piesków wydziałowych, kręcących się obecnie koło żłóbków parafialnych.

Na konferencji tej, radzono jak oczyścić zaszarganą opinję wydziału i powołać go napowrót do życia w naszej dzielnicy. Radzono długo, ale nie osiągnięto wyniku, bo zabrakło „świeżych ludzi", a ci „starzy" mają nazwiska tak zaszargane rozmaitemi sprawkami, że samo wysunięcie ich na czoło, pogrzebałoby z powrotem trupa wydziałowego. — Sprawę odłożono do pomyślniejszych czasów, a na razie postanowiono przeciwdziałać wszelkiej pracy narodowej.

Wolno wam kochani „ojcowie" radzić, wolno snuć projekty, wolno marzyć, wyniku nie zobaczycie ojczulkowie, bo zanadto warcholił Wydział narodowy, zanadto jego liderzy w naszej dzielnicy naciągali ludzi, aby mógł pozwolić się powtórnie oszukiwać!

Największy piknik w sezonie!

Złączone Towarzystwa: „Od. I-szy Związku Młodzieży Polskiej oraz Tow. Śpiewu Symfonja" urządzają w niedzielę dnia 26-go sierpnia

WIELKI PIKNIK

w Cypress Hills Parku.

Doskonała muzyka. Urozmaicona zabawa. Wstęp 50c.

O liczne poparcie uprasza
Od. I Zw. Mł. Polskiej i
Tow. Śpiewu „Symfonja".

Dojazd: Tramwaj Bushwick Ave., Union Ave., Myrtle Ave., oraz kolej górna: Myrtle Ave. ze zmianą na tramwaj Cypress Hills.

Zabawa przedzlotowa

Wszyscy wybierają się tłumnie na zabawę „przedzlotową", którą urządza w dniu 25 sierpnia, r. b. Gniazdo 618 Zw. Sokołów Polskich w Greenpoint w sali pnr. 125 Eagle ulicy.

Ćwiczenia sokołów, sokolic i dziatwy obojga płci, tak zaciekawiły miłośników sportu, że większa część biletów została sprzedaną w kilku dniach.

Tańce które się odbędą przy dźwiękach doborowej muzyki polskiej, liczne niespodzianki, których przygotowaniem zajęły się urocze druhny i wiele, wiele innych miłych i ciekawych rzeczy winny być bodźcem dla tych, którzy biletów jeszcze nie nabyli. Początek zabawy o godz. 7ej wiecz. Spieszcie się, bo biletów może zabraknąć, a wtedy... żal niewczesny i rozgoryczenie.

(15,19,24,25.)

KALENDARZYK POSIEDZEŃ

Odbywających się w Domu Narodowym przy Driggs Ave., w Brooklynie.

Stow Mechaników Polskich — drugi wtorek miesiąca.
Tow. „Arka Przymierza" — pierwsza niedziela miesiąca.
Tow. Bartosza Głowackiego — druga sobota miesiąca.
Tow. Króla Jana Sobieskiego — trzecia niedziela miesiąca.
Tow. Poniatowskiego — trzecia niedziela miesiąca.
Tow. Hetm. Stefana Czarneckiego — druga środa miesiąca.
Kasa Chorych, Oddział 2 — ostatnia sobota miesiąca.
Tow. Śpiewu „Symfonja — lekcje w każdą środę miesiąca.
Tow. „Wolność Kościuszki — drugi piątek miesiąca.
Koło Młodzieży „Wolność" — ostatni czwartek miesiąca.
Grupa 51 Zw. Nar. Polskiego — drugi piątek miesiąca.
Zw. Młodzieży Pol., Oddział 1. — drugi piątek miesiąca.
Zw. Socjalistów Polskich „Naprzód", pierwszy i trzeci piątek miesiąca.
Towarzystwo „Trzeciego Maja" — wtorek miesiąca.
Stowa. Weteranów — ostatni czwartek miesiąca.
Kółko Teatr. „Wolność" — pierwszy druga sobota miesiąca.

Grecki archeolog Sotirin odkrył na miejscu starożytnego Efezu ruiny kościoła i grobowca św. Jana Ewangelisty.

ANTONINA LASONIOWA
AKUSZERKA
po 21 latach pobytu w New Yorku, 133½ E. 4 St., przeprowadziła się do
492 — 5 Ave., Brooklyn
pomiędzy 11 a 12 ulicami.
Udziela pomocy w cierpieniach kobiecych po dawnemu. Tel. South 2898.

Rozweselcie Swe Mieszkanie!
Dostawię Wam do mieszkania Grafonolę, jaka Wam przypadnie do gustu, którą spłacać będziecie w ratach tygodniowych lub miesięczn.

Instrumenty najlepszych firm.
Powinniście również mieć zawsze najświeższe rekordy, śpiewane w w Polsce.
Zagram je Wam chętnie.
PIANOLE I ROLKI
Pszczoła Music Shop
151 Wythe Ave.,
BROOKLYN, N. Y.
Tel.: Greenpoint 7468.

Realności idą w górę!
KTO KUPI DOM TERAZ — ZROBI BARDZO MĄDRZE!
Mamy na liście domy o różnej cenie, we wszystkich dzielnicach Brooklyna
Nasz własny adwokat sprawdzi prawo własności (property search), uskuteczni kontrakt kupna i sprzedaży.
Pożyczka Pieniędzy na Hypoteki
ASEKURACJE WSZELKIEGO RODZAJU.
Eugene E. Kovach
206 Driggs Avenue,
Brooklyn, N. Y.

Zakład Fotograficzny
G. M. KANTON
187 Grand St., Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNIE PO PRZYSTĘPNEJ CENIE
Uskuteczniamy reprodukcje, portrety, grupy, wesela itp.
PRACA GWARANTOWANA.
Kto wypełni i przyniesie ten kupon, otrzyma 12 fotografji za $3.00. Oferta otwarta na jeden miesiąc.
Imię i nazwisko ....
Ulica i numer ....

Tel.: Stagg 8711.
DR. S. REINHARD
CHOROBY OCZU, USZU I GARDŁA
Dobiera okulary.
GODZINY: — Rano od 10 do 1, od 6—8 popołudniu. W niedzielę 9—11 rano.
481 BEDFORD AVENUE
róg Division ul., Brooklyn, N. Y.
— Mówię po polsku —

POLSCY LEKARZE

Tel. Greenpoint 5715.
DR. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Street.
Brooklyn, N. Y.
Pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 1 do 2 i od 6 do 8 wieczór.
W niedzielę od 12 do 2 popołudniu.

Telefon: South 995.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
8—9 rano; 1—2 popoł.; 6—8 wieczór
W niedzielę i święta 8—10 rano.
707 Fourth Avenue, blisko 23 ulicy.
Brooklyn, N. Y.

Tel.: 0499 South.
DR. A. W. RUSIN
CHOROBY KOBIECE I CHIRURGJA
206 — 17th Street, Brooklyn, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 11 do 1 popołudniu;
od 7 do 8 wieczór.
W niedzielę tylko na zamówienie.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa biura w Brooklynie:
565 Leonard St. bilsko Nassau St. | 116 North 9 St. blisko Berry St.
Godziny:
Od 6 do 8 wieczór | Od 9 do 10 rano
Od 1 do 2 popoł | Od 8 do 9 wieczór.
Tel. Greenpoint 3735 i Greenpoint 2408

Telefon: Greenpoint 2279.
Dr. Marion R. Siudziński
Godziny ofisowe:
1—2 popołudniu i 6—8 wieczór.
W niedzielę od 8 do 10 rano.
173 Metropolitan Ave.,
pom. Bedford Ave. i Berry St.
Brooklyn, N. Y.

POCO PŁACIĆ RENT?
SPRAWĘ ZAŁATWIĄ
CUSTER & FISCHER
EKSPERCI REALNOŚCIOWI
730 Manhattan Avenue
Naprzeciw Teatru Meserole
Właściciele: Pozwólcie nam sprzedać wasze domy.

Kto chce kupić — Kto chce sprzedać DOM lub INTERES
niech się zgłosi do
POLSKIEGO BIURA REALNOŚCIOWEGO W GREENPOINT
W. WOLAŃSKI
Telefon: Greenpoint 6022.
111 DUPONT STREET, BROOKLYN, N. Y.
KANCELARJA NOTARJALNA załatwia wszelkie sprawy starokrajowe z legalizacją konsularną.
WYSYŁKA PIENIĘDZY do Polski w dolarach i markach.
SPRZEDAŻ SZYFKART na wszystkie linje po cenach kompanijnych
SPROWADZAMY RODZINY Z KRAJU.
Wszelkie informacje udzielamy chętnie Rodakom DARMO.

Wielka Wyprzedaż
W POLSKIM SKŁADZIE OBUWIA
pod firmą:
White Eagle Retail Shoe Store Inc.
977 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
Ogromny wybór trzewików pierwszorzędnej jakości: męskich, damskich i dziecinnych jest wystawiony na sprzedaż po bajecznie niskiej cenie — Bardzo rzadka sposobność zaopatrzenia siebie i całej familji w dobre i tanie obuwie
4,500 PAR Wielki zapas 4,500 PAR
Za zadowolenie kupujących ręczymy

Przechodząc ulicą lub wychodząc z teatru uspokójcie swe pragnienie porcją
PYSZNYCH LODÓW
w polskiej cukierni
K. CETNARA
739 Manhattan Ave.
Brooklyn, N. Y.
obok Teatru Meserole
ZAWSZE ŚWIEŻE CUKIERKI I CHŁODNIKI

TELEFON: SOUTH 4188.
Maryański & Jaszczerski
660—3-cia Avenue, Brooklyn, N. Y.
Agencja Realności
Wypożyczamy pieniądze na pierwszą i drugą hipotekę, ubezpieczamy od ognia i wszelkich wypadków, pośredniczymy przy wszelkich kupnach i szacujemy majątki.
KANCELARJA NOTARJALNA
Wyrabiamy wszelkie dokumenty Polskie Krajowe z potwierdzeniem konsularnem
Sprzedaż Szyfkart na wszystkie linje okrętowe do i z Polski wprost przez Gdańsk
Wysyłamy pieniądze w Dolarach Amerykańskich lub w Markach do Polski i innych części świata — prędko tanio i bezpiecznie.

UWAGA GOSPODYNIE!
Spróbowaliście kiedy dawać swoją bieliznę do Maspeth Wet Wash. Nie zapomnijcie, że Polacy mają większą część udziału w tym interesie, że oni pracują dla dobra swego narodu, i że pragną ażeby interesa w Maspeth były prowadzone przez polaków.
Ci, którzy mieszkają blisko powinni sami bieliznę przynieść lub posłać ją chłopcem, i zaoszczędzić tem 25 centów.
Satysfakcja gwarantowana
Maspeth Wet Wash
Marabel & Jay Avenue
Telefon 3841 Newtown.
MASPETH, L.I.N.Y.

M. Szczotkowski

Poleca: kiełbasy
kiszki szynki
salcesony,

WĘDLINY
mego wyrobu posiadają w sobie smak, którego nigdy się nie zapomina. Już pierwszy kąsek nęci. Do wędlin używane jest najczystsze, zawsze świeże mięso. Żądajcie od swego kupca gwarantowane produkty.
149-151 N. 8th St.. Brooklyn. N. Y.

Słyszeliście, że w So. Brooklynie jest
ECHO
Sklep Muzyczny
posiadający na składzie najrozmaitsze gramofony, piana, pianole, oraz tańce, śpiewy, muzyki na rekordach, nuty, itp. i mieszczący się pnr.
536—3rd AVE. (Róg 13 ulicy)
w So. Brooklynie, N. Y.

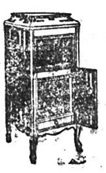

Kto jest właściciel?
Właścicielami są: stary, znany od siedmiu lat pnr. 722 5th Ave. sklep z gramofonami i jubilerski, później jubilerski pnr. 708—5th ave., róg 22 ulicy, który ostatnio został przeniesiony pod powyższy adres, znany z rzetelności
J. B. ARENDT, WŁ. PODGÓRSKI i A. KALINOWSKI
Przyjdźcie i przekonajcie się.
Gwarantujemy zadowolenie.
Telefon: South 3281
Tel.: South 3281

Polskie Rekordy
po
50c.
Nie płaćcie ani centa więcej!
Oferta ta bije wszelkie nasze poprzednie oferty, nigdy przedtem bowiem nie była podobna zniżka udzielona przy sprzedaży polskich rekordów Emersona
JAK ZAWSZE, TAK I TERAZ, JESTEŚMY PIERWSI
Nasze hasło: Najniższa cena — najlepszy towar!

Gramofony: Sonora, Columbia, Kimberly, Victor oraz Pianole
NA ŁATWE SPŁATY
Skrzypce, smyczki, Harmonijki, rolki do Pianoli, nuty i wszelkie muzyczne przybory
WSZELKIE REPARACJE
WYSYŁKA REKORDÓW POCZTĄ
Piszcie po katalogi
FIFTH AVE. GRAFONOLA SHOP, INC.
(FIUST I WOŹNICKI)
708 FIFTH AVENUE
South Brooklyn, N. Y.
Telefon South 8123

PLAYER PIANOS

Tygodniowo
Nasza organizacja, polegająca na dostarczaniu towaru wprost z fabryki, daje Wam możność nabycia tej pięknej Pianoli po tak bardzo niskiej cenie.
C. BAUER'S SONS
SCHULZ & BAUER
738 B'WAY BKLYN. OPP.
OPEN SATURDAY & MONDAY EVES.

„SAY IT WITH FLOWERS"
Daj wyraz uczuć kwiatami i powiększ szczęście. Kwiaty są zawsze uzupełnieniem szczęścia. Nikt nie jest tak biedny, ani tak bogaty, aby nie odczuwał piękności kwiatów.
Jeżeli pragniesz sprawić komuś kilka chwil szczęścia, zawiadomcie nas telefonicznie gdzie je mamy doręczyć.
Telefon 4797 Greenpoint.
WM. BIEŻYŃSKI
KWIACIARZ
986 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
pomiędzy Huron i India ul.
Filja: 155 Metropolitan Ave.

HURTOWNA
i
Detaliczna Sprzedaż Wędlin
BUDZEJKO I SAJOR
181 Freeman St.
BROOKLYN, N. Y.
Polecają smaczne wyroby sporządzone sanitarnie i z najświeższego zawsze mięsa na sposób krajowy
KIEŁBASY—SZYNKI
SALCESONY
WYRAB MIĘSA
Telefon: Greenpoint 4065

Telefon Greenpoint 7990.
Polski Zakład Fotograficzny
„POLART"
M. CZAPLICKI, Właść.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie Sztuki Fotograficznej
Trwale szybko i tanio.
207 Driggs Ave.,
Brooklyn, N. Y.

Dlaczego
NIE ZAKUPIĆ NAJLEPSZE ZA NAJNIŻSZĄ CENĘ?
MY W ZUPEŁNOŚCI ZASPOKOIMY WASZE POTRZEBY, WSPANIAŁY WYBÓR KARPETÓW, DYWANÓW, GAZOWYCH PIECÓW, LODOWNI, FORTEPJANÓW I FONOGRAFÓW
DO NABYCIA ZA GOTÓWKĘ LUB NA ŁATWE SPŁATY
GRADY'S
599 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
BLISKO DRIGGS AVE.

Chcecie kupić lub sprzedać Realność
JEŻELI TAK — naówczas zasięgnijcie porady w dawno istniejącem biurze
H. KORN
BIURO REALNOŚCIOWE I ASEKURACYJNE
1007 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
Mamy największy wybór pierwszorzędnych realności w Greenpoint i okolicy o przystępnej cenie.
Adwokat urzędujący w naszem biurze udzieli Wam na miejscu wszelkiej porady w sprawach finansowych.
ISTNIEJE OD ROKU 1905. — TEL.: GREENPOINT 3285

Baczność Hartford Conn.

Aby uczcić święto Niepodległości Polski przez Polonję miejscową

Klub Polsko-Amerykański urządza

WIELKI OBCHÓD SIERPNIOWY

w niedzielę dnia 19-go sierpnia 1923, na sali Polskiej Białego Orła

62 Charter Oak Avenue

o godzinie 7-ej wieczorem

Prosimy wszystkie organizacje i towarzystwa w Hartford i okolicy aby wzięły jak najliczniejszy udział w obchodzie sierpniowym. KOMITET.

KORESPONDENCJE

LOWELL, MASS.

Zapowiedziany przez Zarząd Domu Polskiego Obchód Rocznicy Sierpniowej poruszył strasznie nieliczne zresztą u nas niedobitki wydziałowe. Szczególnie oburzył się na Dom Polski druh Wiech, prezes X Okręgu Sokołów i na ostatnim posiedzeniu sokołów gromił inicjatorów obchodu z taką furją, że fundamenty sokolni zadrzały. Druhowi Wiechowi odżył głos, bo już jakiś czas nie sprzedaje na wiecach akcji, jako że byznes łapichłopski ostatnio bardzo podupadł.

Dziś Wiech w innym kierunku wyładowuje swą energję i krzyczy na całe gardło, by się nikt nie ważył iść na obchód ku czci legjonów i ich Wodza.

I dlaczego to druh Wiech występuje przeciw obchodowi?

Dlatego, że obchód urządza Dom Polski. Przecież do Stowarzyszenia Domu Polskiego należy osiemnaście towarzystw, więc olbrzymia większość zorganizowanej polonji w Lowell, Mass.

Sokołom wogóle, a panu prezesowi okręgowemu w szczególności, radzimy zostawić nas „lewicowców" w spokoju, a samym zajmować się dalej zbieraniem składek na sokolnię, czasami zdać z tych składek sprawozdanie (bo dotąd go jeszcze nie było), a w miesięczniku „Szary Ptak" drukować trochę mniej pornografji.

Polonji w Lowell, Mass. podajemy do wiadomości, że Obchód Rocznicy Sierpniowej odbędzie się w Domu Polskim, dnia 26-go sierpnia r. b., o godzinie 2-ej po południu. Przemawiać będą: prof. Mierzwa z Des Moines, Iowa, ksiądz Józef Leśniak i dr. Dziura. Będą także śpiewy, muzyka i deklamacje.

JEDEN Z KOMITETU.

Morris Plan pożycza coraz więcej

The Morris Plan Company udzieliła w ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku więcej pożyczek, niż w pierwszem półroczu roku 1922, jak stwierdza sprawozdanie, nadesłane nam przez to towarzystwo. Morris Plan system pożyczył mianowicie zgórą $50,000,000, a liczba dłużników przekroczyła 212,500. Przeciętna pożyczka wynosiła do $240. W ostatniem półroczu udzielono razem o $12,000,000 więcej pożyczek, niż w roku ubiegłym. (Ogł.)

BOSTON, MASS.

Obchód Sierpniowy

Staraniem miejscowego koła „Wyzwolenia" odbył się w niedzielę dnia 12 sierpnia obchód ku uczczeniu Czynu Sierpniowego we Franklin Hall.

O godz. 3-ej popołudniu, obchód otworzył ob. L. Kozłowski, w krótkiem przemówieniu, zaznaczając wiekopomny fakt, jak to 6-go sierpnia, 1914 roku garść strzelców pod wodzą Piłsudskiego, wypowiedziała wojnę Rosji o niepodległość Polski.

Mowę na temat Czynu Sierpniowego i rezultatów, które sprawiła akcja Legjonów Piłsudskiego, wygłosił redaktor „Nowego Świata" z New Yorku ob. W. Bojan Błażewicz. Mowa składała się z dwuch części. W pierwszej ob. Błożewicz mówił ściśle o całej walce niepodległościowej, o tworzeniu i budowie państwa, na hasłach demokracji.

W drugiej części ob. Błażewicz mówił o wychodźtwie. O udziale tegoż w akcji niepodległościowej w przeciągu dziewięciu lat i o potrzebie dalszych wysiłków do utrwalenia demokracji w Polsce.

Na apel do zebranych, aby złożyli podatek na fundusz im. Piłsudskiego, odpowiedziało szereg osób, składają imiennie 27 dolarów, oprócz drobnej składki na pokrycie kosztów obchodu.

Za guziczki z portretem Piłsudskiego otrzymano $3.40.

Imiennie za kwitami komitetu Im. Piłsudskiego w New Yorku, złożyli:

J. Urbanik	$1.00
M. Zapolski	1.00
J. Marek	1.00
K. Popiak	5.00
F. Madejczyk	1.00
P. I. Nahacz	1.00
L. Kozłowski	5.00
Sobolewski	1.00
J. Bogniewicz	1.00
R. Kirdea	1.00
Rosowicz	1.00
J. Jodyk	1.00
B. Kene	1.00
J. Andrzejec	2.00
N. Piaskowski	1.00
S. A. Cieśluk	2.00
C. Rewpisz	2.00

Strajk w elektrowniach w Vera Cruz

WASHINGTON, 17 sierpnia.— Misto Vera Cruz i przyległe miejscowości są pogrążone w ciemnościach z powodu strajku w miejscowych elektrowniach.

Philadelphia i okolica

W lipcu mniejszy przywóz niż w czerwcu

PHILADELPHIA, 17 sierpnia. Przesyłka twardego węgla do Filadelfji w lipcu okazała się znacznie mniejszą aniżeli w czerwcu. W czerwcu Filadelfja otrzymała 6,634,787 ton, podczas gdy w lipcu tylko 6,260,053.

Mniejszy przywóz węgla w lipcu został spowodowany świętem 4 lipca i wakacjami jakie otrzymują w tym miesięcu pracownicy kolejowi.

Karol E. Shedaker znany powszechnie fabrykant koszul został znaleziony martwy w pokoju przepełnionym gazem w hotelu, w którym stale mieszkał. Wezwany lekarz stwierdził samobójstwo z przyczyn jednak niewiadomych. Samobójca cieszył się dobrą opinją, a jego interesy finansowe znajdują się w najlepszym stanie.

NICETOWN PHILADELPHIA!

Towarzystwo „Ojczyzna"

urządza

WIELKI PIKNIK

NA LEWIS FARMIE, Nr. 2-gi (przy drodze)

W NIEDZIELĘ, DNIA 19-GO SIERPNIA 1923

POCZĄTEK O GODZINIE 10 RANO

Doborowa orkiestra, zabawy towarzyskie połączone z nagrodami, lody, przekąski smaczne i napoje wszelkiego rodzaju najlepsze, oraz uga grzeczna i skora na każde skinienie Szanownych Gości, których prosimy o liczne przybycie!

Komitet.

„ZRABOWANE SKARBY GNIEŹNIEŃSKIE PRZED FORUM SEJMU, A STANOWISKO KS. LUTOSŁAWSKIEGO

Warszawa, 2 sierpnia.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu toczyła się dyskusja nad nagłością wniosku Wyzwolenia w sprawie inwentaryzacji i zabezpieczenia ruchomości, a w szczególności skarbów kościelnych.

Zabiera głos p. Jemielawski (Wyzw.): W Gnieźnie skradziono kosztowności i relikwji wartości 200 miljonów marek złotych, czyli 5 biljonów marek polskich. Nie pociągnięto za to do odpowiedzialności niestarannych opiekunów w rodzaju ks. prałata Laubitza. Po Gnieźnie krążą pogłoski różne, że kradzież ta jest fikcyjna, że kler skarby te przechował, bo obawia się zawieruchy skądkolwiek; to znów, że księża zabrali te rzeczy dla siebie a la Macoch, dalej, że obecny rząd je zabrał i przechowuje w Belwederze. Znowu inni mówią, że skarby skradli kanonicy niemieccy i wywieźli do Niemiec. Miejscowa policja śledcza nie ma dostępu do licznych zabudowań kościelnych. Jeżeli państwo wydaje 40 parę miljardów na sprawy religijne, to powinno otoczyć większą opieką świątynię. Powinno się dokonać inwentaryzacji świątyń wszystkich wyznań. Nie narusza to bynajmniej autonomji kościoła, nie sprzeciwia się konstytucji i dopóki nie zostaną zawarte umowy religijne, zabezpieczy to choć w części te skarby przed rabunkiem. Wnioskodawcy przedkładają odpowiedni projekt ustawy.

P. ks. Lutossławski: Od wielu wieków wiadomo, że skarby kościelne bywały nieraz inwentaryzowane przez władze państwowe.

Inwentaryzacja dóbr kościelnych zazwyczaj bywała wstępem do ich rabunku...

Jak się kto interesuje cudzemi skarbami (wrzawa na lewicy), zazwyczaj należy podejrzewać nieczyste intencje. Kościół inwentarz swych skarbów posiada i to jest jego rzecz.

Głos: To jest rzecz państwa.

Nagłość odrzucono głosami stronnictw rządowych i N. P. R. (Ponowna wrzawa i krzyki). — Wniosek odesłano do komisji.

Otóż epizod ten, który w głównych zarysach powtórzyliśmy, tak komentuje warszawski „Kurjer Polski":

„Najciekawsza jednak sprawa poruszona była w czwartym wniosku nagłym (mowa tu właśnie o powyższym wniosku Wyzwolenia, red. Nap.), przy którym żaden z członków rządu nie zabrał głosu. Wyręczył ich poseł ks. Lutosławski, dowodząc, że inwentaryzacja skarbów kościelnych, której domagał się klub Wyzwolenia, jest rzeczą zdrożną, godzącą w prawa kościelne i uczucia narodowe, może zaś mieć na celu jedno tylko — zagrabienie tych skarbów.

Cóż wymowny ten obrońca zasady niewtrącania się państwa do zarządu bezcennymi zabytkami historycznymi i dziełami sztuki, nagromadzonemi w kościołach powie, jeśli dowie się, że prawo inwentaryzacji oddawna istnieje w Polsce i jest wykonywane?

A opiera się ono na dekrecie Rady regencyjnej z dnia 31 października 1918 roku, ogłoszonym w „Dzienniku Praw", podpisanym przez ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa - metropolitę warszawskiego, oraz kontrasygnowanym przez pp. Józefa Świerzyńskiego, jako prezesa ministrów, Zygmunta Chrzanowskiego, ministra spraw wewnętrznych, Andrzeja Wierzbickiego, ministra przemysłu i handlu, Stanisława Głąbińskiego, ministra spraw zagranicznych, słowem przez cały ostatni królewsko - polski gabinet (Rada Reg. bowiem zastępowała rzekomo przyszłego króla Polski; twórca owego gabinetu p. Świerzyński, był endekiem i otoczył się znakomitościami endeckiemi) w pełnym składzie.

Trudno przypuścić, aby tylu nieposzlakowanej czystości partyjnej kolegów ks. Lutosławskiego, a nadto zwierzchnik jego w hierarchji kościelnej, ks. kardynał, przyczynili się do wprowadzenia w Polsce świętokradzkich praktyk.

Raczej można sądzić, że ks. Lutosławski w obskuratyzmie przesadził i rzecz konieczną, istniejącą we wszystkich krajach cywilizowanych, w celu zabezpieczenia cennych zabytków kościelnych przed nieumiejętnem traktowaniem plebanów i organistów, przedstawił jako sprawę szatana i sług jego — „Wyzwoleńców".

ILE JEST WART CZŁOWIEK?

Stosownie do statystyk ubezpieczeniowych, człowiek zdrowy jest wart w przybliżeniu 16 razy więcej niż jego roczne zarobki, jeżeli się liczy 6 procent od pieniędzy. Jeżeli człowiek zarabia $2,400 rocznie, wart jest wtedy $40,000, ponieważ potrzeba $40,000 aby 6 procent przyniosło dochód w sumie $2,400 rocznie. — Człowiek wyczerpany i znużony nie jest nic wart ze stanowiska jego zdolności zarobkowania. Statystyka stanowa wskazuje, że każdy człowiek pracujący w Stanach Zjednoczonych jest chory przeciętnie 9 dni w roku, co przynosi ogólną stratę narodową około 500 miljonów dol. rocznie. Jednym z największych problemów ekonomicznych w naszym kraju dzisiaj jest następujący: Połowie tych chorób można z łatwością zapobiedz, dlaczego więc tego nie uczynić? Trinera Gorzkie Wino może do tego wydatnie dopomóc. — Przeczyszcza wnętrzności, reguluje ich czynności, utrzymuje organizm w stanie silnym i zdrowym, który w ten sposób zabezpieczony, opiera się niebezpiecznym chorobom zaraźliwym i przeciwdziała zgubnym wpływom mikrobów. Gorzkie Wino jest najlepszym tonikiem letnim w całem tego słowa znaczeniu. Możecie go dostać u swego aptekarza lub dostawcy lekarstw.

Straż ogniowa gasi na dachu rozjuszoną małpę

Magistrat berliński pomaga dentyście w chwytaniu zbiegłej wychowanki

O drugiej w nocy zaalarmował **miejską strażnicę ogniową** w Berlinie pewny dentysta.

Człowiek, któremu dobrze się wiedzie, nie namyśla się długo, czy w obronie swych wartości prywatnych należy się uciec do władz choćby najmniej odpowiednich.

Błagał więc dentysta przez telefon: **„Na pomoc".**

Przyślijcie samochód, drabinę, sikawkę i najprzedniejszych łazików. Uciekła na dach domu jedyna życia mego pociecha, najdroższa wychowanka!

Próżno wymawiała się strażnica od interewencji w rodzinnych zatargach. Dentysta zaklina wszystkie świętości rycerzy św. Florjana, by go nie opuszczali w ducha utrapieniu, w lęku okrutnym o los ukochanej istoty, która trawiona **ogniem wewnętrznym** odbywa po dachach przechadzkę karkołomną.

Usłyszawszy jednak o „ogniu" postanowili strażacy wyruszyć na pomoc. Zagrały trąbek, fanfary, zabałamkały dzwonki, przeraźliwe gwizdki rozdarły powietrze i pomknęła ku dentyście **pożarna kawalkada** samochodowa.

Noc była księżycowa i upalna. Łatwo więc dostrzeżono szaloną pupilkę. Siedziała na grzbiecie dachu kamienicy dziesięciopiętrowej i czuchrała się po plecach wcale nieprzystojnie.

Gdy strażak dotarł do niej o mało że nie runął z wysokości zawrotnej. Okazało się, że wychowanica płonąca, to **najzwyklejsza małpa**, która wymknęła się z uwięzi mieszkania dręczona upałem wielkomiejskiej nocy letniej.

Między istotą płonącą a gaszącym ją zbawcą wywiązała się utarczka wielce niebezpieczna, gdyż rozgrywała się na wyżynach dachu stromego.

Wreszcie ostry **śmigus wody** puszczony z sikawki przez zatrwożonych towarzyszów strażaka położył koniec zawadjackiej walce na dachu.

Wychowanica wróciła do dentysty, ale opiekun czuły musiał ją opuścić, gdyż powędrował do kozy za karygodne niepokojenie straży pożarnej swą iście **małpią miłością.**

Emisarjusze macedońskiego komitetu rewolucyjnego mieli się udać do Serbji z rozkazem zamordowania Pasicza. Policja serbska podobno aresztowała 2-ch z pomiędzy nich.

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

Nabywają domy

Józef Nowak kupił 6 familijny dom za $13,200 od L. Solińskiego, który przed 7 miesiącami zapłacił $11,000.

Adw. P. C. Supiński kupił 1 familijny dom z garażem, od G. H. Martens.

Uderzył polskie dziecko.

Powożąc omnibusem A. Lora, najechał na 6 letniego Michała Żółtowskiego. Chłopca zabrano do szpitala, gdzie opatrzono mu rany na głowie, poczem przywieziono go do domu. Rodzice chłopca nie wnieśli skargi na szofera.

ELIZABETH

Ubiegłej soboty odbył się tu Obchód Sierpniowy w Hali Domu Polskiego, poświęcony wielkiej rocznicy wkroczenia strzelców z Komendantem J. Piłsudskim na czele do byłej Kongresówki, pamiętnej nocy z 5-go na 6-go sierpnia, 1914 roku.

Przewodniczył ob. J. Kozłowski. Doskonałe przemówienie, silne i pełne uwielbienia dla komendanta i Jego rycerzy, za ich trud dla ojczyzny poniesiony, wygłosił ob. Aleksander Rysiecki, weteran z wojny wszechświatowej.

KORESPONDENT.

NEWARK

Strajk trwa dalej

Komisja Publicznej Użyteczności zastępująca interesy miasta i publiczności, wniosła sprawę na drogę sądową, by w ten sposób zmusić kompanję tramwajową do natychmiastowego uruchomienia ruchu tramwajowego. Komisja wyznaczyła jako ostateczny termin zakończenia strajku — dzień 17 sierpnia, o godzinie 10 rano, tymczasem kompanja tramwajowa odpowiedziała, że plan zakończenia strajku przedłoży w poniedziałek lub we wtorek. Zdaniem bowiem urzędników kompanji, wielka liczba problemów wpływa na opóźnienie akcji. Nam się zdaje jednak, że to są tylko drwiny i celowe przedłużanie strajku, które żadej stronie nie przynosi korzyści.

APEL DO POLONJI!

Komitet Ratunkowy na Newark i okolicę urządza wielki bazar w sali parafjalnej św. Stanisława B. i M., 122-128 Livingston St., począwszy od niedzieli dnia 7-go października, do niedzieli dnia 14go października.

Dlaczego urządzamy bazar?

Praca humanitarna pociąga za sobą olbrzymie koszta. Kupować musimy chleb, węgiel, odzież itp., a że coraz więcej zgłasza się biednych do Komitetu Ratunkowego, musimy także na to mieć fundusze i dlatego urządzamy bazar.

Prosimy o pomoc i datki!

Jest to praca, która wymaga trudów i datków. Jedni muszą złożyć fanty na bazar, drudzy muszą je zbierać i zachęcać innych do pracy. Jest to praca, w której nasze Panie mogą uczynić wiele, wiele dobrego. Datki będą przyjmowane w każdą środę i sobotę, aż do dnia bazaru, w Domu Narodowym Polskim, od godz. 8-ej do 10-ej wieczór.

Niech każdy Polak dopomoże!

ŻUBROWINKA
ZIOŁA LECZNICZE
NA KREW, WĄTROBĘ, NERKI I PŁUCA
Jest bardzo skuteczną w wypadkach zatwardzenia, braku apetytu, hemoroidów, żółtaczki, kaszlu i przeziębienia. Żubrowinka czyści krew i utrzymuje zdrową działalność wątroby i nerek.
Pocztą dwie paczki za $1.00.
Piszcie po spis lekarstw
B. PREBOL DRUG CO.
POLSKA APTEKA
61 — 3rd Street,
ELIZABETH, N. J.

PO WYGODNE BUCIKI
IDŹ DO:
STAR SHOE CO.
JEDYNY POLSKI
SKŁAD OBUWIA
W GÓRZE MIASTA
255 Springfield Ave.,
Newark, N. J.

BAYONNE

Uroczysty Obchód Sierpniowy urządzają Polskie Towarzystwa Postępowe w niedzielę 19 sierpnia 1923 roku, w hali Szkoły Publicznej nr. 2 przy 26 ulicy pomiędzy Broadway i Ave. C.

Początek o godzinie 3ej po południu.

Na obchodzie przemawiać będą wybitni mężowie, a mianowicie: wice-konsul dr. Szawleski, dr. Bronisław Kułakowski (Redaktór Nowego Świata) i były kapitan Armji Amerykańskiej i Polskiej, Stanisław Gutowski. Nadto będą piękne produkcje muzyki i deklamacje.

Wstęp wolny.

Polacy! Pomni na niespożyte zasługi położone dla Ojczyzny-Polski przez najlepszych Synów Jej, męczenników i bohaterów, którzy pod dowództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego, pierwsi 6go sierpnia 1923 roku poszli w święty bój za niepodległość. Z poczucia narodowego i świadomości wszyscy stańmy na obchodzie złóżmy kornie hołd cieniom przejasnych duchów nieśmiertelnych, a żyjącym miłość i uwielbienie swoje.

Komitet Obchodowy.

Wspomnienie pośmiertne

W sobotę 11 sierpnia, stał się tu smutny wypadek, — który wstrząsnał całą polonją polską. Oto wracający od pracy z fabryki Forda z Newarku Bolesław Olszański, śpiesząc do Bayonne, do domu, wsiadł ze swym znajomym na motorcykl; kiedy już od jechali 10 minut od fabryki, najechał na nich samochód, uderzając ich z tyłu. Olszański odrzucony o kilkanaście kroków, uderzył głową o pokrywę od kanalizacji. Zabrany do szpitala w Bayonne, po 4 godzinach ducha wyzionął. Nazajutrz przywieziono zwłoki do domu przy Ave. F. Ś. p. Bol. Olszański urodził się w Łomżyńskiem, do Ameryki przyjechał przed kilkunastu laty i osiedlił się w Bayonne, podczas wojny wstąpił do armji amerykańskiej i podczas walk odznaczony został za waleczność i męstwo, jako sierżant. Był członkiem klubu Polsko - Am. Przed 7 miesiącami ożenił się. Pozostawił po sobie żal i smutek. Pogrzeb odbył się we wtorek 14go sierpnia z honorami wojskowemi. Cześć jego pamięci.

C. L. ROBAK
Biuro Notarjalne Informacyjne
7 West Street, Newark, N. J.
przy Springfield Avenue.
Wysyła pieniądze do Polski w Dolarach. Sprowadza rodziny z kraju i wyrabia potrzebne papiery. — Asekuruje od ognia, kradzieży, wypadków itp. Sprzedaje i kupuje realności. Usługa grzeczna i rzetelna.

Tel. Market 8250. Res. Market 4095
Wincenty Schultz
Adwokat
790 Broad Street
Room 311.
Newark, N. J.

Kontraktor Budowniczy
Wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, — zarazem plany i specyfikacje na domy. Pomagam w wyrabianiu pożyczek prywatnych, oraz w towarzystwach budowniczych.
TADEUSZ HARAZDA
38 Oak Avenue, Irvington, N. J.

Singera Maszyny do Szycia
za gotówkę lub na łatwe miesięczne spłaty. — Dostarczam w całym stanie New Jersey.
FRANCISZEK WUJCIAK
203 Ferry Street, Newark, N. J.
3 piętro.
Telefon Market 2918.

Telefon: Waverly 4521
DR. JÓZEF MICHALSKI
b. major-lekarz Wojsk Polskich
Godziny przyjęć:
od 9—10 rano
od 1—2 popoł.
od 7—8 wieczór.
W niedzielę od 10—12 rano.
16 Belmont Ave.,
Newark, N. J.

CHCESZ stać się właścicielem 100 akrowej farmy z wpłatą tylko kilku dolarów, i być niezależnym od nikogo, to pisz zaraz lub zgłoś się do
BIURA INFORMACYJNEGO
Industrial & Resources Department
120 Jackson St., Newark, N. J.

Telefon: Mulberry 6745.
REKORDY, ROLKI PIANINA I GRAMOFONY
CZYSTO POLSKI SKLEP MUZYCZNY
WIELKI WYBÓR INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
Piana, Gramofony, Skrzypce i wszelkie inne przybory muzyczne oraz reparacje — Sprzedajemy na łatwe spłaty
LYRA MUSIC CO.
11 Charlton Street, Newark, N. J.

SERVICE SODA MFG. CO.
Czysto Polska Kompanja.
WYRABIAMY 18 GATUNKÓW SODY
Nasza Specjalność:
Service Cola i czekoladowa soda
Przyjmujemy zamówienia telefonem i natychmiast dostarczamy.
20 EAST 15th STREET, BAYONNE, N. J.
Telefon 3139.

DROBNE OGŁOSZENIA
W „NOWYM ŚWIECIE" MOŻNA ZAMIESZCZAĆ ZA POŚREDNICTWEM
KSIĘGARNI J. BORYSA
553 Grove Street, Jersey City
Ogłoszenia podane przed 2gą po poł. będą telefonowane do biura głównego i zostaną umieszczone w następnym dniu

W Kanadzie powstają nowe osady i miasta. Powstają nowe osady polskie na urodzajnych gruntach, przeznaczonych na ten cel przez Rząd Kanadyjski — Rozległe obszary czekają na właścicieli-rolników. — Chcesz być właścicielem 100-akrowej farmy lub masz krewnych w Polsce, którzyby przy twej pomocy mogli zapewnić sobie dobrobyt na całe życie, to pamiętajcie, że:
NAJWIĘKSZA KANADYJSKA KOMPANJA KOLEJOWA
(Canadian National Railways)
która wspólnie z rządem kanadyjskim przeprowadza osadnictwo w Kanadzie, otwarła w Newarku, N. J.
GŁÓWNE BIURO INFORMACYJNE
CANADIAN NATIONAL RAILWAYS
Industrial & Resources Department
120 Jackson St. (róg Ferry St.) Newark, N. J.
Po wszelkie informacje pisz lub zgłaszaj się na powyższy adres. Biuro otwarte każdego dnia (z wyjątkiem niedziel) od godziny 9 rano do godziny 9 wieczór. Polscy urzędnicy udzielą ci wszelkich wyjaśnień bezpłatnie w twoim języku.

BACZNOŚĆ YONKERS, N. Y.!

OBCHÓD SIERPNIOWY

odbędzie się we wtorek, 21 sierpnia, o godzinie 8ej wieczorem w hali Klubu Oświatowego, 46 Orchard ulica.

Przemawiać będzie ob. B. D. Kułakowski, który powrócił przed kilkunastu dniami z Polski i podzieli się z nami swemi spostrzeżeniami.

Rodacy skorzystajcie ze sposobności, by usłyszeć najnowsze wieści z Polski.

KOMITET.

KOŚCIUSZKOWSKI KOMITET WYCIECZKOWY ZAWIADAMIA, IŻ WSZYSTKIE BILETY NA WYCIECZKĘ DO WEST POINT W DNIU 19-TYM SIERPNIA, ZOSTAŁY SPRZEDANE

WYCIECZKA STATKIEM DO WEST POINT

Uzupełniając poprzednio ogłoszony program koncertu, który będzie miał miejsce w czasie wycieczki statkiem w dniu 19 bm. dzielimy się wiadomością, że współudział swój łaskawie przyobiecał zawsze mile słyszany p. J. Kallini, i cieszące się ogólną sympatją Tow. Śpiewu „Harmonja".

Przebieg wycieczki będzie następujący:

Wyjazd z New Yorku statkiem „Benjamin Franklin" o godzinie 8 i pół. Wylądowanie w West Point około godziny 1-ej. — Następnie złożony zostanie przed pomnikiem Tad. Kościuszki wieniec, ofiarowany przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w New Yorku i Komitet wycieczkowy, przyczem chór Towarzystwa „Harmonji" odśpiewa pieśni okolicznościowe.

Ponadto w programie przewidziane jest dla chętnych zwiedzenie akademji wojskowej.

Wyjazd z West Point nastąpi około godziny 5 popołudniu. W czasie podróży powrotnej na statku — koncert, w kótrym wezmą udział: pani T. Wandyczowa, śpiew; pani M. Urban gra na pianinie; szkoła tańców panny Luni Nestor; Chór „Harmonja"Ą pan Wł. Ochrymowicz, śpiew; p. J. Kallini, śpiew; pan M. Emcewicz, kuplety.

Do tańców przygrywać będzie orkiestra p. Kępińskiego. — Do gry i akompanjamentu użyte będzie piano firmy Steinway and Son, wypożyczone i dostarczone przez firmę bezpłatnie, dzięki uprzejmości zarządzającego p. R. Majewskiego.

Aby biorący udział w wycieczce nie potrzebowali zabierać ze sobą walizek, torebek, pakunków i pakuneczków z jedzeniem, komitet urządzi na statku bufet, zaopatrzony w napoje i jedzenie zimne i gorące w dużej ilości, a że ceny będą umiarkowane, każdy skorzysta z tego udogodnienia.

Komitet w końcu zawiadamia, że z powodu nadzwyczajnego zapotrzebowania, wszystkie bilety na statek zostały już wykupione, ci więc, którzy biletów nie posiadają, nie powinni liczyć na możność nabycia ich nia przystani.

Do miejsca wyjazdu dojechać można: z góry miasta subway'em 7-ej Avenue, lub elevator'em 6 albo 9ej Avenue do stacji „Franklin Street". Z dołu miasta z East Side, naprzykład z 7ej ulicy dojechać można elevator'em 2-ej lub 3-ej Avenue do South Ferry a następnie przesiąść się na elevator 6 lub 9 ej Avenue i wysiąść na stacji „Franklin Street."

Komitet.

DEPESZE

Śmiertelny pojedynek dla uczczenia św. Rocha

BROOKLYN, 17 sierpnia. — Dwóch wiernych katolików pochodzenia włoskiego biorąc udział w ulicznych uroczystościach urządzonych przez miejscową kolonję włoską posprzeczali się z powodu różnicy w poglądach co do wielkości cnot św. Rocha, patrona wiernych włoskich katolików, a nie mogąc załatwić sporu polubownie rozpoczęli walkę na rewolwery, w której Filippo Maffiaź lat 26 padł trupem na miejscu, a jego przeciwnik, gorliwy czciciel przymiotów św. Rocha porzuciwszy rewolwer zbiegł w niewiadomym kierunku. Morderstwo nie wytrąciło z równowagi zgromadzonych tłumów, które celebrowały w dalszym ciągu uroczystość cudownego patrona.

Bolszewicy znowu zajęli okręt amerykański

NOME, Alaska, 18 sierpnia. — Kapitan amerykańskiego okrętu handlowego „Blue Sea", Anderson, przybyły do Nome, po uwolnieniu go z niewoli bolszewickiej, opowiada, że bolszewicy w ostatnich dniach zajęli znowu amerykański okręt „Belinda" i zamienili go w łódź wojenną. Kapitan Anderson stwierdza, że ludności północno-wschodniej Syberji zagraża głód, ponieważ rząd bolszewicki nie pozwala ludności sprzedawać bez swego pozwolenia posiadanych futer, by za pozyskane pieniądze ludność mogła zakupić sobie żywności.

Oficer angielski, Webster, został zamordowany w Simla, w Indjach wschodnich przez tybulców — ze szczepu Mahsudów.

Atuomobile na Licytacji
Wszystkie wyroby i modele
stosowne do stanu kieszeni każdego. Sprzedawane na PUBLICZNEJ LICYTACJI każdego poniedziałku, środy, czwartku i soboty. BROWN'S 3rd Ave., róg 11th St. Automobile zawsze na wystawie.

TANIO BIZNESOWY DOM
Trzy familijny nowy dom ze sklepem, fontanną i urządzeniem. — Wszelkie ulepszenia, drzewa owocowe. Wielki interes, 15 tysięcy automobili codziennie przejeżdża przed domem. Sprzedaż poniżej wartości z powodu wyjazdu do kraju. Gotówką $2000, lub więcej. — Zgłoście się natychmiast do Mr. De Tynfo, 206 Broadway, Room 244, New York City (18,19,22,25,26)

Baczność Polacy!
BIURO DETEKTYWSKIE LAZARKA
Pod kontrolą Stanu New York
Jeżeli Was kto okradł, oszukał lub skrzywdził, jeżeli macie nieporozumienia w małżeństwie, zgłoście się do
WILLIAM LAZAREK
29 East 7th St., New York
POLSKI DETEKTYW
który załatwia sprawy po całych Stanach Zjednoczon. i w Kanadzie

25 lat służby dla okolicy świadczy o naszej zdolności
w Aptece Czerwonego Krzyża
682 Third Ave., corner 21 Street
(Red Cross Pharmacy)
H. PRYLUCK Ph. S. prop.
Znajdziecie obsługę, sumienność i akuratność. — Recepty wykonywa się z największą starannością.

Do Czytelników Nowego Świata

Z powodu kosztów związanych ze skreślaniem starych i wstawianiem nowych adresów na listę prenumeratorów, Administracja uprasza o załączanie 10c w znaczkach pocztowych do listów podających zmianę adresów prenumeratorów

Poszukiwania ze starego kraju

Dmytrow Piotr od 1913 r. w Ameryce, mieszkał 60 St. Joseph Ave., Rochester, N. Y.

Szalkowski Alojzy i Władysław; 500 East 137 St. Bronx, New York.

Hałajewski August Grzegorz, 140 E. 3 St., II floor, New York.

Bujarek Jakób, krawiec, ostatnio mieszkał w Buffalo, N. Y.

Łukasik Karol, ksiądz rzym. kat.

Więckowski Jan, właściciel sklepu masarskiego, mieszkał na Jersey St., Jersey City, N. J.

Lutz Otto, mieszkał w Westo, Colo.

Czarniawski Feliks i Maciej, Waterbury, Conn.

Czarniawski Jerzy vel Acerman Geo. notarjusz publiczny w New Yorku.

Wojciechowski, vel Wajs Jan, Brooklyn, N. Y.

Kasperowski Juljan i Mikołaj.

Juszczak Józef wyemigrował do Stanów Zj. w roku 1903, poszukiwany przez rodziców.

Żmijewska Marjanna z Ciechowskich, lat 52, z Przasnyskiego pow.

Monkowski Czesław, inżynier - górnik właściciel pól naftowych w Texas.

Stec Józef, 56 Herman Ave., Rochester, N. Y.

Zasławski Romuald i Włodzimierz, 49 awrence St., Hartford, Conn.

Rojek Michał, urodzony w Zojanowie, pow. Nisko, mieszkał w Wilkes Barre, Pa.

Rojek Marja, Katarzyna i Henryk w New Yorku.

Pugaczewski Wiktor, 1843 Andrew St Baltimore, Md.

Marzeński Stanisław, pochodzący z ziemi Płockiej, poszukiwany przez swą siostrę Helenę.

Kierkiera Piotr, 222 Fifth St. New York City.

Warylo Michał, który przed 6 laty mieszkał w Detroit, Mich., poszukuwany w ważnej sprawie krajowej.

Niżnik Franciszek, 44 Ave. A, Washington, D. C.

Bogacki Leon, adwokat, lat 53, w roku 1914 z Odesy przyjechał do Nowego Yorku.

Czech Józef, 13 Pilgrim St. Providence, R. I.

Rosławski vel Kozłowski Antoni, — 1343 Andrew St. Baltimore, Md.

Zamłyński Józef i Karolina oraz syn ich Rudolf wyemigrowali w r. 1904 z Czudeca, Małopolska.

Zmitrowicz Michalina podobno zamieszkała na 423 Water Street, New York City.

Matyka Albert w Ameryce od roku 1907 dawniej zamieszkiwał w Elizabeth, N. J.

Grawender Stefan, wyjechał z Polski w r. 1913, zamieszkiwał w Philadelphia, Pa.

Lutostański Dyonizy, syn Hipolita i Marji lat 36, urodziny w Jampolu od 1907 roku w Nowym Yorku.

Moskalski recte Moskal Jan ze wsi Świątniki, ziemi Radomskiej pracował na farmie w Hemstead, L. I., N. Y.

Foreign Language Information Service (Polish Bureau)
119 West 41 Street
New York, N. Y.

KALENDARZYK ZABAW.

26 Sierpnia — 3 złączone Towarzystwa: Tow. Spiewu „Echo"; Tow. Dram i Br. Pom. „Gwiazda Wolności" i Tow. Muz. „Moniuszko" urządzają **Wielki Piknik**, połączony z grą w kręgle o nagrody, w Ulmer Parku, przy 25ej Avenue, w Brooklynie. Początek o godz. 1-ej po południu. Wstęp do Parku 50c.

26 Sierpnia — Piknik Tow. Spiewu „Symfonji" i I-go Oddziału Zw. Młodzieży Polskiej w Cypres Hills Parku.

1 Września — Wieczorek Familijny urządza Chór Polonia" w Domu Nar., w New Yorku.

2-3 Września — Zjazd Zj. Spiewaków na Wschodzie w Labor Lyceum — Willowghby Ave. i Myrtle Ave. Po zjeździe koncert, bal i kontest.

29 Września — Roczny Bal Tow. Br. Pom. Jen. Józefa Piłsudskiego, w Domu Nar. w New Yorku.

6 Października — Koncert i bal Tow. Spiewu „Harmonja" w Domu Narodowym, przy 8 ulicy w Nowym Yorku.

6 Października — Koncert Tow. Sp. „Dzwon Zygmunta" w Domu Narodowym, 261 Driggs Ave., Brooklyn.

7 Października, Przedstawienie Tow. „Symfonia" w Domu Narodowym 261 Driggs Ave. w Brooklynie.

20 Października — Tow. Sp. „Echo" urządza **Jubileuszowy Koncert** w Domu Narodowym, przy St. Marks Place, o godzinie 8ej wieczór.

27 października Tow. Cór Korony Polskiej urządza bal maskowy w Domu Narodowym, 261 Driggs Ave., Brooklyn.

4 Listopada — Koncert Tow. Spiewu „Symfonja" w Domu Narodowym, w Brooklynie.

11 listopada r. b. odbędzie się koncert Tow. śpiewu „Lutnia" w Labor Lyceum w Brooklynie.

24 Listopada — Wielka Maskara i bal Tow. Spiewu Moniuszko w Prospect Hall, przy Prospect Ave. w Brooklynie.

31 Grudnia — Wieczorek Sylwestrowy Tow śpiewu „Symfonia" w Domu Narodowym, 261 Driggs Ave., w Brooklynie.

CENTRAL FALLS, R. I.

W niedzielę 19go sierpnia przybywa do Parafji Narodowej w Central Falls ks. Bp. Fr. Hodur dla udzielenia wiernym bierzmowania. Wieczorem w hali Pułaskiego odbędzie się wielki wiec, na którym będzie przemawiać ks. Bp. Hodur i świeccy mowcy. Polacy z Central Falls, Woonsocket, Providence i okolicy proszeni są o skorzystanie z okazji i wzięcie udziału w uroczystości kościelnej i wiecu. (19)

BIURO REALNOŚCIOWE
I NOTARJALNE
Asekuracja wszelkiego rodzaju
Jeżeli przybędziesz i zobaczysz niektóre z tych wspaniałych 2—3—6 i 8 familijnych domów, to jestem pewny, że Was zastanowią ich niskie ceny
EDWARDA C. ANKEWICZ
717—5ta Avenue, Brooklyn, N. Y.
Blisko 23 ulicy. Biuro otwarte od 9 rano do 9 wieczorem

Mrs. FLORE VOSAHLO, egzaminowana i dyplomowana Akuszerka wiedeńska z długiem doświadczeniem. 158 West 24 St., blisko 7 Ave., Tel.: Watkins 5731.

Praca dla Kobiet
(Help wanted Female)

INTELIGENTNA POLKA, PISZĄCA DOBRZE NA MASZYNIE W JĘZYKU POLSKIM, ZNAJDZIE STAŁĄ POSADĘ W ADMINISTRACJI NOWEGO SWIATA

CROCHET beaders potrzebne, lekka praca przy torebkach koralowych ne wewnątrz i zewnątrz; stała praca przez cały rok, zapłata 60 centów na godzinę. Rachman, 16 East 18th Street. (19f)

DO FABRYKI PAPIEROSÓW machine strippers potrzeba. 320 East 63 Street. (19f)

CLEANERS (2)
Stałe pracownice, godziny 6 A. M. do 3:30 P. M., w soboty do 10:30 A. M. Zapłata $14; lekkie czyszczenie. — Zgłaszać się w poniedziałek o 8:30.
NATIONAL CLOAK & SUIT CO.
Corner 7th Ave. & 24 Street. (19f)

POTRZEBA domowych robotnic przy koralikowych ornamentach, stała praca; dobra zapłata. Marvis Trimming, — 38 West 33rd Street. (19f)

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, musi być dobrą kucharką; potrzeba referencje, carfare zapłacone. Zgłaszać się: 127 Cambridge Place Brooklyn, N.Y. (21f)

DZIEWCZĄT do pracy we fabryce, doświadczenie nie wymagane; $12 tygodniowo. Krischer's Mfg. Co., 255 Calyer St., Greenpoint, Brooklyn. (25f)

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

POTRZEBUJE dziewczyny do ogólnej domowej roboty i gotowania. — Mr. R. Zimmerman, 1165 E. 17th St., Brooklyn. (20m)

CELLULOID CEMENTERS potrzeba, doświadczeni na pudełkach do bižuterji i ozdobnych przedmiotach. — Dobra zapłata. LANGSDORF, 72 Spring Street. (19m)

STABLEMEN, doświadczonych ;dobra zapłata; stała posada Koggan Bros., 233 Alabama Ave., Brooklyn, N. Y. (21m)

FORMANA potrzeba do chleba i bułek, Zgłaszać się, John Eastin, 506 E. 9th St, Boundbrook, N. J. (21m)

BENCH HANDS
Potrzebni, przyzwyczajeni do pracy przy sitting i brazing na drobnych robotach mosiężnych.
Zgłoszenia
TIFFANY STUDIOS
Kingsland Ave., Corona, L. I. (22m)

POTRZEBA MĘŻCZYZN do robót celluloid, Irving Mfg. Co. 653 Parkside Avenue, Brooklyn. Wziąć Nostrand Ave. tramwaj z Bridge Plaza. (21m)

POTRZEBA 500 mężczyzn do pracy na plantacji tabaki; $24 tygodniowo z mieszkaniem i wiktem; 6 dniowy tydzień; wysyłamy codziennie; Carroll's Labor Agency; 24 Allyn St., Hartford, Conn. (20m)

WSPÓLNIKA doświadczonego mechanika lub weldera potrzeba do wyrobionego interesu, z dobrym dochodem; potrzeba najmniej $2000; Vulcan Welding Works, 37th St. & 4th Ave., Brooklyn. (20m)

POTRZEBA zarządcy do składu obuwia; kaucja wymagana; odpowiedzialni w tym zakresie raczą się zgłosić do White Eagle Shoe Store, 977 Manhattan Ave., Brooklyn. (20m)

DO BUTÓW
potrzeba „eyeletter, buttonholer, perferators, all around stitchers i ręcznych robotników. Strohbeck, 325 Johnson St., Blisko Navy St. stacji, Brooklyn. (21m'

PRASOWACZÓW
doświadczonych do białych robót, najlepsza zapłata.
PERLMAN SCHAL & STERN
40 East 21 Street. (21m)

Celluloid Ashers i Polishers
potrzebni na różnych ozdobnych przedmiotach; tylko doświadczeni roobtnicy niech się zgłaszają. — Dobra zapłata. — LANGSDORF, 72 Spring Street. (19m)

PORTERA potrzeba do gmachu biurowego; $22 tygodniowo; 6 dniowy tydzień. Zgłoszenia Chief Engineer, 527 5th Ave. (19m)

DO BUCIKÓW, doświadczonych cutters na Dinker maszynach, Brooklyn Leather & Top Lift Co., 417 Throop Avenue, Brooklyn. (19m)

MĘŻCZYZN do wykończania i do pomocy potrzeba przy ozdobnej robocie żelaznej, również doświadczeni przy robieniu schodów. Zgłoszenia: Uris Iron Works, 533 West 26 Street. (21m)

POTRZEBA
doświadczonych
„steel wire drawers"
i
„plate setters"
do
8" i 12" calowych bloków
60 centów na godzinę
lub wysoka zapłata przy robocie od sztuki
AMERICAN CABLE CO., INC.
Dunellen, N. J. (21m)

ROBOTNIKÓW potrzeba, zgłoszenia: — Superintendent of Woodlawn Cemetery East 233rd St. & Webster Ave., New York City. (tfn-m)

Interesy do sprzedania
Business Opportunities

GROSERNIA i delikatesen do sprzedania, w polskiej dzielnicy. Zgłoszenia A. C. c-o Nowy Swiat. (19s)

CANDY store musi być sprzedany, cena tylko $275; 3 pokoje do zamieszkania, rent $26; 275 Devoe St., Brooklyn, N. Y. (21s)

Interesy do Sprzedania
(Business Opportunities)

W JEDNYM z większych miast, w stanie New Yorku jest do nabycia interes piekarski, który musi być sprzedany przed Nowym Rokiem. Sprzedaje się dom ze sklepem, gdzie miesięcznie na miejscu targuje się $1500. Są tu dwa automobile, wozy, prawie nowe do rozwożenia pieczywa; piekarnia poza domem, wygodna; maszyna do ciasta, 3 beczek, maszyna do ciastek, maszyna do bułek i inne narzędzia. Dwa piece starego systemu opalane węglem lub koksem. — Cena przystępna; bardzo dobra sposobność dla piekarza, który ma dzieci dorosłe. Po szczegóły interesowani raczą się zgłosić do administracji Nowego Świata. (19s)

CANDY Store do sprzedania z powodu samotności; cena $750, — 586 Manhattan Ave., Brooklyn. (21s)

CANDY Store z mieszkaniem, naprzeciw szkoły, sprzedam bardzo tanio. 511 S. 10th Street, Newark, N. J. (21s)

CANDY Store na sprzedaż, podwójne okno, starzy ludzie nie mogą dalej prowadzić. 539 E. 11th St. N.Y.C. (20s'

CANDY Store do sprzedania z meblami, z powodu wyjazdu, blisko szkoły i kościoła. 749 — 3rd Ave., S. Brooklyn. (25s)

CANDY, Stationery i cigar Store do sprzedania, 67 N. 7th Street. (25s)

GROSERNIA tanio do sprzedania, — cash-interes; 5 pokoi i łazienka. 1629 Norman St., Brooklyn. (25s)

NA SPRZEDAŻ 5 kawałków do salonu; również komoda, 1 stół, okrągły mały stolik; 2 łóżka z materacami, jedno do rozsuwania; prawie nowe za niską cenę. Można zobaczyć każdego dnia od 8 do 10 rano. 155 Newton St., Brooklyn, po lewej stronie. (21s)

CANDY store do sprzedania, 197 Green St., Greenpoint, Brooklyn. (24s)

CANDY store do sprzedania, 3 pokoje; rent $35; długi lease, 68 Diamond St., Greenpoint, Brooklyn. (20s)

GROSERNIA na sprzedaż z powodu niezgody pomiędzy wspólnikami; dobre miejsce. 545 East 13th St. (20s)

GROSERNIA i delikatesen do sprzedania z powodu braku pomocy. Cztery jasne pokoje; rent $35, lease na 3 lata. 211 Kent St., Greenpoint, Brooklyn. (24s)

GROSERNIA na sprzedaż, polska i litewska klijentela; istniejąca 4 lat; obrót tygodniowy od $550 do $600. Zgłoszenia: 552 Metropolitan Ave., Brooklyn. — J. Maskelony. (20s)

CANDY store z 4 pokojami do sprzedania z powodu wyjazdu, nowoczesne urządzenia, obrót $300 tygodniowo; interes gwarantowany. Zgłoszenia: — 144 Nassau Ave., Brooklyn. (20s)

HARDWARE sklep na sprzedaż. Zgłoszenia J. Swillo, 188 Clinton Avenue, Maspeth, L.I. N.Y. (20s)

LODOWNIA 8x10, oraz kompletne urządzenia do bucerni do sprzedania tanio, kupię natomiast półki odpowiednie do składu szewskiego. Zgłoszenia: Bedford Ave., róg N. 10 St., Brooklyn, N. Y. (20s)

STATIONERY, cigar i candy store do sprzedania w najlepszej polskiej sekcji. 225 Driggs Ave., Brooklyn. (20s)

GROSERNIA i bucernia na sprzedaż z powodu słabego zdrowia; interes dobrze wyrobiony. cena przystępna. Adres: 172 Third Street, Passaić, N. J. (24s)

5 KAWAŁKÓW mebli do Parlor, również china closet w dobrym stanie.— Hershkowitz, 572 Morgan Ave., Brooklyn, N. Y. (19s)

CANDY i cigar store do sprzedania, cena umiarkowana, 180 — 13 St., Jersey City, N. J. (21s)

GROSERNIA i delikatesen do sprzedania, 133 Franklin Street, Brooklyn. (28s)

CANDY Store do sprzedania w dobrej okolicy. Zgłoszenia 151 Montgomery Street, Jersey City, N. J. (23s)

CANDY Store do sprzedania z powodu innego interesu; bardzo tanio. — 281 Front Street, Brooklyn. (23s)

GROSERNIA i delikatesen na sprzedaż z powodu choroby, w dobrym miejscu, wszystko nowe urządzenie; 98 Hoyt St., Brooklyn. (19s)

RESTAURACJA na sprzedaż z mieszkaniem; rent tani; dobrze urządzona, z powodu słabego zdrowia; żadna umiarkowana oferta nie odrzucona. 176 Pavonia Ave., Jersey City, M. Bobrowski. (19s)

RESTAURACJA na sprzedaż, dobra lokacja; cena przystępna, 43 Franklin St., Greenpoint, Brooklyn. (23s)

SALON do sprzedania z powodu wyjazdu. Zgłoszenia 134 Nassau Avenue. Greenpoint, Brooklyn. (23s'

PIEKARNIA do sprzedania w polskiej dzielnicy; istnieje 9 lat; zgłoszenia M. B. c-o Nowy Świat. (27s)

DO SPRZEDAŻY KOSZUL „BETTER MADE" bezpośrednio z naszej fabryki konsumentom. Nie potrzeba kapitału ani praktyki. Łatwe do sprzedaży. Wielkie zyski.
NAPISZCIE PO BEZPŁATNE PRÓBKI. Madison Mills, 503 Broadway, N. Y. C.

GROSERNIA, delikatesen i candy Store do sprzedania z powodu nieporozumienia familijnego. 343 — 7 Street, Jersey City, N. J. (27s)

MEBLE z 5 pokoi do sprzedania; tanio, można zamieszkać. Zgłoszenia: 232 Front Street, Brooklyn, 3 piętro. (19s'

PROSPERUJĄCY interes, fabryka pierwszorzędna wyrobu wody sodowej, z dobrą klijentelą, musi być sprzedany z powodu choroby, na bardzo dogodnych warunkach; zgłaszać się do biura S. A. Wichrowskiego, 69 East 22 Street, Bayonne, N. J. Tel.: 2278 Bayonne. (24s)

BALWIERNIA do sprzedania, w dobrym miejscu, wyrobiony interes; wygodnie urządzona. Zgłoszenia F. P. 110 North Elm Street, Waterbury, Conn. (27s)

SPECJALNA Oferta dla Polaka — Stationery, cigar, candy, ice cream i galanteryjne przedmioty; sklep istnieje 18 lat, interes dobrze idzie. $100 tygodniowo czystego dochodu; sprzedam za pół ceny z powodu wyjazdu do Europy. Zgłoszenia: 426 Walnut Street, Yonkers, N. Y. (28s)

CAFETERIA „Self Service", połowę odsprzedam lub sprzedam całą; nowoczesne urządzenie, blisko stacji kolejowej, subwaju, sklepów, naprzeciw teatrów; rent $130, lease na 2 lata; interes dobrze idzie; cena $3,000, gotówki $1,200. Zgłoszenia: Miss Żonierowicz, 125 East 125 Street, New York City. (19s)

GROSERNIA i delikatesen do sprzedania w polskiej dzielnicy; dobry interes, — 201 Avenue C, pomiędzy 12 a 13 ulicą. (22s)

CANDY Store do sprzedania w polskiej dzielnicy. 135 Franklin St., Brooklyn. (31s)

CANDY store do sprzedania, 335 Oakland St., Brooklyn. (24s)

GROSERNIA, delikatesen, candy i cigar store do sprzedania; 4 pokoje. — Ice cream, fontanna na sodę; bardzo ładne urządzenie; interes dobrze wyrobiony.— Zgłoszenia 606 Manhattan Ave., Greenpoint, Brooklyn. (22s)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

DRY GOODS store na sprzedaż, interes wyrobiony. Zgłoszenia: 597 Grove St. Jersey City, N. J. (24 sierp)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

SPRZEDAM 5 akrową farmę i dobry dom, również stodoła, w Long Island, za $3,000, gotówki $700; Sniutowicz; 236 E. 2nd St., New York City. (21e)

6 FAMILIJNY murowany dom, apartamenta 5 pokojowe i wanna, białe zlewy; rent $2394 rocznie; blisko stacji subwajowej; cena $16,000, gotówki $6,000.— Zgłoszenia C. Urban, 35 Diamond Street, Brooklyn. (19e)

SPRZEDAM ostatnie 23 loty w Hempstead, można kupić pojedyńczo lub wszystkie; rozmiary 60x120 i większe, na spłaty; cena $300 do $550; dam 10 procent opustu jak kto kupi zaraz. Zgłosić się do Schwencke Land Co., 277 Broadway, N. Y. C., pytać o Geo. Seniutowicz. (21e)

FARMY na sprzedaż; Farma 250 akrów, połowa zasiana, sad 300 drzew, 25 akrów lasu; dom 10 pokoi, 6 innych budynków, farmerskie maszynerje; 16 krów; 2 konie, stado kur, 2 i pół mili do miasta; $5800, wpłaty $2200;
FARMA 64 akrów, 10 akrów pastwiska, reszta zasiane; sad, dom 8 pokoi, 4 innych budynków, 2 krowy, 500 kur, koń; $3500, wpłaty $1800. Filanowsky, 103½ St. Marks Place (E. 8th St.), New York City. (17e)

ZAMIENIĘ 50 akrową farmę w Michigan za automobil lub co innego;— niema mortgage; Właściciel Seniutowicz, 236 E. 2nd St., New York City. (21e)

WOLNY od podatków, jedno familijny drewniany dom, wszystkie ulepszenia; zajazd; $6,200, gotówki $1,000,— blisko tramwai. Polska szkoła i kościół. Graham, 288 New York Avenue, Jamaica, L. I. (19e)

20 AKROWA farma na stanowej drodze, 6 pokojowy dom, stodoła, wozownia, blisko miasteczka. Niebywała taniość! Cena tylko $5000. Inne farmy po różnych cenach i w rozmaitych rozmiarach. — Freeman, 26 Cortland St., Rector 6987. (19e)

DOM z mieszkaniem, grosernią i buczernią lub odpowiedni na jaki inny interes na sprzedaż z powodu innego interesu. Zgłoszenia: J. Pilchik, Clinton, N.J. Main St. lub E. Blecha, 345 — 3rd Ave., New York City. (19e)

NA SPRZEDAŻ farma 190 akrów, pół lasu, pół obrobiona ziemia i pastwisko; duży sad, różne owoce; dwu piętrowy dom, 15 pokoi, woda na każdym piętrze; duża stodoła z wodociągiem, jedno duże silo i inne budynki; 2 konie; 10 krów, 3 kozły; 400 kur, indyki, kaczki i wszystkie narzędzia potrzebne do farmy. — Bardzo przyjemne miejsce mieszkalne; 2 i pół mili do miasta; dobre drogi; bez agentów. Zgłoszenia Albina Guglielmo, R.F.D. No. 9, Norwichtown, Conn. (19e)

TANIE I TRWAŁE DOMY, JEŻELI SĄ NA SPRZEDAŻ, MY JE POSIADAMY.
2 fam. drewniany, 12 pokoi i wanna; cena $5,700; wpłaty $2,000. Dochód $960.
3 fam. drewniany, 13 pokoi i wanna; cena $6,700; wpłaty $1,500. Dochód $888.
6 fam. drewniany, po 5 pokoi; — cena $9,000; wpłaty $3,000. Dochód $1,080.
8 fam. murowany, po 5 pokoi z wanną cena $18,500; wpłaty $4,000. — Dochód $2,352.
HENRYK DREGER
POLSKIE BIURO REALNOŚCIOWE,
590 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
Kancelarja notarjalna, asekuracja mebli od ognia, automobilii i t. p.
Tel.: Greenpoint 8161.
pomiędzy Driggs & Nassau Aves. (19e)

PIĘCIOPIĘTROWY apartamentowy dom blisko 149-ej ulicy i Trzeciej Avenue, 50x118; siedem 4-pokojowych apartamentów i łazienka na każdym piętrze; czynsz $9,200; mortgage $49,000; cena $64,000. Po bliższe informacje zgłosić się do: Eugene J. Busher Co., 149th Street and Cortland Ave. Telefon Mott Haven 1210. (18, 20e)

$450 PLACE POD DOMY W YONKERS. — ŁATWE WARUNKI — ULEPSZENIA. KLEIN, 103 E. 125TH ST. (22

$399—CHICKEN FARM—$399
½ akra, (10 lot miastowych) $50 z góry, $6 miesięcznie, 5 minut piechotą do dużego miasta. Jeden blok od szkoły, blisko 50 dużych fabryk, sklepów i kościołów. Zgłosić się listownie lub osobiście.
HAMILTON, Room 910 — 53 Park Row, New York City.

LOTY w szybko rozwijającej się sekcji w Flatbush na sprzedaż tanio. Tel.: Triangle 3890. (21e)

FARMA w New Jersey, niedaleko New Yorku, 68 akrów, 50 akrów uprawionej ziemi, reszta pastwisko i las, ładny dom, 5 innych dobrych budynków; śliczny sad, rzeka, 2 krowy, 2 konie, parę świń, 120 kur, wszystka potrzebna maszynerja;— engine gazolinowy; cena $3800, gotówki $1600; S. Pokutny, 429 East 5th Street, New York City. (22e)

FARMA 53 akrów, 30 akrów ornego pola, reszta pastwisko i las, sad, rzeka, — blisko domu, nowy dom 8 pokoi i cztery innych budynków; szkoła przy farmie; 2 krowy, dobry młody koń, 200 kur, — 5 świń, blisko miasta; cena $2400, gotówki $1200. P. Owdy, 194 Avenue A, blisko, 12 ulicy, N. Y. C. (22e)

MUSI BYĆ PRĘDKO SPRZEDANA frma 140 akrów; 100 akrów uprawionej ziemi bez kamieni, reszta gruby las, pastwisko; jezioro blisko domu; nowy 10 pokojowy dom; 5 innych budynków, 8 krów, 3 koni, 125 kur, blisko stanowej drogi; mila i pół do dużego miasta, dużo siana, żyta, kartofli, korny, wszystkie farmerskie maszynerje. Cena $4,100, gotówki $1,500.
Farma 60 akrów, 40 akrów uprawionej ziemi, reszta lasu i pastwisko, jezioro,— dom 7 pokojowy, 4 innych budynków, 4 krów, 2 konie, 150 kur, 4 świnie, 10 kaczek; zasiew; 2 mile do miasta. Wszystkie farmerskie narzędzia. Cena $2700; gotówki $900, Philip Lobor, 274 East 4th St., New York City. (20s)

Z POWODU starości sprzedaje się jedna z najlepszych farm; 225 akrów, 125 akrów zasianych, reszta pastwisko i budowniczy las; rzeka; jezioro; ładny sad; nowy dom 12 pokoi ze wszystkiemi ulepszeniami; duża stodoła; lodownia; kuźnia i dużo innych budynków; elektryka i woda we wszystkich budynkach; — 30 krów, byk, 3 koni, wół, 200 kur, 5 świń; maszyna do dojenia krów, tartak, młyn, 3 engines gazolinowe; żniwiarka; młocarnia i wszystka potrzebna maszynerja; dużo siana, owsa, kukurydzy, kartofli; dochód za mleko $350 miesięcznie; 2 mile do dużego miasta; cena za wszystko $13,500, gotówki $5,000. S. Pokutny, 429 East 5th St. (23e)

TRZY LOTY na rogu w polskiej dzielnicy, bardzo dobrze położone w Linden N.J. na sprzedaż po cenie umiarkowanej. B. Goetz, 316 E. 71 Street. (19e)

2 fam. drewniany 10 pokojowy i wanny przy subwaju. Cena $6,200; gotówki $2,000.
3 fam. murowany 14 pokojowy, przy subwaju. Cena $12.500; gotówki $3.000; rentu $135 na miesiąc.
2 fam. murowany 11 pokojowy, światło elektryczne i wanny. Lota 20x100. — Cena $8,500; gotówki $2,500.
4 fam. drewniany i Garage na 4 kary, murowany, rent $135 na miesiąc. Cena $12,750; gotówki $3,000.
4 fam. murowany 14 pokojowy przy subwaju w bardzo dobrej okolicy. Cena $8,500; gotówki $2,000.
6 fam. murowany po 4 pokoje i wanny; światło elektryczne nowo dekorowany na Bay Ridge przy subwaju. — Cena $17,000; gotówki $4,000. Rentu $185 na miesiąc.
8 fam. murowany po 5 pokoi, światło elektryczne, przy subwaju. Cena $17,500, gotówki $4,000. Rentu $200 na miesiąc.
B. TOMASZEWSKI
634 — 4th Ave., Brooklyn, N. Y.
South 0407. (19e)

FARMA 61 akrów, z czego 15 akrów grubego lasu, ziemia dobra, budynki dobre; dom na 9 pokoi: woda; weranda, 6 krów; 2 koni; 300 kur; maszynerja; 5 akrów kartofli, 4 akrów korny, 7 akrów owsa, 3 akrów żyta; 25 ton siana i wielki ogród; 3 mili do miasta i kolei; przy stanowej drodze; musi być sprzedany z powodu wyjazdu do kraju; wprost od właściciela; cena za wszystko $8300, — wpłaty $1500; jeżeli będzie kupiona za gotówkę, cena tylko $3,000. Właściciel P. Kimko, P. O. Box 592, Broadalbin, New York. (21e)

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

GAWLIŃSKI & CO.
polecają następujące tanie domy, w New Yorku i Brooklynie.
3 fam. drewniany, na pełnej locie. — Rent $1,284. Cena $9.500. Wpłaty wedle umowy.
3 fam. murowany, 11 pokoi. Rent $996 Cena $7,750. Wpłaty $1,500.
4 fam. murowany, po 4 pokoi dla rodziny, Rent $1,200. Cena $8,750. — Wpłaty $3,000.
6 fam. murowany i Sztor, po 4 pokoi dla fam. Rent $1,932, Cena $13,000. Wpłaty $3,500.
6 fam. drewniany i 2 Sztory, na Norman Ave. Cena $15,500. Wpłaty wedle umowy.
6 fam. drewniany po 4 pokoi i wanna dla fam. Rent $1,416. Cena $11,500. Wpłaty wedle umowy.
8 fam. murowany, po 5 pokoi i wanna dla fam. 30 stóp frontu. Rent $3,200. Cena $21,500. Wpłaty $5,000.
8 fam. murowany po 5 pokoi dla fam. „Hot Water Supply". Rent $2,680. Cena $17,500. Wpłaty $4,000.
10 fam. murowany po 5 pokoi dla fam. „Hot Water Supply". Rent $3.540. Cena $19,500. Wpłaty $5,000.
15 fam. murowany po 4 pokoi dla fam. Rent $4,850. Cena $30,000. Wpłaty $7,000.
22 fam. murowany i Sztor, po 3 pokoi dla fam., elektryka. Rent $5,000. Cena $28,500. Wpłaty $10,000.
GAWLIŃSKI & CO.
POLSKIE BIURO REALNOSCIOWE
Biuro w New Yorku:
426 EAST 16 STREET
Biuro w Greenpoint:
11 DIAMOND STREET
przy Driggs Ave.

POTRZEBUJĘ JESZCZE 35 RODZIN W BOUND BROOK N. J.
myślących o domu z 2 do 10 akrami najlepszej ziemi ogrodowej, lub dla hodowli kur i drobiu (przy tramwaju do Plainfield, New Brunswick i Newark, N. J.) tylko 15 minut chodu do wielkich fabryk, w których każdy członek rodziny może otrzymać natychmiast stałą pracę. Gaz i elektryka na miejscu. Potrzeba $100.— lub więcej wpłaty, reszta na wygodne spłaty jak rent. Biorę polskie Bondy jako gotówkę przy zakupnie. Wybór domów o 4, 5 i 6 pokojach i większych; piwnice pod całym domem konkretowane, najnowsze urządzenia w domach. Przyjedź z żoną każdego dnia i w niedzielę, pomiędzy 10 a 12, lub pisze:
L. J. KIERZNICKI
126 Liberty Street, New York City.
Jestem właścicielem tych miejscowości i sprzedałem w 3 miesiącach tutaj 65 miejsc naszym ludziom i każdy z nich zadowolony.

GOTOWE DO ZAJĘCIA
Nowe, wygodne domy — w których można mieszkać przez cały rok: 3 pokojowe $1.000; gotówki $250; 4 pokojowe $1,225, $400; 5 pokojowe $1,450, $500; — ceny włącznie z całemi lotami; reszta miesięcznie, jak czynsz; wodociągi, elektryka na przedmieściu. — Room 94, 180 Broadway, New York City.

6 familijny drewniany i 2 familijny drewniany; 34 pokoi, białe zlewy; rent $148, cena $12,600; wpłaty $3,500.
8 familijny murowany po 5 pokoi i wanny dla familij, w krótkim czasie musi być sprzedany ;cena $17,000.
6 fam. drewniany, po 4 pokoi na Eckford St.; cena $10,800; wpłaty $4,300.
KWIACIARSKI wyrobiony interes oraz 5 fam. dom, sklep, oranżerja z parowem ogrzewaniem, przy polskiem kościele — roczny obrót $11,000; cena $16,500, gotówki $6,000.

LINKE & BRACHOCKI
Biuro Realnościowe,
i Notarjalne
Asekuracja wszelkiego rodzaju
Wysyłka pieniędzy
1070 Manhattan Ave.
Brooklyn, N. Y.
Blisko Eagle Street.

PO CO PŁACIĆ RENT
GDY MOŻECIE ZA TE PIENIĄDZE
KUPIĆ WŁASNY DOM
W najpiękniejszej okolicy stanu New Jersey, przy głównej linji kolei Pennsylvania, w wysokiem, suchem i równem położeniu, blisko wielkich fabryk, kościołów i szkół.
½ AKRA ZA $450
$50 Wpłaty i $8 Miesięcznie
Jest dosyć ziemi na wybudowanie domu, na hodowlę kur i na ogród warzywny. Idealne miejsce dla was i dla waszych dzieci. Budujemy domy na łatwe spłaty miesięczne. Zgłoście się lub piszcie po więcej informacji do:
METUCHEN REALTY CO.
Polish Dept., Room 311
206 Broadway, New York.

Poszukiwania
(Information Wanted)

WDOWA pragnie zaciągnąć pożyczkę paru set dolarów z dobrym procentem. Zgłoszenia A. S. c-o Nowy Świat. (26i)

KAWALER w średnim wieku ma majątek wartości $18,000, przyjechał z zachodu z braku znajomości, tą drogą chce się zapoznać w celu matrymonjalnym ze starszą panną lub bezdzietną wdową. — Listy i fotografje nadsyłać do: Władysław Dzieduszycki, 206 Ferry Street, — Newark, N. J. (19i)

SAMOTNY kawaler poszukuje mieszkania. Zgłoszenia S. V. E. c-o Nowy Swiat. (20i)

MĘŻCZYZNA lat 44 poszukuje inteligentnej towarzyszki życia, od lat 39 do 44. Zgłoszenia na L. S. c-o Nowy Świat. (19i)

POSZUKUJĘ wspólnika do fabryki niedawno założonej z powodu wielkich zamówień, przyjmę rzetelnego mężczyznę, ponieważ dla mnie samego jest zatrudno. Trochę gotówki i mowa angielska pożądana. R. Rogińska, 122 Clay Street, — Brooklyn. (19i)

SZYMON ŚWIĄTKIEWICZ poszukuje brata Ignacego, w roku 1921 zamieszkiwał w Cleveland, Ohio. Ktoby o nim wiedział, lub on sam łaskawie skomunikuje się z S. Świątkiewiczem, 522 East 146th Street, New York City. (19i'

JEŻELI macie wynalazek opatentowany, to go dobrze sprzedam. Wynalazek p. Jana Bulgacza, Box 208, Roslyn, L. I. N. Y., sprzedałem za $25,000. Nie zwlekajcie! A. N. Aleksandrowicz, 209 E. 4th St., New York. (19i)

ROZWODY; Inwestygacje; Sprawy prywatne; szybkie rezultaty; We wszystkich sprawach prosimy się zgłaszać do Protective Bureau, 768 Broad Street,— Bridgeport, Conn. (19sp-l)

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

POKÓJ do wynajęcia dla inteligentnej osoby, 28 W. 125th St., Leszczyński. (20,22r)

APARTAMENTA do wynajęcia; dwa i trzy-pokojowe, wszystkie nowoczesne ulepszenia; $15 i $20. Zgłoszenia: aJniotr 56 Jewell St., Greenpoint. (21r)

POKÓJ osobny do wynajęcia, przy polskiej rodzinie. Zgłoszenia: 503 — 17th Street, Brooklyn, 2 piętro na lewo. (19r)

CZTERY i 5 pokoi do wynajęcia; gorąca woda; zgłoszenia 227 Kingsland Av, Brooklyn, drzwi No. 10. (24r)

IN 2 SECTIONS
Section 2

SUNDAY
AUGUST 19-TH
1923

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

NIEDZIELA
19-GO SIERPNIA
1923

W 2 DZIAŁACH
Dział 2

W ZDROWEM CIELE ZDROWY DUCH

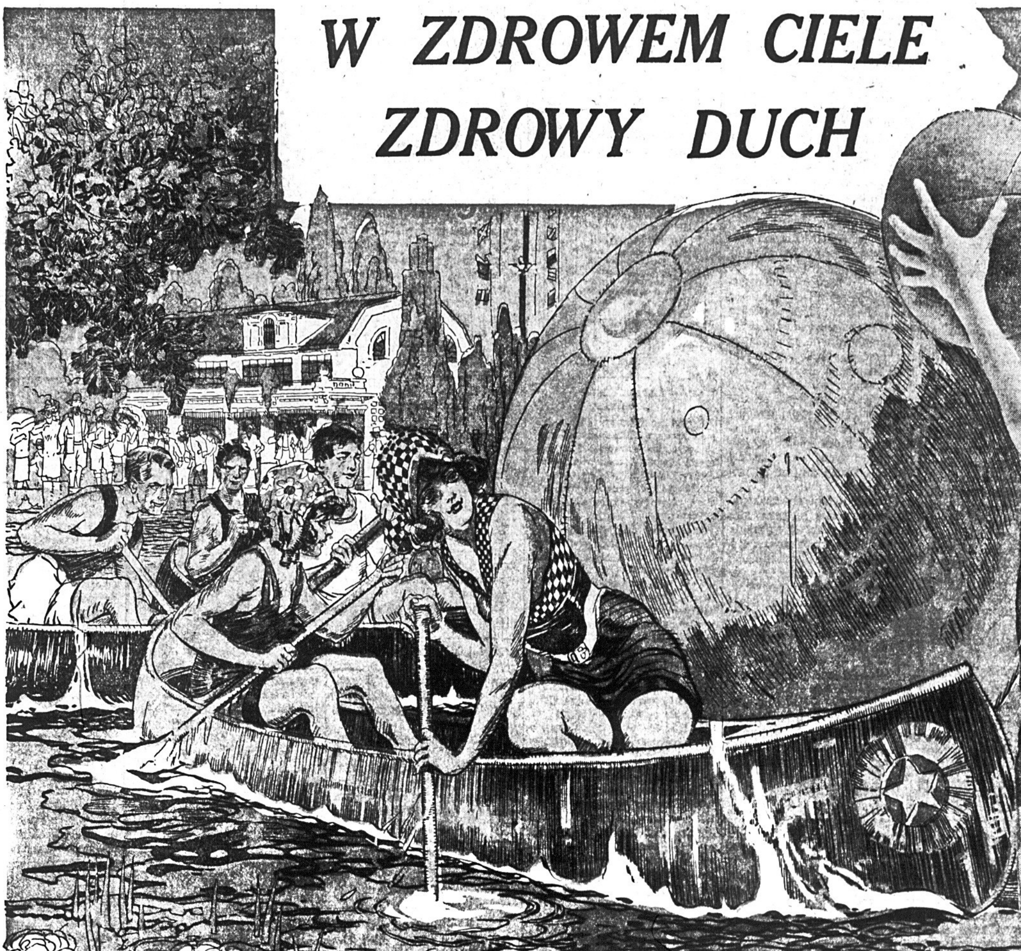

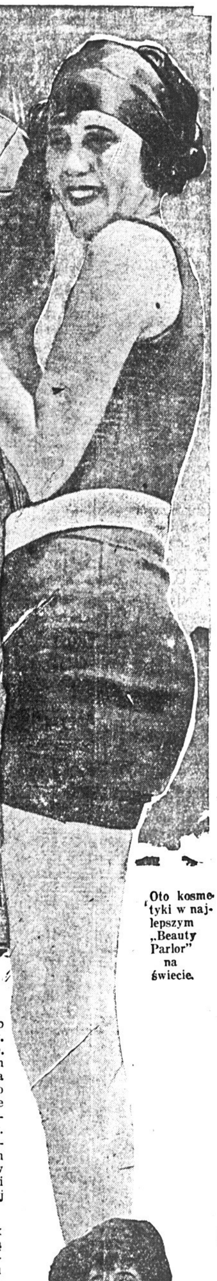

Oto kosmetyki w najlepszym „Beauty Parlor" na świecie.

KAŻDY człowiek, kochający kraj i naród, i życzący mu pomyślnego rozwoju, uważać się musi za ogniwo w długim łańcuchu pracowników, tworzących jedną wietlką rodzinę, zwaną społeczeństwem. — Łańcuch ten musi być silnym i zwartym, aby skutecznie stawił opór wszystkiemu, co mogłoby osłabić jego jednolitość i wytrzymałość, — trzeba więc w pierwszym rzędzie pomyśleć o tem, aby ogniwa tego łańcucha były odporne na rozmaite wpływy zewnętrzne, mogące tę jego siłę osłabić.

A że tem ogniwem jest każdy z was, trzeba zatem, aby wasza uwaga skierowana była na siebie samego, na uświadomienie sobie swej siły, wytrzymałości i odporności.

Któż jest ucieleśnieniem tych zalet w społeczeństwie, żywą ich ilustracją, jeżeli nie młodzież, pełna życia i zapału, tchnąca energją i chęcią do czynu, którą tak pięknie opisuje wieszcz Mickiewicz w swej „Odzie do młodości"! Młodzież jest nadzieją narodu, jego ostoją i obrońca w dniach niebezpieczeństwa. — Że taką jest młodzież polska i że nią być potrafi, dowodem tego hart ducha i młodzieńcza siła obrońców Lwowa i Warszawy, bohaterstwo młodego żołnierza przelewającego krew w obronie Ojczyzny. Siły fizyczne i duchowe wzajemnie zależą do siebie. Już w starożytności spotykamy się ze zrozumieniem tej zależności w powiedzeniu Juwenala; mens sana in corpore sano. — Na tle potrzeby równomiernego kształcenia ciała i ducha widzimy dwa odmienne kierunki w wychowaniu młodzieży dwu bratnich narodów w starożytnej Grecji: Spartan i Ateńczyków. Spartanie dążyli do hartowania i ćwiczenia młodzieży w wytrwałości dla przysporzenia krajowi tęgich wojowników. U Ateńczyków ćwiczono młodzież w muzyce, filozofji i gimnastyce, a celem tej nauki było harmonijne wykształcenie piękności cielesnej i doskonałości duchowej.

Wobec ogromnego postępu nauk przyrodniczych, zwłaszcza odnoszących się do poznania skomplikowanego funkcjonowania organizmu ludzkiego, opieramy się na ścisłych danych, twierdząc że z harmonijnym rozwojem naszych mięśni, narządów wewnętrznych i systemu nerwowego, łączy się bezpośrednio rozwój naszych władz duchowych, bystrości umysłu, orjentacji, spostrzegawczości.

Na Long Beach„ na wolnem powietrzu. czy nie dobry Beauty Parlor?

Na piasku. Nudzące się nimfy zabijają czas nudny grą w kostki.

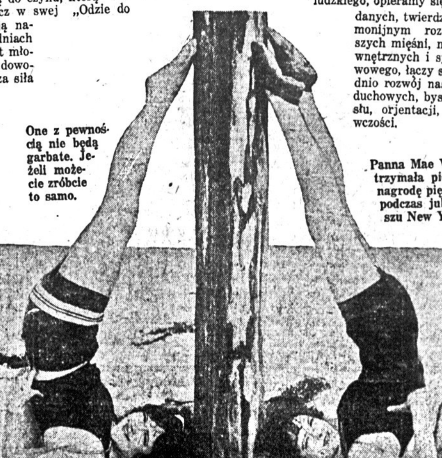

One z pewnością nie będą garbate. Jeżeli możecie zróbcie to samo.

Panna Mae Worden trzymała pierwszą nagrodę piękności podczas jubileuszu New Yorku

DZIAŁ KOBIECY

PRZEPISY KUCHARSKIE

Zupa z włoskiej kapusty. — Na cztery do sześć osób, dwie małe lub jedną dużą główkę kapusty pokrajać w ćwiartki, wypłukać, poszatkować i wrzucić do rondelka z masłem i cebulą pokrajaną w talarki; dusić 10 minut, potym rozprowadzić smakiem wygotowanym z włoszczyzny, posolić i popieprzyć. Oddzielnie ugotować kwaterkę ryżu, który należy włożyć w wazę; osobno podać talerzyk tartego parmezanu. Zupa ta również jest smaczna, gotowana z kawałkiem baraniny lub wieprzowiny.

Snadacz z jajkami. — Ugotować sandacza z włoszczyzną, jednocześnie ugotować kilka jaj na twardo; włożywszy je w zimną wodę obrać i posiekać albo poszatkować, posolić, popieprzyć i wymieszać z rozpuszczonym nie bardzo gorącym masłem i kilku łyżkami smaku od sandacza, wcisnąć trochę soku cytrynowego i temi jajkami polać rybę, która zaparować i podać gorąca, obłożywszy półmisek kartoflami.

Kotlet cielęcy z bułeczką „pane". — Na taki kotlet bierze się zwykle dwa żeberka. Zbite i uformowane kotlety posolić dopiero w chwili, gdy się mają smażyć, następnie je umaczać w rozbitym jajku i utarzać w tartej przesianej bułeczce. Na patelnię włożyć kawał masła, a gdy się rozgrzeje, kłaść kotlety ostrożnie jeden koło drugiego, gdy się jedna strona zrumieni, przełożyć na drugą stronę. Na półmisku układać w ten sposób, aby jeden kotlet opierał się o drugi, kotlety podlać masłem i ubrać kartofelkami lub jarzynką. Przy smażeniu kotletów zwracać należy uwagę na dwie rzeczy. Najpierw masło, w którym mają się smażyć kotlety musi być dobrze rozgrzane, a nie rozpalone, a po drugie trzeba kotlety zaraz po usmażeniu podać na stół, gdyż jak tylko postoją, powłoka utworzona z jaja, popęka i zacznie odchodzić od mięsa. Do takiego kotleta można przyrządzić rozmaite sosy, jak: truflowy, pomidorowy i musztardowy.

Malowaną podłogę zmywa się codziennie letnią wodą z mydłem.

Dr. A. KLĘSK

MATKA

Konsyljum trwało długo, aż dr. Podławski, słynny operator, pomyślał by dla ratowania dziecka wszczepić takowemu część gruczołu tarczykowego matki, zachodziła tu jednak ta trudność, że matka cierpiała na serce, trzeba by więc zabieg wykonać bez uśpienia, co najwyżej w znieczuleniu miejscowem. A jakże tu tego dokonać, kiedy operacje muszą być dokonywane równocześnie i matka nie tylko sama cierpieć będzie, ale co stokroć gorzej, musi być ciągle świadkiem i widzem operacji jej dziecka.

Lekarze też zwątpili niemal w ten projekt, ale na wszelki przypadek postanowili go przedłożyć. Poproszono więc matkę, weszła, a wzrok jej trwożny badał szczegółowo oblicza lekarzy, lecz te jak zwykle u nich w chwilach wielkiej wagi i skupienia, pokryte były maską powagi, którą od czasu do czasu okraszał sztuczny uśmiech, mający być wyrazem pociechy. Podlawski w słowach krótkich, lecz szczerych i pełnych owej nakazującej powagi, jaka cechuje chirurga w chwilach stanowczych, przedstawił matce szczegółowo cały projekt. Chwilę zapanowało milczenie. W tem matka zapytała: a „czy panie doktorze ma pan nadzieję, bo nie śmiem pytać o pewność, że to się uda?

Podlawski wyprostował się i patrząc jej szczerze w oczy, odpowiedział; co tylko będzie w mej mocy uczynię i proszę bardzo mi zaufać.

Przypada do jego ręki, serdecznie ją ścisnęła i rzekła cicho: wierzę panu i ufam. A biedną była ta kobieta — dopiero co skończyła żałobę po mężu i jeszcze na każdym kroku czuła w domu jego brak, gdy w tem dziecina jej ukochana zaczęła słabować, a co gorzej, źle się rozwijać fizycznie i umysłowo i dlatego lekarz domowy zwołał konsyljum.

Dwa stoły operacyjne — na jednym mała dziecina śpi cichutko i tylko czasem westchnie, a na drugim matka ciągle mimo próśb lekarzy magnetycznie wpatrzona w swoje ukochanie. Podlawski czuje ważność chwili, bo wie, że zabieg jego uratować może to młode, rozwijające się dopiero życie, ma jak zawsze pewną rękę, lecz serce jego współczuje z matką ogromnie. Rozpoczął operację, przygotował miejsce na przeszczepienia i przeszedł do matki. Po paru słowach uspokojenia zaczął znieczulanie, lecz ona go błagała: niech pan czasu nie traci na to, ono tam czeka w uśpieniu, proszę operować, ja nic czuć nie będę... znieczulił więc ile mógł i ulegając niemal jej prośbom, rozpoczął szybko operację. Ale ona leżała spokojnie, cichutko, z ust jej wydobył się tylko ledwie słyszany bolesny szept, który Podlawski jednak podchwycił: wszystko dla ciebie, dziecina jedyna ty moja!

Operacje udały się znakomicie, matka leżała razem ze swą dzieciną, nie skarżyła się nigdy na ból przy opatrunkach, a tylko ciągle była niespokojna o dziecko, lecz na szczęście przebieg był nadzwyczaj pomyślny, a dziecko zasilone po raz drugi w życiu sokami swej matki, przychodziło w oczach niemal do zdrowia.

Podlawski często wspomina tę operację, nie tyle dumny z tego, że mu się tak świetnie udała, ile dla tego silnego wstrząsu, jaki przytem przeszedł przez jego stalową naturę, gdy wbijając nóż w ciało matki, usłyszał szept:

Wszystko dla ciebie, dziecino jedyna ty moja!

OBJAŚNIENIA NIEKTÓRYCH WYRAZÓW UŻYWANYCH W KUCHARSTWIE

Glazem nazywamy płynny syrop wygotowany z zupy mięsnej. Ten syrop jest nieodzowny w każdej dobrej kuchni.

Glazurowanie

Glazurowaniem nazywamy pociąganie pędzlem mięsa, niektórych jarzyn, ryb glazem mięsnym; ciasta i torty pociąga się glazem cukrowym (lukrem). Mączne leguminy posypuje się miałko cukrem i pociąga rozpaloną łopatką tak długo, aż cukier się roztopi i nabierze połysku.

Klarowanie

Klarowanie jest to sposób nadawania przeźroczystości zupom, sokom owocowym lub rozpuszczonemu cukrowi. Mętną zupę mięsną klaruje się białkami lub całemi jajami wbitemi, jak następuje: Na rondel zupy bierze się trzy lub cztery jaja, miesza się razem z częścią ulanej zupy, potem dobrze zmieszane dolewa się do zupy bądź zimnej bądź ciepłej, byle nie zagorącej, wciąż gotuje się następnie pod pokrywą, wciąż się miesza dopóki nie pokażą się płateczki jaja pociągane i zupa się nie wyklaruje. Następnie trzeba zupę przepuścić przez geste sitko, a najlepiej przez serwetę. Jeżeli zupa nie jest przejrzysta, natenczas powtarza się klarowanie. Trudno sklarować zupę z gęsiego mięsa, z kości lub mięsa letnią porą pozostawionego przez dłuższy czas w lodowni.

Soki owocowe klarują się jeżeli je przepuszczamy przez lejek wyłożony bibułą, powtarzając to dopóty, aż sok się sklaruje.

DEPARTAMENT, DBAJĄCY O DOBROBYT DZIECI

DLA ZAOPIEKOWANIA SIĘ MATEK I ICH DZIECI ZDROWIE.

W tej rubryce podamy co tydzień bardzo cenne i zajmujące wiadomości dla matek, małych dzieci i przyszłych matek.

Pielęgnowanie i karmienie niemowlęcia jest najważniejszą sprawą dla rodziny i całego narodu. Przekonani więc jesteśmy, że powinniśmy od czasu do czasu kwestję tę podać wolnej i szczerej dyskusji i rozwadze.

ARTYKUŁ XXXIII.

ROZWOLNIENIE

Rozwolnienie jest sygnałem niebezpieczeństwa w życiu niemowlęcia. — Nadzwyczajną ostrożność i należyta opieka matki — szczególnie podczas gorących, letnich miesięcy, przyczyni się wiele do chowania niemowlęcia w zdrowiu przez ten niebezpieczny okres.

Rozwolnienia należy becznie się wystrzegać. Lekki właśnie atak — jeżeli nie należycie i nie natychmiast się zapobiegnie — może spowodować bolesne zaburzenia podobne do choleryny. Właśnie do lekkich ataków należy zawezwać lekarza, jeżeli to możliwe. Jeżeli jednak nie można dostać lekarza, lub on jest zajęty, doradza się, by zaprzestać dawania wszelkiego pokarmu na przeciąg 24 godzin i dawać tylko zwykłą przegotowaną wodę, albo jęczmienny kleik; po 24 godzinach — jeżeli niemowlęciu się polepszyło — zacząć mu dawać bardzo delikatną mieszaninę pożywienia i zwiększać siłę pożywienia stopniowo do stanu niemowlęcia. Ta zajmie czas 10 dni do 2 tygodni, aby niemowlę powróciło do zwykłego stanu trawienia. Następny atak słabości okaże się łatwiejszym do pielęgnowania, jak pierwszy.

Rozwolnienie zdarza się o wiele częściej w lecie jak w zimie, ponieważ niemowlę jest łatwo podniecone podczas upałów, ale łatwo też zapobiedz temu przez jego karmienie.

W każdym razie, tak w lecie jak i zimie muszą być trzymane w najzupełniejszej czystości flaszki, pypki, potrawy, naczynia. Woda używana do sporządzenia pokarmu musi być zawsze przygotowaną, następnie ochładzaną i trzymaną w dobrze zakrytym glinianym dzbanku, jaki przedtem należy wymyć dobrze gorącą wodą. Gotuj naraz tylko tyle wody, by wystarczyła na jeden dzień.

Nie radzi się zmieniać pokarmu pod czas lata. Przed nastaniem ciepłej pory, należy upewnić się, że pokarm jest zadawalający. Obranym pokarmem musi być czyste, dobre mleko, jakie należycie ma być rozpuszczone odpowiednio do wieku niemowlęcia.

Słodzone kondensowane mleko przedstawia idealne pożywienie dla niemówląt, ponieważ jest ono czyste, jednostajne w składnikach, posilne, bardziej strawne, niż każde inne sztuczne pożywienie, a zawsze gotowe do prędkiego użytku. Jedynie rozpuszcza się je zwykłą, gotowaną wodą. — Słodzone, kondensowane mleko, jako odpowiedni pokarm, uzupełni wszystkie pożywienia, niezbędne do normalnego rozwijania się pielęgnowanego niemowlęcia i jest w użyciu więcej, jak inne artykuły sztucznego pożywienia razem wzięte.

Najbardziej zadawalające rezultaty w pielęgnowaniu niedokarmionych dzieci osiągnięto przez używanie Eagle mleka. Dzieci szkolne cerpiące z powodu niepożywnego karmienia, zaczęły poprawiać się natychmiast skoro dodano Eagle mleko w skład ich pożywienia. Niektóre z nich zyskały na wadze dwa razy tyle, wiele ich normalna rata wzrostu wynosiłaby. Rzeczywiście, całej grupie przybyło 7 funtów więcej, jak dzieciom karmionym zwykłą flaszką, a nauczyciele oddawna odkryli, że dzieci takie nietylko zyskują na zdrowiu, energji, i na zewnętrznym wyglądzie, lecz również szybko czynią postępy w swych szkolnych pracach.

* * *

Czytajcie te artykuły co tydzień i zachowajcie je na przyszłość.

Świat posiada pewne podłe słowo, którem gasi miłość, na którą się nie zgadza. Powiada: Taki a taki pan żyje z taką kobietą. Nie znam nic bardziej wstrętnego od takiego słowa. Jest to uderzenie szpicruty, brudnej na końcu, wymierzone w twarz i w serce.

GABRJELA ZAPOLSKA

MIETEK

Skąd się to wzięło takie biedne, krzywe, mizerne w tej rodzinie rosłej, rumianej, dobrze odżywionej, prosto sformowanej?

Dość, że było.

Miało to siedem lat, nie więcej, a wyglądało na cztery. Uszy były duże, przeźroczyste, przypięte po obu stronach głowy trochę szpiczastej, (głowy garbatych ludzi).

Te uszy rzucały się przedewszystkiem w oczy patrzącemu, a potem jeszcze jakiś dziwny wyraz całej twarzyczki, wyraz nieśmiały tych, co przechodzą powoli, cicho pod murami, tych, co chcieliby, ażeby ich nie widziano. Nasuwają na siebie anielskie skrzydła, które za nimi tworzą białe tło. Są jakby na tych skrzydłach innym ludziom poddani. Ale ci inni ludzie tego tła nie widzą. Oni tylko dostrzegają duże uszy, pokręcone ciało i mówią:

— Tylko zdrowi są estetyczni!

I wystawiają butnie naprzód swoje klatki piersiowe, niepomni, że często w maleńkiej, ubożuchnej klatce, na pręciku, w kącie przypadł ptak o cudownym głosie, podnoszącym hymnem swym ludzkie dusze w wyżyny, gdzie ból jest rozkoszą, smutek — urokiem chwil samotnych, a radość olśnieniem niespodzianem, hałaśliwem i złowróżącem.

— Tylko zdrowi są estetyczni!

— — — — — — — — — — —

Mietek był chory, zawsze chory. Gdy matka wyczuła krzywiznę kręgosłupa przez koszulkę „źle rosnącego chłopca", podniósł się w całym domu lament i wrzask.

— On będzie garbaty!

Ojciec ze zmartwienia przez kilka dni nie chodził „do handelku" na śniadanie. Matka nie zastanawiała się nad kolorem wiosennej sukni. Garbaty! Ich syn! Tak higjenicznie chowany! Najlepszy dowód: inne dzieci. Cacka! Prościuchne lalki w garniturach marynarskich, jak ametysty w złotej oprawie lśniących loków, albo dziewczynki białe całe śnieżne, różowe, z nóżkami poematami w białych kamaszkach. Aż wiało od nich zdrowiem.

Tylko — ten... Mietek.

A potem — nowy wydatek. Trzeba rozpocząć leczenie. Instytuty ortopedyczne i tam dalej. Prostują, wyłamują, wyciągają. Może co poradzą. I codziennie, najprzód z matką lub ojcem, potem mniej uroczyście z guwernantką albo sługą idzie szaro ubrany Mietek „do pana doktora". Idzie cicho, milcząc, bez opozycji. W sali pełnej dziwnych przyrządów, stołów i pasów, leżą małe dzieci, takie jak on blade i nędzne. Leżą, stoją, wiszą na pasach, rzemieniach, deskach, w smutnej atmosferze i żółtawem świetle sali o ścianach szarych, lśniących lakierem, nieprzytulnych.

Bez protestu na zaciśniętych ustach, same będące tragicznym protestem przeciw tej grze wielkiej, rozpacznej, która się życiem nazywa.

Mietek zajmuje pomiędzy niemi milcząco swoje miejsce. Czuje, że to jest jego świat — jego ludzie. To coś jakby odcięte od świata, nie złączone z nim niczem na chwilę. Zawieszają go na pasach. Zdaje mu się, że podniósł go ktoś na moment jeden ponad ziemię. Chwyta go zawsze tak sam, ponad wszystkich choćby sekundę jedną. I gdy go zdejmą i postawią na ziemię, olśniony, ze wzrokiem jakby zamąconym, ma w swej twarzyczce wyraz tych, którzy spojrzeli na świat z oddali, z drugiej strony grobu i odsłoniły się zasłony dziwne na których były pomalowane tylko sceny z życia — podczas gdy prawdziwa treść była za temi zasłonami ukryta.

J. BARBEY D'AUREVILLE

KOBIETY

Kobieta nienawidzi swego męża, ponieważ go już nie kocha nienawidzi go, ponieważ musi udawać dla niego czułość, ponieważ musi znosić obojętnie jego pieszczoty, jak obelgi i nie może ich odepchnąć, tego małżonka, który jest tylko panem w chwili gdy bierze to, co należy do innego, którego obraz nieustannie nosi w swojem sercu.

Żyć z kobietą! Żyć z nią, żyć z tobą, to znaczy czuć, myśleć tylko razem, stopić, zatracić usta, spojrzenia, oddechy, bicia serca w jednym jedynym pocałunku, w jednym uścisku, w jednej miłości, ach! czyż to nie jest najbardziej niewypowiedziane szczęście, jakie można sobie wyobrazić. A jednak z tego wyrażenia, które wypowiada to wszystko, świat uczynił znamię wzgardy, którą rzuca na dwa nazwiska, mężczyźni głośno, kobiety cicho, skoro tylko jedno z tych nazwisk wymieni się przed nimi.

Genjusz nie jest, niestety, niczem dla kobiety nawet najbardziej znakomitej, w porównaniu z różowemi ustami i z płomieniem zdrowia w oczach.

PRAKTYCZNE RADY

MENU NA WIELKANOC

Gorący barszcz, podany z grzankami lub pasztetami. Jaja na zimno, równie szynka, kiełbasa, ćwiartka cielęca — kiełbasy — na zimno. Chrzan cienko pocięty. Babka. Kawa. Tort.

Barszcz czysty. Nastawić jak na rosół odpowiednią ilość mięsa wołowego z kością, można też dodać kawałek wieprzowiny lub wędliny, od ilości bowiem mięsa, zależy dobroć barszczu. Gdy szumowiny zebrane, wrzucić w rosół włoszczyznę jak zwykle, dodając jeden lub dwa grzybki suszone i cebulę; oddzielnie zaś 6 do 8 buraków pokrajać w cienkie plasterki, nalać pół kwartą kwasu buraczkowego lub w braku tegoż półkwaterkiem octu, a gdy rosół gotów, wyjąć mięso na półmisek wlać w rosół kwas razem z burakami i zagotować raz jeden. Następnie odstawić na pół godziny, dopóki barszcz nie nabierze koloru czerwonego, potem przecedzić i podać czysty barszcz w filiżankach, dodając surowe żółtka w odpowiednich kieliszkach. Jako zupa, podaje się taki barszcz z uszkami z mięsa i z kiełbaskami w plasterki pokrajanymi a w miarę kładzie się jeszcze jeden ugotowany, drobno posztokawany burak.

* * *

Pasztéciki we francuskim sosie (Vol au Vent). Zrobić ciasto francuskie i rozwałkować je na grubość pół palca. Potem wziąć foremkę blaszaną i wykroić z tego ciasta krążki np. na 10 pasztecików, 20 krążków. Z tych 10 krążków posmarować rozbitym jajem z wodą i ułożyć na blachę, potem z drugich 10 powycinać małą foremką środki i również posmarować je jajkiem. Upiec w piecu niezbyt gorącym, a po upieczeniu napełnić czym kto chce. Paszteciki te, podane z farszem z mięsa, robić w ten sam sposób z tą różnicą, że wierzchnich krążków się nie wycina. Na spodni krążek ułożyć farszu z mięsa, nakryć go drugim i razem piec najwyżej 20 minut. Piec powinien być nie za gorący; gdyżby się ciasto przypaliło, ani za zimny, aby się ciasto nie rozpłynęło.

Niebezpieczeństwa Dziecinnej Kąpieli

MENNEN
BORATED TALCUM

Staracie się często kąpać swe dziecko. Lecz następstwa kąpieli są często niebezpieczne. Bez względu na to, jak starannie wytrzecie ręcznikiem różowe ciałko dziecka, część wody pozostanie zawsze w zmarszczkach skóry. Przytem otwarte pory wydzielają pot.

Woda i pot ogromnie podrażniają skórę dziecka, o ile się ich nie usunie. Niebezpieczeństwo to, podobnie, jak działanie dwuch innych wrogów skóry, studjowane były od pół wieku w laboratorjach Mennen'a. W rezultacie, ciągłe doświadczenia i ulepszania doprowadziły do wynalezienia potrójnej obrony.

W Jaki Sposób Ochrania

Mennen Borated Talcum wyciąga ze skóry trującą wilgoć, drogą jedynego procesu absorbcji, zapomocą działania miljonów drobniutkich białych gąbek. Ten nadzwyczajny puder dziecięcy osłabia działanie tarcia skóry, ochraniając, delikatną skórkę — gładką, odporną powłoką.

Mennen Borated Talcum jest tak czysty i sanitarny, że pomaga skórze dziecięcej zwalczać jej trzeciego wroga — zakażenie.

Zauważycie wkrótce cudowny skutek Mennen Borated Talcum. — Dziecko będzie mniej płakało, spokojniej spało i będzie weselsze. — Zaopatrzcie się w tę potrójną ochronę dla swego dziecka DZISIAJ.

DOKTORZY I PIELĘGNIARKI POLECAJĄ

MENNEN
BORATED
TALCUM

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE.

Wycienczone, nerwowe kobiety

mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wzmocniciel dla kobiet

Pomaga poprawić nieregularności i jest on pomocnik przyrody przy zboczeniu naturalnych funkcyj i przywraca narządy kobiece do zdrowego stanu.

CENA $1.25

Zapytajcie w aptece

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Niestety jest wiele osób, którzy śmieją się z Waszego nieszczęścia! Dobry przyjaciel jednak poradziłby Wam użyć

Ruffles

śmiertelny wróg łupieża.

Nacierajcie Rufflesem skórę głowy codziennie, mniej więcej z tydzień czasu i łupież wkrótce zniknie. Później używajcie Ruffles od czasu do czasu i utrzymujcie w ten sposób skórę głowy czystą i zdrową i Wasze włosy bujnemi i ładnemi.

65c. w aptekach lub poślijcie 75c. wprost do laboratoryum.

F. AD. RICHTER & CO.
104-114 So. 4th St.
Brooklyn, N. Y.

Gdy dziecko Wasze się śmieje

CAŁY świat wydaje się Wam piękniejszym nieprawdaż? I nic dziwnego. Ten szczęśliwy uśmiech bowiem oznacza, że dziecko Wasze jest zdrowe i zadowolone. Oznacza, że pokarm mu służy.

Lecz gdy mu coś dolega — gdy niecierpliwi się i płacze w nocy, zamiast spać spokojnie — wówczas zmieńcie jego pokarm.

Dajcie mu rzecz najbardziej na świecie zbliżoną do Mleka Matki — Nestle's Milk Food. Jest ono czystsze, niż mleko kupowane w butelkach i przerobione tak, aby służyło nawet na najdelikatniejszy żołądeczek.

Na Nestle's Milk Food możecie polegać tak, jak polegacie na swym własnym mleku. Polecane jest wszędzie przez lekarzy i stanowi dzisiaj największy w sprzedaży pokarm dziecięcy na świecie.

U Waszego drogisty — Pamiętajcie zapytać o

NESTLE'S MILK FOOD

„Rzecz najbardziej zbliżona do Mleka Matki"

NESTLE'S FOOD CO.
Nestle Building
New York

NESTLE'S
MILK
FOOD

Mrówki, podobnie jak ludzie, walczą zapomocą gazów trujących

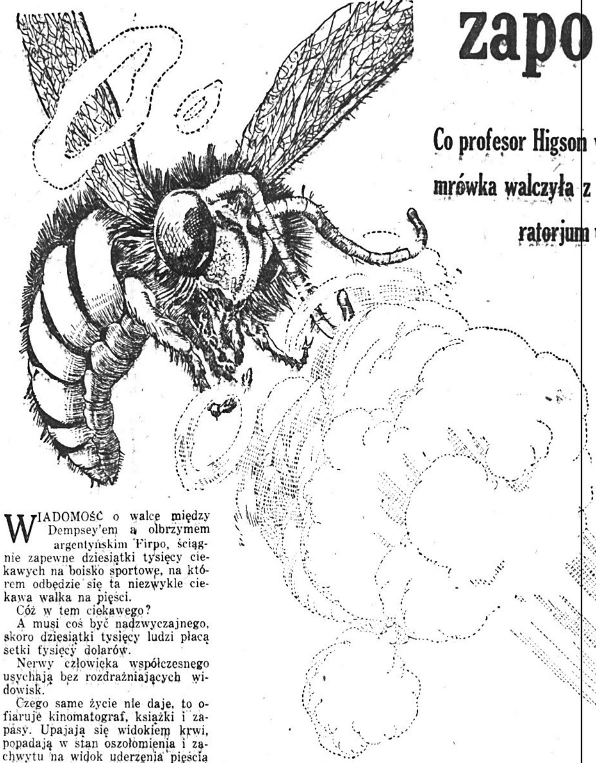

Co profesor Higson widział, gdy mrówka walczyła z osą w laboratorjum w Londynie?

WIADOMOŚĆ o walce między Dempsey'em a olbrzymem argentyńskim Firpo, ściągnie zapewne dziesiątki tysięcy ciekawych na boisko sportowe, na którem odbędzie się ta niezwykle ciekawa walka na pięści.

Cóż w tem ciekawego?

A musi coś być nadzwyczajnego, skoro dziesiątki tysięcy ludzi płacą setki tysięcy dolarów.

Nerwy człowieka współczesnego usychają bez rozdrażniających widowisk.

Czego same życie nie daje, to ofiaruje kinomatograf, książki i zapasy. Upajają się widokiem krwi, popadają w stan oszołomienia i zachwytu na widok uderzenia pięścią w twarz, widok wijącego się z bólu zapaśnika — napawa ich dziką radością.

Cieszą się...

Cieszyli się i przedtem, gdy na arenach cyrków we krwi tarzali się gladjatorzy rozszarpywani przez dzikie zwierzęta, cieszą się i dzisiaj, gdy podczas walki z bykami rycerz pada na polu chwały.

Zdawałoby się, że wspaniałe sceny na polach bitew podczas wojny światowej zaspokoiły [illegible] żerczą fantazje ludzkości choćby na kilka lat, że to morze krwi, które się polało uspokoi wojownicze instynkta.

Niestety — tak nie jest..

Sport pyskotłuków jest nadal w modzie, gdyż duszy ludzkiej nic zdaje się nie zmieni.

O wiele ciekawszem było widowisko, jakie sobie urządził profesor angielski F. W. G. Hingston.

Wiedział, że i w świecie zwierzęcym toczy się odwieczna walka o byt, że metody walki są tak straszne, są tak okrutne jak u ludzi.

Wolał więc ów profesor przypatrzeć się walce mrówki z osą. — W szklanem słoiku zamknął osę i mrówkę, usiadł wygodnie na krześle, zaopatrzył się w szkła powiększające i czekał.

Co za nierówna walka.

Mrówka i osa.

Mała mrówka w porównaniu z dużą osą, była karzełkiem, podobnym do Dawida, który miał się z olbrzymiem Goliatem zmierzyć.

Kto zwycięży w tej nierównej walce?

Nie ulegało chyba wątpliwości, że osa zwycięży. — Zdawałoby się, że w pierwszem ataku mrówka zostanie zgnieciona...

Ale nie tak łatwo było, jak to się zdawało. — Obie strony nacierały zawzięcie nie ustępując z pola walki. — Polała się i krew. Szamotały się bardzo długo, wznawiając atak po ataku. Żadna strona nie chciała się poddać. Poddanie się równało się bowiem śmierci. — Tak więc instynkt samozachowawczy stał się punktem honoru.

Ale profesor Hingston ogromnie zaciekawiony tą walką już z przyzwyczajenia dodawał im otuchy, dokrzykiwał „wal mrówko"! — Szybciej oso!" — i tak dalej, jak to robią sportowcy na boiskach podczas zawodów.

Mrówka trzymała się dzielnie — ale musiała przecież uledz przemocy! — Takie już prawo natury. — Już była wyczerpana. Cofnęła się do kącika i ciężko oddychała. — Z puszczka wychodziła cienka smuga pary. — Biedna mrówka konała.

Lecz stało się coś nadspodziewanego. — Oto zwycięska osa z wolna drętwiała, traciła przytomność i w końcu legła martwa na polu walki, podczas gdy mała mrówka rześka i wesoła wyszła z kącika i przybliżyła się do swej ofiary, oglądając ją, jak zwykle Dempsey ogląda swego przeciwnika, który na arenie wije się z bólu.

Współczucie i tryumf.

Profesor Hingston zaciekawiony tym sensacyjnym wynikiem zapasów, wyjął trupa ze słoika i dokonał operacji, celem stwierdzenia przyczyny tak nadspodziewanego wyniku walki. Po wycięciu płuc i zbadaniu krwi, stwierdził, że biedna osa padła ofiarą trującego gazu.

Zachęcony tem odkryciem, dalej badał budowę ciała mrówki i jej tryb życia i stwierdził, że mrówki walczą za pomocą gazów trujących, zupełnie jak żołnierze armji podczas wojny światowej.

Był nawet świadkiem takiej wojny w świecie mrówek.

Armja mrówek czerwonych wypowiedziała wojnę armji mrówek szarych. — Wojsko ustawiono w szyku bojowym. Pułk po pułku wysyłany został przez specjalnych gońców na front. Tam czekały na harce i na generalny atak. Na dany znak obie armje ruszyły. Taktyka polegała na tem, aby otrzymać pierwszeństwo w wyrzucaniu gazu trującego. Czerwone mrówki były pierwsze. W szeregach mrówek szarych powstało ogromne zamieszanie. — Mrówki padały nieżywe lub wiły się w agonji. Czerwona armja wysyłała swe rezerwy. Otoczyła szarych i dziesiątkowała ich trującymi gazami, poczem odbył się tryumfalny pochód po trupach szarych bohaterów.

Badania uczonych dały plon zastanawiający, każdego, kto ma sposobność poznania ustroju społecznego w świecie mrówek. Całe społeczeństwo mrówcze podzielone jest na klasę roboczą, na klasę żołnierzy i na klasę panującą. — Panuje tam wzorowy ład i karność. Panuje również i wykorzystywanie robotników, niewolnictwo i tak dalej, zupełnie jak u ludzi. Dziwny zmysł gromadzenia bogactw i bronienia tych bogactw jest motorem ich gromadnego życia. Rozumie się, że dla obrony własnego majątku muszą utrzymywać armje wyćwiczone i wierne.

W zdumienie wprawia system walki, system rządów w państwie mrówczem, rola samic i opieki nad dziećmi.

Człowiek zrobiony na podobieństwo Boga, znalazł w tym starym świecie mrówek przykład i nauczył się po wojnie światowej, iż najstraszniejszą i najskuteczniejszą bronią jest gaz trujący. Trzeba bowiem duszę ubić, by ubezwładnić ciało, a można tego dokonać za pomocą gazów trujących.

Nic więc dziwnego, że w gazetach obecnie czytamy długie artykuły o przyszłych wojnach, które będą prowadzone w powietrzu, że zamiast flot i armat obecnie budują dziesiątki tysięcy aeroplanów, z których wyrzucane będą bomby z gazami trującemi.

Rycina przedstawia olbrzymie mrowisko w W. Springfield. Zauważycie stosunek mrowiska do kapelusza obok leżącego.

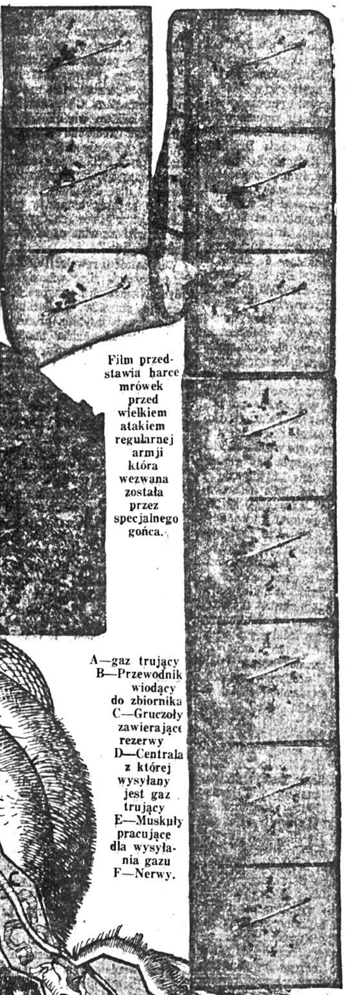

Film przedstawia harce mrówek przed wielkiem atakiem regularnej armji która wezwana została przez specjalnego gońca.

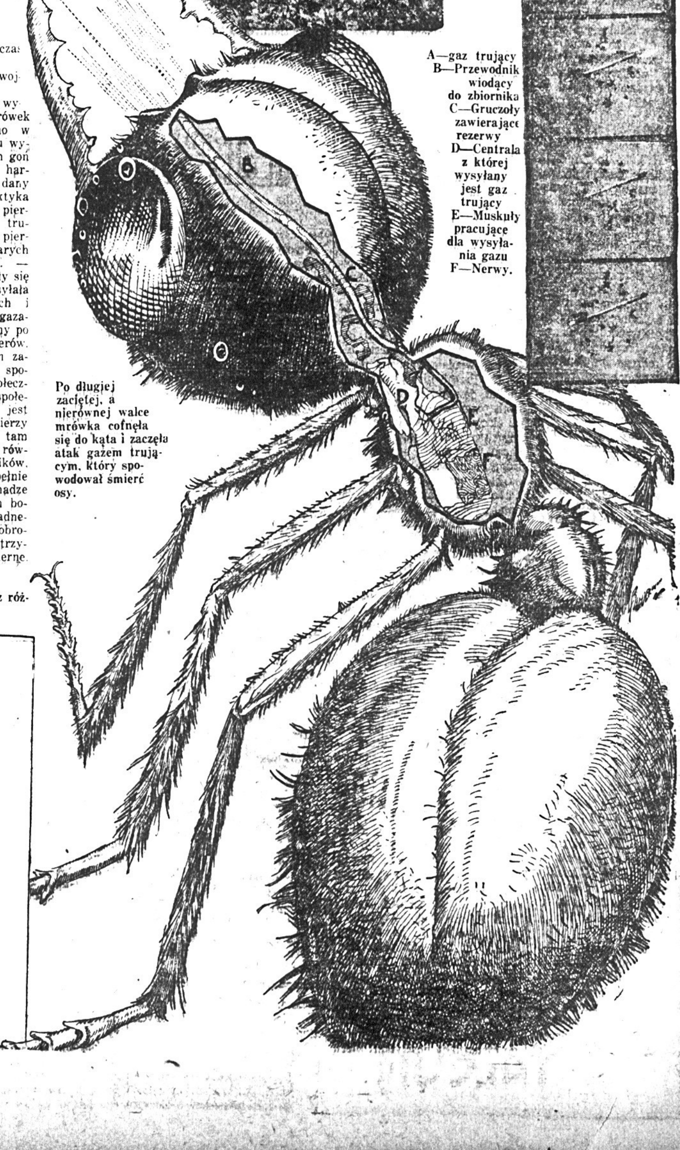

A—gaz trujący
B—Przewodnik wiodący do zbiornika
C—Gruczoły zawierające rezerwy
D—Centrala z której wysyłany jest gaz trujący
E—Muskuły pracujące dla wysyłania gazu
F—Nerwy.

Po długiej zaciętej, a nierównej walce mrówka cofnęła się do kąta i zaczęła atak gazem trującym, który spowodował śmierć osy.

W północnej Rodezji mieszkańcy usuwają za pomocą wideł i żelaznych sztab mrowiska olbrzymich rozmiarów.

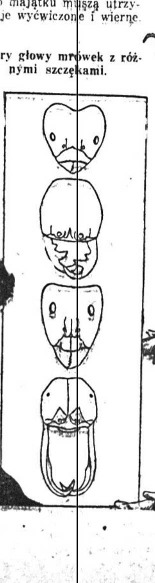

Cztery głowy mrówek z różnymi szczękami.

Moment Historyczny

Bolesław Limanowski

Proces polski w Berlinie znany jest w historji pod nazwą olbrzymiego procesu (Riesenprocess), z powodu ogromnej liczby uwięzionych. Byli tam ludzie różnych stanów, i sporo włościan, którzy — jak wiemy z pamiętnika Moraczewskiego — odbywali tam prawdziwą szkołę patrjotyczną. Postępowanie z więźniami nie było ani tak brutalne, jak w zaborze rosyjskim, ani tak dokuczliwe jak w zaborze austrjackim. Mogli oni mieć książki i przyrządy piśmienne, mogli się zgromadzać i pracować wspólnie. Libelt opracował w tym czasie Dziewicę Orleańską, Ryszard Berwiński, studjował porównawczo podania ludowe, Mierosławski napisał dziełko francuskie p. t. Debat Entre la Revolution et la Contre-Revolution, drukowane w Lipsku. Rozprawa sądowa trwała cztery miesiące i odbywała się publicznie. Był to w Berlinie pierwszy przykład jawności sądów politycznych. W Niemczech i w całej Europie żywo się nim zajmowano. Publiczność berlińska licznie się gromadziła i okazywała współczucie i życzliwość dla więźniów polskich. Świetna mowa Mierosławskiego, jakkolwiek wygłoszona po polsku, ale upowszechniona w tłumaczeniu przez dzienniki niemieckie, wywarła wielkie wrażenie. — Świadczyła ona głośno, że „wyzwolenie, oświecenie i wyniesienie na dostojeństwo obywatelskie" ludu „stało się jedynym romansem młodości", „jedynym wszystkich męczeństw zadaniem" — demokratów naszych. „Oskarżenie nas — mówił — że chcieliśmy niepodległości polskiej ,ale któż z Polaków jej nie pragnie. Oskarżenie nas jeszcze o komunizm. Jest to — powiadał — zupełnie w oczach obecnych zarzut odpowiedni czarnoksięstwu i alchemji w wiekach średnich. Kiedy nie wiedziano o co oskarżać nieprzyjaciół swoich, przypisywano im zbrodnie niezrozumiałe, niepodobne, zbrodnie straszliwej a morderczej śmieszności. A były to poprostu niewykradzione jeszcze przyrodzeniu tajemnice, jak komunizm jest dzisiaj niewykradzioną jeszcze ekonomji społecznej zagadką." I o jakimże to komuniźmie mówi oskarżenie? Czy mistycznym Mojżesza, Pytagorasa, Jezusa Chrystusa? „Jest komunizm ekonomiczny, grzeczniej zwany socjalizmem; o tym dużo już napisano książek; ale próbę zastosowania tej zamroczonej nauki rewolucja nasza widocznie odroczyćby musiała do perjodu demokracji tryumfującej; my zaś dopiero zaledwie na dziedzinie wojującej utrzymać się jesteśmy zdolni. Jest komunizm nędzy, uciemiężenia, ciemnoty; ale wszak was on nic nie kosztuje, boć to nieprzebrany skarb do podziału między tych, co nic innego nie mają! Może nazywacie komunizmem wspólny podział państwa, posiadanego przez cały naród? Ażali my mamy czem się dzielić, kiedyście nas obdarli z państwa, ze społeczności, z praw, z przeszłości i z przyszłości naszej." Panowie wiecie dobrze , że już nic nie mamy, jako państwo, jako naród, ni jako społeczność, ponieważ wszystkoście nam zabrali. Chcąc przeto oskarżać nas o ów komunizm, poczekajcie przynajmniej, byśmy wam odebrali, czembyśmy się spolić mogli."

Pierwszych dni grudnia 1847 roku ogłoszono wyroki. Ośm osób osądzono na śmierć, a mianowicie: Ludwika Mierosławskiego, Władysława Kosińskiego, Stanisława Sadowskiego, Seweryna Elżanowskiego, ks. Józefa Łobodzkiego, Florjana Stanisława Ceynowę, Józefa Putkammera-Kleszczyńskiego i Apolinarego Kurowskiego. Na dożywotnie więzienie 25 osób. na więzienie od 1 roku do 25 lat — 72 osób.

Kiedy czytano wyroki, ks. Łobodzki, który nie rozumiał po niemiecku, usłyszawszy wymówione swoje nazwisko, zapytał sąsiada: „A co oni tam o mnie mówią?" i kiedy ten powiedział, że to wyrok śmierci, ks. Łobodzki z najzimniejszą krwią miał powiedzieć:

— To się wszystko na nic nie zda, bo oni nam nic nie zrobią."

I nie jeden ks. Łobodzki tak myślał. W Berlinie, w całych Niemczech głośno wypowiadano, że wyroki nie mogą, nie powinny być wykonane.

Przytem wyrok ten przyjęto w Berlinie z wielkiem niezadowoleniem.

Jak silnem i powszechnem w całych Niemczech, nawet w Prusach było współczucie, świadczy pomiędzy innemi to, że w sejmie całego państwa pruskiego w dniu 21-go czerwca 1847 roku przyjęto jednomyślnie następujący wniosek: „Chociaż sejm wie, iż śledztwo więźniów polskich dotąd ukończone nie zostało, i sąd nie rozpoczął jeszcze swoich czynności, jednak sejm, powodowany najwyższem współczuciem dla Polaków, prosi króla o zupełną amnestję dla wszystkich więźniów, choćby nawet największa wina na którym z nich ciążyła."

Wiadomość o rewolucji w Paryżu wywołała silne wrzenie w całych Niemczech i ogromne poruszenie umysłów w Berlinie. Studenci uniwersytetu, profesorowie, literaci, ludzie młodzi, podpisali adres do króla, żądający wolności mowy i druku, amnestji dla więźniów politycznych, reprezentacji Niemiec, zaprowadzenia sądów przysięgłych, zwołania Stanów, równości cywilnej i religijnej, wolności zgromadzenia się i stowarzyszania, zmniejszania wojska, a natomiast organizowania gwardji narodowej. Król adresu nie przyjął; wówczas w dniu 9-go marca zwołano zgromadzenie ludowe, które poleciło Radzie Miejskiej przedstawić ten adres. Rząd nie ustępował i gromadził wojsko do Berlina. To powiększyło wzburzenie pomiędzy ludem i w dniach 15-go i 16-go marca przyszło już do krwawych utarczek z wojskiem. W innych miastach odbywały się także gromadne zebrania ludowe i słano petycje do króla. W dniu 18-go marca przybyła do Berlina deputacja z Westfalji i żądała stanowczo reform wolnościowych. Rząd widział, że opierać się dłużej jest rzeczą niebezpieczną i tegoż jeszcze dnia ogłosił dwa patenty królewskie: o zniesieniu cenzury i porozumieniu się z rządami niemieckimi co do reformy konstytucji pruskiej i Związku Niemieckiego. W proklamacji ogłoszonej obraził jednak lud berliński, przypisując jego czynne wystąpienie obcym poduszczeniom. W sferach rządowych mówiono, że rzeczywistym fermentem burzącym ludność berlińską byli Polacy. W dniu 19-go marca nic nie zapowiadało wybuchu rewolucji. Przeciwnie, gromadzący się lud, dowiadując się o ogłoszonych patentach, wznowił radosne okrzyki na cześć króla. Zaczepka wyszła od wojska, które, chcąc rozpędzić zgromadzone tłumy, dało ognia. Wnet jakby na hasło umówione, poprzecinano całe miasto licznymi barykadami i rozpoczął się zacięty bój uliczny. Król, widząc, że szala zwycięstwa przechylała się coraz bardziej na stronę ludu, kazał wojsku cofnąć się za miasto i powołał liberalne ministerstwo do rządów. Rewolucja berlińska — można powiedzieć — miała charakter niemiecko-polski. Dwa hasła rozbrzmiewały po ulicach: jedność Niemiec i niepodległość Polski.

Na drugi dzień deputacja niemiecka, prowadzona przez adwokata Deycks'a, zażądała od króla uwolnienia więźniów polskich. Formalności prawne, które — podług oświadczeń poprzedniego ministra — były przyczyną zwłoki tego uwolnienia, wobec groźby rewolucyjnej przestały istnieć. Lud tłumnie zgromadzony w twierdzy moabickiej, witał radosnymi okrzykami wychodzących z więzienia skazańców i wsadziwszy do powozu Mierosławskiego i Libelta, których nazwiska wskutek procesu berlińskiego stały się głośne i szanowane wśród Niemców, pociągnął w tryumfie przez ulice berlińskie, wołając: „niech żyje niepodległość Polski!" Przybywszy pod okna pałacu królewskiego, wywołał króla, ten wyszedł na balkon, powitał więźniów i rzekł głośno: „I ja z mego stanowiska powiadam: niech żyje Polska!" Mierosławski opowiada w memorjale swoim francuskim, że kiedy zatrzymano się przed balkonem uniwersyteckim, zwrócił się on z zapytaniem do nieprzeliczonych tłumów ludu: „czy pragniecie wdzięczności niewolników?" „Bunajmniej", odrzekł lud wspaniałomyślny. ‚Chcecie przeto wolnej Polski, któraby była tak wielka jak wdzięczność nasza.

BYŁO TO DAWNO

L. STAFF

Na dworze noc tak ciemna, mróz szczypie siarczysty,
Kurzawę śniegu miecie wietrzna zawierucha.
W komnacie mojej ciepło, jasny ogień bucha,
Nie dolatują do mnie wichury poświsty.
Jest mi zaciszno, dobrze między mymi sprzęty,
Siedzę samotny, jakby od światu odcięty.

Jest mi dobrze i ciepło, spokojnie i cicho,
Siedzę wygodnie w starym spłowiałym fotelu
I patrzę w ogień... patrzę bzemyślnie... bez celu...
Jest mi dobrze... Tam wicher miota się, jak licho,
A ja się grzeję patrząc w żar... Gdy wzrok się zmęczy,
W tył przechyolną głowę wspieram na poręczy.

Zamykam oczy, ręce me splatam u głowy
I nie myślę o niczem... bo mi tak najlepiej.
Jeszcze się myśli jakie wspomnienie uczepi
Szare. — Bo o czemż myśleć wśród nocy zimowej?
O niczem to najmądrzej. Jeszcze mnie omota
Nitka niepożądana... smutek i tęsknota.

A nie chcę sobie teraz psuć miłej godziny,
Nie chcę, by mnie co teraz obchodziło zgoła.
Gdy mi się znudzi w końcu bezmyślność, wzrok zdoła
Bawić mię dostatecznie... Przecież pajęczyny
Wiszą w kątach... a zresztą czy nie dość wymownie
Nie budząc myśli bawią rozżarzone głownie?

Trzeba korzystać z chwili spokojnej... Me ściany
Oświeca ogień blaskiem stłumionej czerwieni...
Tak dziwnem światłem izba spokojna się mieni...
Pokój napełnia chwila ciszy zapomnianej. —
Przedziwny nastrój... Zwrotką ciągłą i ustawną
Powraca jakiś motyw „To było tak dawno..."

To było dawno... bajki prastary początek...
Świat baśni... Hej! królewny, karły, krasnoludki!
Do mnie tutaj! Będziemy rozpędzali smutki!
Zaraz wynajdę bajki zajmujący wątek
A wy dalej snuć powieść będziecie zabawną...
Bajka już rozpoczęta... więc... Było to dawno...

Zbliżcie się, proszę bardzo, ukochane karły.
O poznaje was wszystkich... lecz jacyś odmienni
Jesteście... późna pora... więc możeście senni...
Nie? Więc smutni? — „Ach nasze królewny pomarły
W więziennych lochach, w mrocznej, podziemnej pieczarze,
Dlatego niewesołe są dziś nasze twarze."

Żal mi was... Lecz jak dzisiaj wygląda wasz parów
Górski, w którym mieszkacie? — „Nie mamy już skarbów,
Olbrzym odkrył kryjówkę pośród skalnych garbów..."
Zapomnijcie! Dziś trzeba się śmiać! — „Wśród chojarów
Gąszczy zostały śmiechy wesołej swawoli,
Lecz powiedz, czemuś smutny ty, co ciebie boli?..."

Nie jestem wcale smutny! Owszem chcę zabawy...
Po to was przywołałem... Śmiejcie się bo wierzę,
Że zawsze jeszcze walczą zwycięsko rycerze,
Których w bój prowadzicie... — „Dawniej na bój krwawy
Rwałeś się z nimi całą duszą rozognioną...
Dziwno nam... gdzie twój zapał? wystygłoż twe łono?"

Czyż nie wiecie? Jam walczył, lecz... skończyłem klęską...
„Walczyłeś?" — W wirze boju wypadłem ze strzemion
Raniony w pierś i otom niemocą oniemion...
„Pierś ci rozdarli młodą?"... — Dziś z dumą zwycięską
Wracają tryumfalnie waleczni witezie,
Mnie koń mój na żałobnym, czarnym wozie wiezie...

„Opatrzym twoją ranę"... — Precz! Na nic mi leki!
Niech śmiech bucha, jak płomień tchem wichru rozdmuchan!
Precz smutki!... Wina pełny podnoszę roztruchan
Na cześć radości... Kiedy zaciążą powieki
Oczu... gdy się upijem... pójdziem spać... Hej dalej!
Śmiejcie się!... Jacyś smutni jesteście, ospali...

Śmiejmy się! To już było tak dawno.. Do czarta!
Czemuż się, mały karle, porywasz z podłogi...
Rękoma obejmujesz mą szyję... — „Ból srogi
Trawi cię, chora głowa twa o poręcz wsparta...
W oczach masz łzy tak wielkie... Zmogli cię zdradziecko?
Otrzyj łzy. Nie płacz! Wstydź się!... Takie duże dziecko..." —

Nie płaczę... To już było tak dawno... Me ściany
Oświeca blask płomienia czerwony gorący...
Gdzie karły... Wkoło cicho... cicho... Jestem śpiący...
Zda się drzemałem... coś mnie zbudziło... zbłąkany,
Przedziwny nastrój zwrotką ciągłą i ustawną
Powraca: jakiś motyw „To było tak dawno..."

Tajemnica letniej nocy

Wacław Grabiński

Miasto. Noc. Cisza. Atramentowa kopuła nieba. Mrugające złotem, misternie wyzębione blaszki gwiazd. Ciepła duszność letniej ciemni. Planty.

Majestatyczną ciszę snu przerywa szept drzew. Na srebrnej plamie latarnianych świateł, rozłożonych wszerz chropowatej szarzyzny chodnika, kołyszą się gałęzie i liście szerokich drzewnych koron. W mrocznej głębi czernieją zgęszczone bukiety krzewów.

Miasto śpi ,a drzewa szumią smętną tęsknotą miłości, szumią cichą prośbę niespełnionych marzeń, jakiś wielki, nieogarnięty zew do życia i nieskończonego trwania. W mrocznej mgle poczynają unosić się jakieś nieuchwytne blaski, jakieś niedokończone dźwięki, niedomówiono zerwane akordy. Rozpala się płomienny stos miłości, niepowiązane tony łączą się w promieniotwórczy, radosny hymn kochania. Noc dyszy pragnieniem.

W skotłowanej gęstwinie krzewów zatrzeszczały łodygi i gałęzie, odezwało się jakieś głębokie, wydłużone westchnienie. Przez mglistą powłokę oparów przedarły się nieśmiałe niemal wstydliwe szepty, zadrżały nieharmonijne dźwięki.

— Moja...

— Mój...

— Złoty...

— Cudna...

— Mój...

— Tak, twój...

— Twoja...

Głosy rozpłynęły się w szorstkim chrzęście gałęzi, poprzez który przedzierały się tylko bezdenne westchnienia i nieobjęta głąb nieartykułowanych pomruków.

Z poza zwichrzonych kłębów chmur wyjrzało złote koło księżyca, błyszczące jak przedwojenna pięciorublówka, iskrami próchna obsypało falującą czerń nocy, spojrzało snopem bladomigotliwych promieni na tajemniczy gąszcz krzewów, ukryty wśród plant i... wzdrygnęło się.. Dostojnie, milcząc, z łabędzim spokojem wsunęło się dyskretnie między sfałdowane zwoje chmur, aby nie patrzeć na chwiejące się bezwstydnie wierzchołki stłoczonych krzaków, z pośród których wydobywały się coraz bardziej niewyraźne półpiski i półjęki. I zapewne wilgotna gwiaździsta noc letnia otuliłaby aż do świtu tajemnicę omglonych krzewów, gdyby nie ukazanie się w srebrnej bieli elektrycznego światła czarnej sylwetki dwojga osób.

Groźna, stalowa postać policjanta, przypominająca starogreckie posągi półbogów-bohaterów, z potężnym rycerskim mieczem przy boku, kierowała mniej rycersko kroki ku krzewom. Obok policjanta właściwie nieco przed nim, trzymając go za rękę, postępowała dama w bordo-kratkowanym kostjumie z jasno-żółtą opaską na ramieniu.

Gdy weszli w smugę światła, na opasce zaczernił się napis: „Towarzystwo Ochrony Kobiet". Policjant zwolnił kroku, jak koń doróżkarski przed restauracją, obejrzał się raz i drugi i wreszcie stanął zupełnie, patrząc tępo w nieskończoność.

Dama spojrzała na swego rycerza z piorunem w oczach.

— Jeszcze raz pana wzywam, aby pan interwenjował w sprawie tych wielce podejrzanych krzaków...

— Ale, niechże sobie...

— Panie kapral! Tam może...

— I-i-i-i...

Dama szarpnęła rycerza za rękaw.

— Chodźmy!

Zbliżyli się do krzaków. Dama wtuliła z ciekawością wielką, kołtuniastą głowę w kołyszące się płatki liści. Policjant stał obok z uporem kozła, niezbyt skłonny do „urzędowania."

— A idzie pan do środka — szepnęła dama — ciągnąc swego rycerza za wiszącą pochwę miecza.

W rycerzu obudził się duch pradziadów, zadrgała struna bohaterska. Ostrożnie, tyłem wszedł w gąszcz, z którego znów dochodziły:

— Mój...

— Moja...

— Twój...

— Prześliczny...

— Cudna...

— Zapalże pan lampkę! — krzyknęła energicznie dama.

Policjant przycisnął guzik lampki elektrycznej. Mleczny stożek światła trysnął do wnętrza krzewów i — o zgrozo! — oczom damy i policjanta przedstawił się gorszący widok, świadczący niezbicie i boleśnie o wysokiem zdemoralizowaniu naszego społeczeństwa. Dwóch apaszów siedziało pod zieloną firanką gałęzi nad stosem złodziejskich łupów, które dzielili między siebie.

— Mój zegarek...

— Moja portmonetka...

— Złoty pierścionek...

— Cudna bransoletka...

— Mój portfel...

— Tak, twój...

Przyczem w trakcie podziału używano zaklęć, półpisków, westchnień, przysiąg i innych złodziejskich wykrzykników, które skłoniły złotą tarczę księżyca do ukrycia się w głębinie chmur.

Rzecz prosta, w jednej sekundzie pod wpływem silnego kopnięcia, zgasła lampka elektryczna, jej właściciel po otrzymaniu potężnego uderzenia w kark, zapomniał chwilowo o bohaterskim duchu pradziadów i udawał nieprzytomnego, dama pchnięta w okolicę biodra, padła na wilgotną zieleń trawy z pozorami zemdlenia, obaj zaś apasze, zabrawszy pospiesznie prawnie im należące łupy, jak również lampkę elektryczną policjanta i złoty zegarek z łańcuszkiem damy, zemknęli w niewiadomym kierunku.

LIST Z FARMY

P. YOLLES

Przeżywam obecnie najdziwniejszą, niezrozumiałą zupełnie tęsknotę. Muszę Ci wszystko wytłumaczyć, iżbyś wiedział dlaczego siebie nie mogę zrozumieć.

Wiadomo Ci, że od trzech lat pracuję w „Nowym Świecie".

To znaczy:

Od trzech lat dzień w dzień zasiadam o godzinie dziewiątej do biurka, dzień w dzień przysłuchuję się przez ośm godzin monotonnemu klekotaniu maszynki do pisania i rytmicznemu szelestowi maszyn drukarskich, dzień w dzień oglądam cztery szare ściany pokoju redakcyjnego, dzień w dzień widzę te same twarze kolegów, przerywam nagle myśli na odgłos alarmującego dzwonienia telefonu, dzień w dzień czytam stosy gazet, książek i rękopisów, chodzę do tej samej restauracji o tej samej porze itd.

Wyobraź sobie. Po takim trybie życia znajduję się obecnie na farmie w Mt. Marion. Dom otoczony lasem szpilkowym, przypominający Małopolskę i taka święta cisza, ukojona, dobra, budująca...

Wyobraź sobie, wstaję rano, patrzę na zegarek i uśmiecham się do niego drwiąco.

„Siódma. Wstań..."

Tak wskazówki zwykle do mnie przemawiały.

A teraz?

„Siódma. Wstań...

Ha, ha, jaki setnie głupi zegarek... Śmieję się mu w wskazówki."

Jak uparty dzieciak rozciągam się po łóżku i z butą odpowiadam:

„Nie chce mi się."

Jak Ci się to podoba?

Wogóle wszystko zupełnie inaczej się układa.

Porządek trzechset dni nagle przerwany, zmieniony gruntownie.

Jestem wolny, szczęśliwie wolny człowiek, oddychający świeżem powietrzem, mający swój własny czas niesprzedany, wolny...

Ale...

Niema chyba na świecie szczęścia bez plamki „ALE".

Zdarza się często, że więźniowie wypuszczeni z więzienia proszą, aby im pozwolono umrzeć w więzieniu, bo tam zostawili duszę.

Nie cieszy ich wolność, gdyż nie wiedzą, co z nią zrobić.

Narody uwolnione z pod jarzma niewoli przez jakiś czas tęsknią za niewolą.

Po wypędzeniu kajzerów i królów tęsknią za kajzerami i królami.

Wierzę, że nawet zwierzęta dzikie trzymane w klatkach w zwierzyńcach wróciłyby do klatek, gdyby im dano wolność.

Wierzę, że ludzie żyją w jarzmie małżeńskiem i boją się wolności.

Zostawili gdzieś duszę.

Zostawili je w więzieniu, w domu, u stóp tronu i tęsknią za jarzmem.

Tęsknię w szarym pokoju redakcyjnym tu w lesie, na farmie.

Wśród tej cudownej świętej ciszy tęsknię za monotonnem klekotaniem maszynki do pisania i linotypów, szukam oczyma stosownych gazet i książek, budzę się o siódmej, patrzę na zegarek o dwunastej, czy już czas na śniadanie choć nie jestem głodny wogóle...

Tęsknię za jarzmem.

Wyleciałem na kilka dni jak ptak wypuszczony z klatki lecz zostawiłem duszę przy biurku, przed maszynką itd.

Setki drobnostek przychodzą natrętne, dokuczliwe jak komary.

„Zapomnieli zawiadomienie o wycieczce...' „Nie powiedziałem koledze, który mnie zastępuje, że należy zamieścić korespondencje z..."

Tak jest.

Wolność, nawet chwilowa mnie razi i niepokoi.

Cofam się myślami do klatki.

W klatce tęsknię za wolnością. Tak gorąco tęsknię.

Zdaje mi się, że tak wygląda całe życie, że tęsknota jest jedynym drogowskazem upragnionego szczęścia, że szczęście nie zadawalnia, gdy nie ma tęsknoty.

Jakie to dziwne i smutne zarazem.

Zresztą...

Za kilka dni znów wrócę do biura i będę myślami wracał do tych kilku pięknych dni wolności i tęsknił za niemi.

SAMOBÓJCZYNI

Roman Gruszczyński

Policja otrzymała telefoniczne zawiadomienie, że w Boarding House pn. 139 przy ul. 18-ej znaleziono zmasakrowaną młodą dziewczynę. Wysłano natychmiast trzech detektywów, którzy na miejscu wypadku stwierdzili, że 20-letnia Mary Pinn została w okrutny sposób zamordowana. Leżała zupełnie naga w kałuży skrzepłej czarnej krwi, długie włosy zlepione krwią przykrywały barki i piersi, ramiona rozkrzyżowane jakby wyzwolone z bolesnego kurczu leżały spokojnie bezwładnie na brudnym kobiercu. Z ran w brzuchu, w gardle i w lewym boku sączyła się leniwie krew.

Okrutnie oszpeconą twarz krasił dziwnie pogodny uśmiech. Zamarzłe słowa, martwe szepty miłosne, niewysłowiona rozkosz bólu, zadowolenie, coś co tak głośno przemawia i tak ciepło.

W pokoju krzątali się detektywi, zarządca domu i jego żona, lekarz pogotowia ratunkowego i sąsiedzi. Policjant na schodach domu nie wpuszczał nikogo. Na ulicy gromadził się tłum ciekawych.

Dowiedzieli się, że można „coś" widzieć i przybiegli bez tchu, by się zaspokoić. Każdy potrzebuje trochę „fun" w codziennym życiu. Byli nawet tacy którzy ją znali. Widzieli przed trzema dniami jak wracała do domu. Tłusta jakaś kobiecina wychwalała jej kapelusz niezwykle gustowny. Jedni kiwali głowami, drudzy flegmatycznie mierzyli policjanta, czekali co będzie i palili papierosy.

Sherlocki Holmesy przeszukiwali pokój. Zadawali pytania zarządcy domu. Kobieta w takich wypadkach zawsze więcej wie aniżeli mężczyźni.

„Jak było jej na imię?"

„Ona nazywa się Mary Pinn. Mieszka u nas od trzech miesięcy. Nie zapłaciła komornego dwa miesiące. Wracała często bardzo późno do domu. Wychodziła z domu o 6-ej rano, czasem o 10-ej, czasem wogóle mieszkania nie opuszczała. Wczoraj wróciła o 8-ej."

„Czy widziano kogoś z nią?"

„Nigdy. Zawsze sama."

W międzyczasie zebrano wszystkie papiery znalezione w pokoju, zwłoki wyniesiono na noszach do czekającego na ulicy ambulansu. Grupka ciekawych rozeszła się niezadowolona. Na brudnym kobiercu pozostały czarne skrzepłe kałuże krwi.

W biurze sędziego śledczego studjowano zapiski samobójczyni.

Mam jeszcze sześć dolarów. Przez cały dzień uganiam się za zajęciem Znikąd pomocy. Posyłają mię do fabryk, do restauracji zawsze przychodzę za późno. Miejsce zajęte.

Dzisiaj znowu: Miejsce zajęte. Miejsce zajęte znaczy wyraźniej „zdechnij". Nie potrzebujemy cię. Nogi bardzo bolą od chodzenia. Wydaję więcej na Subway aniżeli na jedzenie. Czuję jak z każdym dniem jestem słabszą.

Nie zapłaciłam rentu. Gospodyni śledzi mię oczyma, ale nic nie mówi. Poczciwa kobieta. Wstydzę się bardzo. Co zrobię gdy mię wyrzuci na bruk?

Siedziałam dziś w parku. Widziałam tylu ludzi szczęśliwych. Każdy ma zajęcie, ma dach nad głową — a ja... Ciągle coś mdleje pod sercem. Płakać się chce. Siedzę na ławce w parku, patrzę na tysiące ludzi, każdy ma swój cel. Tylko ja jestem bez celu. (Ciąg dalszy na str. 15)

DLA DOMU I RODZINY

HAROLD H. McGREGOR

VI KULTURA MORALNA KOBIET I MĘŻCZYZN

Wyjątek z „Amerykanin o Polsce i Ameryce".

Jeżeli kobiety w Polsce tak często i tak śmiało zaczepiane bywają na ulicy, pochodzi to niewątpliwie stąd, że nie umieją się rezolutnie bronić. I tak jedna z pań skarżyła się raz przede mną na podobną zaczepkę. Zapytałem, dlaczego nie użyła laski lub parasolki i nie złamała jej na głowie śmiałka? Odpowiedziała, że nie chciała tak srogo ukarać mężczyzny, który może pomylił się tylko co do osoby. Toleruje się więc nieprzyzwoitość, którą łatwo możnaby ukrócić, a tolerancja ośmiela tych, co tak postępują. Kobieta w Ameryce radzi sobie inaczej, a mężczyźni w danej chwili bez wahania przychodzą jej z pomocą. Zaznaczyć musze, że gdyby w stosunku do tych uchybiających godności kobiecej postępków ulicznych społeczeństwo polskie, tak mężczyźni jak i kobiety, zdobyło się na odrobinę energji, objawy te zniknęłyby z powierzchni życia polskiego. Obojętność na widok złego jest dowodem tchórzostwa, które jedynie zdolne jest do oszczerstwa i do intrygi.

Mężczyźni-Polacy nie potrzebują liczyć się z opinją, bo opinji tej niema. Jej miejsce zajmuje złośliwa plotka, która będąc płodem dusz małych i tchórzliwych, zwraca się raczej przeciwko trucicielom dobrego smaku w towarzystwie.

Pocałunek, złożony na ręce kobiety, winien być dowodem szacunku. Tymczasem na co się patrzy w Warszawie? Mężczyzna spotyka w lokalu hotelowym kobietę ze wszech miar szanowaną, pełną uroku i dystynkcji, i całuje jej rękę; to samo czyni wobec swej krewnej, zajmującej stanowisko poważne w społeczeństwie. Panie te nie zdążyły jeszcze odejść, a zjawia się przedstawicielka procederu dwuznacznego, a mężczyzna ów tak samo składa pocałunek na ręce kokoty, reklamującej uderzającemi pozorami stroju całego i natarczywemi perfumami, swój zawód. Do stołu, przy którym siedział przed chwilą z rodziną swą i dziećmi, siada mężczyzna z osobą z półświatka. Nie można się poczuwać do obowiązku bociana, stworzonego do tępienia żab. Lecz to naprawdę trochę za silne, by młody człowiek miał w tak małym szacunku swoją godność rodzinną. W chwilach gdy tego nie potrzeba, chełpi się swem nazwiskiem, a kiedyindziej tarza je i poniża, przez to, że wskazuje nierządnicy miejsce, na którem dopiero co siedziała matka jego lub siostra, a tem samem rzuca cień na środowisko towarzyskie, z którego pochodzi i którem się nieraz przechwala.

Potrzebę wesołości w życiu każdy uzna. Nie można naprawdę rozumieć życia zdrowego, twórczego bez pogody i radości. Swoboda usposobienia i skłonność do wesołości jest najpewniejszą podstawą moralności. Posępny moralizator sam zazwyczaj mało ma moralności. Lecz rzecz każda ma swój kres. Jeżeli się młody człowiek pragnie zabawić, niech czyni to w sposób, który wobec kobiet szanowanych i uczciwych nie zdradza cech brutalności i egoizmu.

SIGRID HOLMQUIST

artystka filmowa, mieszkająca w domu po Mary Miles Winter, na którą planowany był tajemniczy zamach

MARY MILES WINTER

Szczęśliwie umknęła tajemniczego zamachu dokonanego na jej dom w Hollywood, obecnie zamieszkały przez artystkę S. Holmquist

Śmiertelny pojedynek dwóch krasnoarmnejców o aktorkę

Przed najwyższym sądem wojskowym w Moskwie stanął niedawno oficer kawalerji kozackiej, nazwiskiem Tetrow, oskarżony o morderstwo popełnione na drugim oficerze Djakonowym, którego **uśmiercił w pojedynku.**

Obaj ci oficerowie byli serdecznymi przyjaciółmi dopóki między nich nie weszła dziewczyna Nina Tochawelli, w której zakochali się na zabój i obaj cieszyli się jej względami.

Ostatecznie między tymi dwoma przyjaciółmi przyszło do kłótni i zniewagi czynnej o tę dziewczynę, **a epilogiem był pojedynek,** który wpadł fatalnie...

Djakonow został zastrzelony w pojedynku przez swego rywala, a ten ostatni został aresztowany jako zwykły morderca, a wraz z nim owa dziewczyna, jako wspólniczka w morderstwie.

Wedle starego rosyjskiego zwyczaju, pojedynkowicze przed wystąpieniem do walki na rewolwery, podali sobie dłonie i **ucałowali się w oba policzki,** potym odsunęli na bok obecną przy tym Ninę na kilkadziesiąt kroków i dali do siebie ognia.

Raniony śmiertelnie, kulą Djakonow padł trupem na miejscu. Dziewczyna przybiegła do niego i podtrzymała mu głowę.

PIĘKNOŚĆ POŻERAJĄCA MILJONOWE FORTUNY

DZISIEJSZE WYZYSKIWACZKI SŁABOŚCI SERC MĘSKICH WOBEC TEJ MISTRZYNI SĄ JEDYNIE LICHĄ PARODJĄ.

Rozalję Duthe śmiało można nazwać szampjonką światową na polu wyzyskiwania mężczyzn i przetapiania uśmiechów zalotnych na wozy i skrzynie złota. W porównaniu z nią, zapisane w historji fantastycznie rozrzutne ulubienice królewskie były tylko naiwnemi skromnisiami. Duthe przyszła na świat w Paryżu około 1751 roku. Mając lat piętnaście wstąpiła do chórów opery. Była dość mało rozwinięta umysłowo i grzeszyła brakiem dowcipu, szwankowała również pod względem wychowania. Odznaczała się jednak olśniewającą pięknością, co stanowiło jedyny jej kapitał zakładowy.

Pierwszy zwrócił na nią uwagę bogacz niezmierny, książę Durfort. Odebrał ją z teatru i osadził w wytwornym pałacu. Otoczona wyszukanym zbytkiem prowadziła tryb życia królowej wielkiego państwa. Książę dość nierychło zauważył, iż piękne stworzenie nadużywa nawet jego olbrzymiej fortuny. Nie miał też nic przeciwko przechyleniu się sympatji Rozalji w stronę pana polskiego, jednego z Potockich. Szalona utracjuszka połknęła jego złoto jak ostrygę i bezpośrednio oczyściła aż do dna wielką skrzynię dukatów Mostowskiego. Wkrótce potem zrujnowała pokaźną fortunę markiza Genlis'a i kilku innych miljonerów. Duthe cierpiała poprostu obłęd szastania miljonami. Prowadziła dwór najwspanialszy w Paryżu, utrzymywała dziesiątki służby, posiadała najokazalsze biżuterje, powozy, konie i stroje, u jej stołu zgromadzali się najwięksi dygnitarze. Z kolei wzięła w swoje obroty księcia Chartres'a, ojca króla Ludwika Filipa, od którego prócz pieniędzy, wyłudziła kosztowności na bajeczną podówczas sumę miljona franków.

W 1774 roku wywołała ogólne zgorszenie ukazaniem się w dniu Wielkiego Czwartku na Longchamps w otoczeniu świty swoich forysiów, dojeżdżaczów i lokajów przystrojonych z olśniewającym przepychem. Siedziała w otwartym powozie, zaprzężonym w sześć białych arabów, których rzędy szczerozłote zaćmiewały blask słońca. Policja była zmuszona wstrzymać pochód i całą kawalkadę zawrócić do domu. Gdy wyczerpała materjał w kraju rodzinnym wyjechała do Anglji, gdzie w ciągu lat sześciu do cna zrujnowała kilku bogatych lordów. Powróciła do Paryża lecz wielka rewolucja zmusiła ją do ucieczki. Po powtórnym przyjeździe do Anglji zaczęła oszczędzać.

W roku 1816 już jako bogaczka powróciła do Paryża; osoba 66-letnia, zawiązała jednak bliższą znajomość z księciem de Bourbon. Zmarła w 1820 roku, nie przestając zwracać uwagi ogółu na swoje niepospolicie piękne rysy twarzy i białość cery. W ciągu swego życia nigdy nie używała pudru i tylko w ostatnich latach trochę się różowała. Jej portret pędzla Vanloo znajduje się w galerji jednego z Rotszyldów.

Z. HAŁA[illegible]SKI.

JEGO SZCZĘŚCIE

Po długich staraniach otrzymałem posadę praktykanta przy sądzie powiatowym; chłopi nazywali mnie sędzią, żydzi mecenasem, choć radca za najmniejsze przewinienie wymyślał mnie od ostatniego durnia!

Wobec tego, najwyższy czas było pomyśleć o żonie, gdyż ze wszystkiego wynikało, że wchodzę na drogę, którą udeptał mi mój poczciwy ojciec!

Bóg mnie jednak nie opuścił. Byłem sierotą, a sieroty otaczane są przecież szczególniejszą opieką.

W miasteczku było panien tylko dwie, a to córka radcy, piękna jak malowanie, która kształciła się we Lwowie na śpiewaczkę, — i córka dozorcy więźni, tak sobie rumiana glugla, o bardzo poczciwem sercu.

W pierwszej ja się kochałem, — druga natomiast się we mnie kochała.

Ale gdzie mnie do córki radcy, która, gdy przyjechała do domu, całymi dniami wywodziła słowicze tryle, a na mnie nawet spojrzeć nie chciała, tak mnie przynajmniej się zdawało i przez to byłem bardzo nieszczęśliwy. — Nieszczęście to jednak trwało krótko, bo oto sprawa wzięła nie spodziewany obrót.

Ostatnich wakacyj, gdy przyjechała, kompletnie zamilkła. — Buzia jej się jakoś zmieniła. Słowicze tryle ustały, natomiast stary radca chodził wyprężony, jak bocian i kłapał wargami również jak bocian.

Nastały dla mnie złote czasy! Z roboty mojej radca był tak zadowolony, że klepał mnie po ramieniu, raz uścisnął mi nawet rękę, a gdy ucieszony pocałowałem go w rękaw, pogładził mnie po twarzy i rzekł:

— Dobry z ciebie chłopiec, pracowity, porządny, takich nam potrzeba! Przyjdź dziś do nas na herbatkę?!..,

Matka moja zużyła pół litra benzyny na czyszczenie mego garnituru, a ja wykąpałem się i ogoliłem, potem przywdziałem odnowiony garnitur, w butonierkę wpiąłem gałązkę rezedy, którą matka moja pasjami hodowała w wazonkach, wysmarowałem sobie głowę brzozową pomadą i tak odświeżony i pachnący zasiadłem w ciasnem kółku rodzinnem radcostwa dobrodziejstwa, którzy byli mną tak zachwyceni, że radca nazwał mnie raz nawet kolegą, a mama usadowiwszy mnie koło córki, raz w raz podsuwała nam potrawy, mówiąc:

— Jedzcie moje dzieci...

Po kolacji ojciec wyszedł wypalić fajkę, mama zakrzątnęła się koło gospodarstwa, a ja pozostałem z panną sam na sam.

Byłem wprost przygwożdżony. Jak tu zacząć rozmowę. Wszystko, co powiem, będzie głupie! bo czyż wiedziałem jak i o czem mówi się z osobą, którą się kocha. Po raz pierwszy w życiu mnie to spotkało... zresztą byłem tak szczęśliwy, z jej łaskawych uśmiechów do mnie kierowanych, z jej zainteresowania się mną, że zapewne nic mądrego nie byłbym powiedział!...

Z tej przykrej sytuacji wybawiła mnie ta anielska istota, zagadnąwszy mnie nagle:

— A panu jak na imię?

— Adam...

— A mnie Ewa!...

— To bardzo ślicznie!...

— Adam i Ewa zostali wygnani z raju.

— To nic nie szkodzi! Jeżeli Adam kochał Ewę, to mu już było wszystko jedno!...

— W takim razie niech pan pomówi z rodzicami.

I wybiegła z pokoju.

Osłupiałem do tego stopnia, że dopiero uściski pana radcy i jego małżonki przyprowadziły mnie do przytomności.

— No, no, to pan, kochając naszą córkę, krył się z tem! A godziło się to? Cóż to, my z innej gliny? Hę! Co? Tylko w ten sposób. Ręka w rękę. Góra z dołem!... No, tak!

Stało się to tak nagle, że długo jeszcze nie mogłem przyjść do siebie, do czego przyczyniło się także i poczucie własnego szczęścia, które wprost pchało mi się w ręce.

Za trzy tygodnie odbył się cichy ślub u ciotki na granicy rumuńskiej. W tym czasie pan radca zupełnie zdemokratyzował się, tak, że chłopi okoliczni wysłali aż deputację do namiestnika z prośbą, aby go przeniósł do innego powiatu, bo załatwiając sprawę od ręki, odjął im możność kłócenia się z sąsiadami w korytarzach sądowych.

Po ślubie wyjechałem z Ewunią w podróż — a po pięciu miesiącach powróciliśmy znowu do ciotki, gdzie urodził mi się synek któremu na chrzcie dano imię Adaś, a to dlatego, bo ciotka orzekła, że on jest do mnie, jak dwie krople wody podobny.

Ciotka ma mały folwark, który ponieważ był porządnie zaniedbany, oddano pod moją opiekę i tak stałem się prawie jego właścicielem i do dziś dnia na nim gospodaruję. Wszyscy nazywają mnie sędzią! Z byle kim się nie zadaję. A tylko martwi mnie mój teść, który za bardzo się zdemokratyzował, właśnie wtedy kiedy człowiek powinien czuć tem więcej swoją godność i nie bratać się z tłumem.

Ewunia jest, Bogu dzięki, zdrowa. Kocha mnie bardzo, gospodarstwa pilnuje, a tylko od czasu do czasu wyjeżdża do Lwowa po zakupno niezbędnych rzeczy do swej toalety.

Gdy wraca, jest zawsze rozpromieniona, a podając mi rękę do pocałowania, mówi:

— podziękuj mi, Adasiu, oporządziłam się na jaki miesiąc!

Czyż może być życie więcej promienne, czy można czego więcej żądać od losu, kiedy on sam, jak z rogu obfitości człowieka **ob**darza?

Kiedy to wszystko opisałem mojej poczciwej matce, to po przeczytaniu listu dostała żółtaczki i umarła... widocznie z radości!

Rząd angielski buduje w sekrecie olbrzymie motory dla samolotów o sile 750 do 1,600 koni.

O czem każda kobieta pragnie wiedzieć

• • • •

OTO, poraz pierwszy możliwem jest dla Was prasowanie w sposób **idealny** — bez „skawalania się" krochmalu lub przylepiania się go do żelazka, a przytem z zupełną pewnością, że nadacie zawsze swym tkaninom ten bogaty **naturalny wygląd płótna.**

Zapytajcie tylko swego grosernika o Linit, nowy naukowy wynalazek krochmalu.

Nowy wynalazek krochmalu

TEN zadziwiający krochmal wytworzony jest drogą udoskonalonego procesu, dzięki czemu pozostaje w stanie płynnym nawet po wystygnięciu. Nie macie nigdy kłopotu ze zlepianiem się go lub rozmazywaniem. Linit przenika każdą niteczkę tkaniny, wzmacnia jej trwałość i czyni odporną na długie noszenie. Przekonacie się że o sto procent łatwiej jest prasować po Linicie.

Linit nadaje zwykłym materjom bawełnianym ten zachwycający wygląd płótna, który tak podziwiacie w rzeczach świeżo przyniesionych ze sklepu.

A przytem garniturki Wasze, nakrochmalone Linit'em pozostaną znacznie dłużej czyste i świeże.

Bardzo ważne dla Was

PO dokładnem rozpuszczeniu Linit'u, zgodnie ze wskazówkami, i przygotowaniu go do użytku, zauważycie, że jest on RZADKI I PŁYNNY JAK WODA — o „mlecznym" wyglądzie. Pamiętajcie używać Linit zgodnie ze wskazówkami, nie tak, jak innych krochmali, a przekonacie się, że nie stanie się on sztywny lub galaretowaty. Dlatego to Linit daje znacznie lepsze rezultaty, niż staroświeckie rodzaję krochmali.

Linit kosztuje 10c we wszystkich groserniach

Zaopatrzcie się w paczkę i zacznijcie krochmalić swe materje w sposób nowoczesny. Doskonałość krochmalenia gwarantowana — w przeciwnym razie zwraca się pieniądze.

Linit wyrabiany jest przez Corn Products Refining Company — wytwórców sławnego Argo Starch — Karo Syrup oraz Mazola Salad i Cooking Oil.

REG. U.S. PAT. OFF.
NET WEIGHT 8 OZ.
DIRECTIONS For Cold Water Starching
For Boiled Starch
For Collars and Stiff Shirts
LINIT
FOR STARCHING
Penetrates and Preserves Fabrics

CORN PRODUCTS REFINING CO.
17 BATTERY PLACE, NEW YORK, N. Y.

Nadaje Bawełnie Wygląd i Zalety Płótna

ROSALIE F. JANOER
Polski Adwokat
Ogłasza swój powrót z Europy do czynnej praktyki cywilnych i kryminalnych spraw.
1 Union Square, cor. 14th St.
NEW YORK CITY

Meble A. STEĆ
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH 30% NIŻSZYCH
JAK GDZIEKOLWIEK INDZIEJ.
WSZELKIEGO RODZAJU MEBLE JAK:
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA
DYWANY, LUSTRA, MATERACE
SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE
WYPRAWY ŚLUBNE.
135 AVENUE "A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami)
NEW YORK CITY
TEL.: DRY DOCK 5248.

Gorsety ZAMÓWIENIA przyjmuje w soboty od 1 popoł. do 9-tej wieczór.
I STANICZKI — wykonuje
ANTONINA GIELERAK
65 East 122 St. New York City
Telefon Harlem 3422.

W późniejszym wieku
możecie pozostać silnymi i w dobrym zdrowiu przez używanie
DRA. PIOTRA
GOMOZO
Wzmacnia ono wasze organy trawienia.
Wywiera zbawienne skutki na nerki i wątrobę.
Utrzymuje jelita w porządku.
Ostrzega i buduje wasz organizm.
Próba was przekona. Jest ono sporządzone z czystych, zdrowotnych korzeni i ziół, i nie zawiera szkodliwych lub wchodzących w przyzwyczajenie składników. Nie jest lekarstwem aptecznym. Dostarczane tylko przez specyalnych agentów. Piszcie do
DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
2501 Washington Blvd. CHICAGO, ILL.
Dostawiane wolne od cła w Kanadzie.

UWAGI NA CZASIE

Od samego zapoczątkowania Instytutu Rzemieślniczego przy Kolegjum Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, Pa., interesowałem się rozwojem tej instytucji, gdyż wiedziałem dobrze jak wielkie zadanie ma ta instytucja do spełnienia, bo zadanie wyszkolenia fachowego młodych ludzi, którzy stając się fachowcami mogliby zająć więcej odpowiedzialne stanowiska w przemyśle amerykańskim.

Od szeregu lat, bo od ukończenia wydziału inżynierji mechanicznej w Ann Arbor w 1915 roku pracuję w przemyśle automobilowym w Detroit, co dało mi sposobność poznać kilka większych fabryk, poznać ich system produkcji ,organizację i ludzi, którzy tą organizacją kierują. Niestety spotkałem bardzo nikły procent Polaków, którzy zajmują więcej odpowiedzialne i samodzielne stanowiska. Przyczyna leży w tem, że nie wierzymy w moc wykształcenia fachowego, które daje nam fundament wyrobienia się do samodzielnej i kierowniczej pracy.

Wróciłem niedawno z Polski, gdzie przeszło rok miałem sposobność badania stosunków przemysłowych. W Polsce mamy pewną liczbę wzorowo urządzonych fabryk, aczkolwiek wiele jest jeszcze prymitywnych sposobów wykonania pracy. Niestety i tam na stanowiskach więcej wykonawczych znajdujemy ludzi nam obcych, albo Polaków, którzy mieli sposobność otrzymania fachowego wykształcenia za granicą.

Polacy, którzy myślą o powrocie do Polski, gdy stosunki polityczne unormują się, znajdą podatne pole do pracy, do pracy twórczej, samodzielnej. Zwykłych pracowników tam jest dosyć. Mam tu na myśli wskazać rodakom Instytut Rzemieślniczy w Cambridge Springs, Pa., gdzie można taniej niż gdzie indziej otrzymać fachowe wykształcenie, które służyć im może jako fundament do przyszłej pracy twórczej na polu przemysłowem.

Szkoła ta jest wzorowo urządzona i dobrze wyekwipowana, i pod każdym względem jej poziom nauk tak teoretycznych jak i praktycznych sięga do tego samego poziomu do którego sięgają lepsze tego rodzaju szkoły amerykańskie. Jest to fakt. Bo trzeba tylko pójść tam i przejść się przez warsztaty mechaniczne i laboratorja, by się przekonać, że są wzorowo urządzone, że odpowiadają nowoczesnym wymaganiom, albo też zasięgnąć opinji tych fabrykantów którzy mieli sposobność zatrudniać b. studentów Instytutu. Opinja będzie jak najlepsza. To są właśnie rezultaty dwuletniego pobytu ucznia w szkole.

Zwiedziłem osobiście Instytut Rzemieślniczy i zauważyłem olbrzymi postęp w jego organizacji; rozmawiałem właśnie z kierownikami fabryk i garażów w Erie i Pittsburgh'u, którzy zatrudniają byłych uczni szkoły a którzy dali mi jak najlepszą opinję nie tylko o Instytucie lub jego kierowniku J. S. Kozaczce, lecz i o studentach, i mimowoli musiałem zastanowić się nad tem, że nieraz można spotkać związkowców, którzy mają wiele rzeczy do zarzucenia szkole, którzy są wogóle przeciwni szkole. Dziś przyszedłem do przekonania, że tacy ludzie są ograniczeni na umyśle, zwykli warcholi, że tacy ludzie o rzeczach im nie znanych opinji wydawać nie powinni, bo tem szkodzą dobrej robocie. I jeżeli znajdą się niedomagania natury czysto technicznej, to ich zdrowy rozum człowieka nakazuje, aby rzeczy nie rozdmuchiwać i przedwczesnych sądów nie wydawać, gdyż nie są oni do tego kompetentni, a ujemne wyrażania się o szkole przynoszą szkodę ogółowi.

My musimy instytucję taką jak Kolegjum wogóle a Instytut w szczególności utrzymać i to utrzymać za wszelką cenę, bo rezultaty są cenne.

Stając na stronie czysto neutralnej, polecam Instytut Rzemieślniczy wszystkim tym którzy myślą o wyszkoleniu fachowym, jako jedno z najlepszych miejsc gdzie cele te osiągnąć można. Rodzicom, którzy mają dorastających synów radzę nie posyłać do pracy zawczasu, lecz posłać do Instytutu Rzemieślniczego, gdzie otrzymają fachowe wykształcenie, staranne wychowanie, gdzie nabiorą poszanowania do szlachetnych tradycji swojego narodu.

Inż. Anzelm Horbaczewski,
2012 E. Grand Boulevard,
Detroit, Mich.

* * *

Podając „uwagi" inż. Horbaczewskiego, zaznaczamy, że „Nowy Świat" ani Instytutu Rzemieślniczego w Cambridge Springs, Pa. nie chwalił, ani go nie ganił. Według opinji czynników znających dobrze wewnętrzne sprawy Instytutu, krytyka pochodziła stąd, że kierownictwo szkoły zaniedbywało polskość i uczniów na ten temat nie uświadamiało.

Związkowcy więc, zrażeni tym faktem o szkole przychylnie się nie wyrażają, bo jeżeli dają pieniądze, to czują się upoważnieni i do wydawania sądów własnych.

Zatracanie zupełne charakteru polskiego Instytutu w Cambridge Springs, Pa., było dotychczas główną przyczyną niezadowolenia.

Uczelnia jako taka warta jest poparcia. Ale kierownictwo jeżeli chce jej większego rozwoju musi się liczyć z opinją publiczną i braki wyrównać.

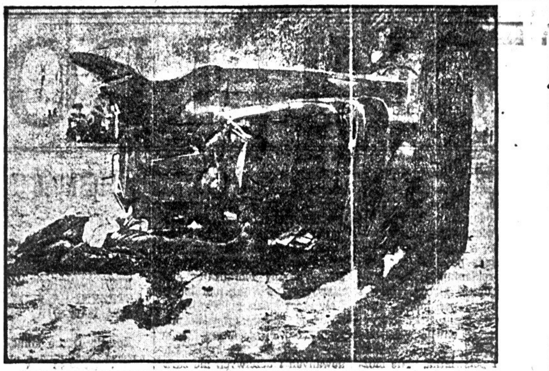

Szofer samochodu pożarnego, Edward Pullen poniósł śmierć na miejscu, gdy straciwszy panowanie nad zepsutym sterem, najechał na drzewo w Bronx Parku

ZE ŚWIATA

PRZECIĘTNA TRWAŁOŚĆ AMERYKAŃSKICH BUDYNKÓW

Federalne Biuro Podatków Krajowych obliczyło niedawno, że przeciętna długość trwania drewnianego budynku w Ameryce wynosi 25 lat, murowanego 35 lat, a budynku postawionego z kamienia lub cementu od 50 do 100 lat. W Stanach Zjednoczonych budują domy z rekordową szybkością i pod tym względem Europa nie może Ameryce dorównać. Ale jak marnie przedstawia się trwałość budynków amerykańskich wobec trwałości budynków europejskich — gdzie domy stoją po kilkaset lat i wcale nie mają zamiaru przewracania się i walenia w gruzy.

* * *

Rząd francuski uwolnił z więzienia oficera marynarki, komunistę Marty'ego, który brał udział w rokoszu marynarzy na morzu Czarnem w roku 1919. — Marty nie odzyska jednak swego stopnia oficerskiego.

INŻ. CHROLIŃSKI USPOKOIŁ OBAWY CAŁEGO ŚWIATA

Wychodzący w Australji dziennik „Melbourne Argus" w jednym z niedawnych numerów niedzielnych, zamieścił szkic fantastyczny pióra majora F. L. Watts'a, ironizujący na aktualny temat doskonalenia sposobów zbrojeń, wbrew ideologom głosującym za powszechnem rozbrojeniem. W skróceniu, treść przedstawia się jak następuje:

W 1930 roku wszystkie największe państwa na świecie, świeżo, nakładem wielu miljardów, wykończyły swoje uzbrojenia na lądzie i na morzu. Niesłychanie ulepszone łodzie podwodne, zabójcze gazy trujące, olbrzymie działa, miotacze ognia obliczone na odległość 30 kilometrów, już nie mówiąc o potwornych aeroplanach, unoszących całe baterje artyleryjskie, — oczekiwały w gotowości na uczynienie nowych przewrotów w układzie mapy świata. Ludzkość spokojnie zasypiała w przekonaniu:

— No, teraz możemy być pewni, iż żadne z państw nie rozpocznie zapasów z sąsiadami. — Następstwem tych niepospolitych wynalazków wojennych, musi być wieczny pokój. Któż, choćby najlepiej opancerzony, zechciałby ryzykować?

Naraz jak grom z jasnego nieba, spada wiadomość, która zatrzęsła opinją, przeraziła najbliżej interesowanych i wytrąciła z równowagi strategików i dyplomatów. Przyczyną ogólnej trwogi, była odezwa rządu rzeczypospolitej San Marino (obszar 60 kilometrów kwadratowych z ludnością liczącą 10653 osób) cynicznie podana do wszystkich dzienników wszystkich stolic:

„Rzeczpospolita, mając zamiar rozszerzyć swój obszar o kilka królestw i republik, wkrótce przystępuje do urzeczywistnienia planu. Rząd nie lęka się żadnego oporu, a więc mówi zupełnie otwarcie. Posiadamy działa miotające bomby na odległość 400 kilometrów. Czterdziestu artylerzystów wystarcza w zupełności do obrócenia w perzynę naszych przeciwników. Nasze armaty niszczyć będą miasta, wsi i ludzi. Posuwając naszą artylerję, zagarniać będziemy tereny, ile się nam spodoba. Żadne armje, chociażby najpotężniejsze, nie będą w stanie oprzeć się naszym środkom wojennym. Genjusz naszego inżyniera wynalazcy uczynił zupełny przewrót w sztuce wojowania. Ażeby nas nie posądzono o chełpliwość i blagę, dnia 15 b. m. o godzinie 12 w południe, jeden z naszych bombardjerów, posługując się peryskopem dalekowidzem, zburzy ratusz w mieście Puerto de Puebla, jak wiadomo, odległem stąd o 398 kilometrów. Będzie to dowodem, że San Marino nie żartuje".

Na odległość 400 kilometrów od stolicy Marino padła straszna trwoga. Na tydzień przed ogłoszonym terminem piekielnej próby, mieszczanie i wieśniacy państw sąsiednich zaczęli pakować manatki. Ludzie bogaci, jak zwykle, uciekali najpierwsi specjalnie wynajętymi ekspresami.

Lecz w ostatniej chwili zaszedł fakt, który na strwożoną ludność podziałał uspokajająco. W dziennikach porannych ukazał się kilkuwierszowy telegram, zamieszczony wielkiemi czcionkami, używanemi na afisze:

„Warszawa, Polska. — Miło mi zawiadomić wszystkich kogo to może obchodzić, iż po dłuższych próbach udało mi się wynaleźć i wykonać model radiomikro-telegramu. Jest to piorun o olbrzymiem napięciu, który można wysyłać na dowolną odległość. Wynalazłem go wyłącznie dla własnej rozrywki, tajemnicę zaś zabiorę ze sobą do grobu. — Ażeby mnie jednak nie posądzono o manję zarozumiałości, zanim zniszczę mój model, dam strzał jeden jedyny. Zburzę mianowicie cały skład artyleryjski rzeczypospolitej San Marino. — Nastąpi to dnia 15 b. m. o godzinie 12 w południe. — Inżynier Paweł Chroliński".

Punktualnie w oznaczonym terminie w kierunku od Wschodu na Południe przeleciała elektryczna strzałka, a po chwili armaty w Marino zamieniły się w stos metalu.

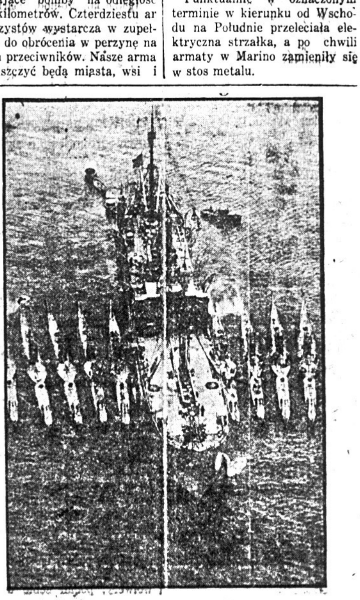

KWOKA Z KURCZĘTAMI

Statek wojenny, Camden, otoczony 9ma łodziami podwodnemi ostatniego typu, zdjęty z aeroplanu w porcie San Diego

KORESPONDENCJE

NEWARK

Z ostatniego numeru „Nowego Świata" dowiadujemy się o nowo - zorganizowanem towarzystwie „Kółko Pań Polskich" w Newarku; nazwa ta używana dawniej przez „Kółko Polek". Nicby w tem nie było dziwnego, bo przecież każdemu wolno podjąć zarzuconą nazwę. Ale ciekawym jest ogłoszony fakt, że „Kółko Pań Polskich", które zorganizowało się 1-go sierpnia 1923 roku obchodzić będzie w październiku 10-letnią rocznicę założenia. Tego już w żaden sposób rozumieć nie można. Czyby nowe „Kółko Pań Polskich" samowolnie pogrzebało oddawna istniejące „Kółko Polek"?

„Kółko Polek" przed paru laty przemieniło dawną nazwę „Kółko Pań Polskich" na więcej demokratyczną, odpowiednią i bezpańską, bo słowo „panowie" i „panie" pasuje w nazwie T-wa tak jak wół w karecie. Czy „Kółko Pań Polskich" słyszało kiedy o nazwie „Kółko Panów Polskich"? Z tych to i innych względów nazwa ta przed paru laty została zmieniona na „Kółko Polek", które do dziś istnieje i jest grupą 27 Związku Polaków na Wschodzie. A teraz zapytamy nowopowstałe „Kółko Pań Polskich", z jakiej racji przypisuje sobie fakt 10-letniego istnienia? Czy na tej podstawie, że wstąpiło do tego towarzystwa kilka członkiń „Kółka Polek", pragnących zaszczytów, których nie mogły dostąpić w „Kółku Polek", gdzie na zaszczyt trzeba sobie naprawdę zasłużyć przez energiczną pracę społeczną i narodową. Członkinie „Kółka Polek" dumne są z dokonanej dotychczas pracy i dalej pracować będą w obranym kierunku, od którego nigdy nie odstąpią. „Kółko Polek" zakłada gorący protest w Związku Polaków na Wschodzie przeciw członkiniom, które dążą do rozbicia istniejącego „Kółka Polek". Żadne władzy „panie polskie" mogą sobie tworzyć i 10 nowych „Kółek Pań Polskich" i do tego mają prawo, ale się nie podszywać pod pracę innych towarzystw a ich 10-letnie istnienie ogłaszać za swoje, bo tego nie wolno i tego zabrania prawo.

Za „Kółko Polek":
L. LATUSZKIEWICZ,
F. KRAJEWSKA.

W Holandji zmarła w ostatnich tygodniach 60 osób na udar słoneczny.

* * *

Prezydent republiki francuskiej, Millerand wyjechał wraz z rodziną do zamku w Bambonillet, gdzie przepędzi wakacje.

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ!
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej i najlepszej polskiej
SZKOLE TAŃCÓW
177 EAST 84th STREET
róg 3-ej Avenue.
Zawsze otwarte. Ceny umiarkowane. Mamy pięćdziesiąt doświadczonych nauczycielek

Sklep, który powinniście znać

Każdego dnia jest	kilku urodzonych kilku obdarzonych kilku zaręczonych kilku zaślubionych	Dobra biżuterja jest podarunkiem który trwa

Imię Bertl'a jest znane nietylko w Newarku, ale w okolicznych miastach i stanach z powodu wyższości gatunku w jego brylantach, zegarkach i biżuterji.
Przysłużył się trzem generacjom klijentów i gotowy do zrobienia przysługi Wam.
Norbert Bertl, Ekspert Brylantów 40 Springfield Ave., Newark N. J..

Żądajcie Przekazów Rządowych

OPŁACANYCH W POLSCE PRZEZ 4 POLSKIE BANKI RZĄDOWE, 36 POLSKICH BANKÓW AKCYJNYCH
oraz około
5000 AGENCYJ PŁACĄCYCH W CAŁYM KRAJU

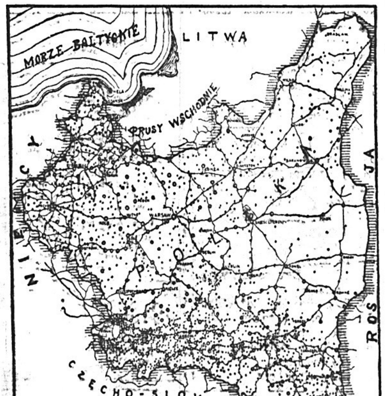

O oznacza miejscowości, w których posiadamy banki syndykackie. | X oznacza miejscowości, w których posiadamy agencje syndykackie.

Przekazujcie pieniądze do kraju na formularzach rządowych przez Guaranty Trust Company of New York lub około 1000 korespondentów tego Banku w całych Stanach Zjednoczonych.

SYNDYKAT PRZEKAZOWY BANKÓW POLSKICH W WARSZAWIE

H. Popper & Son
FABRYKANCI JUBILERZY
Medali i emblemów oraz wszelkich polskich szpilek i spinek. — Napiszcie po katalog.
137 West 14 ulica. New York.
obok Zbrojowni.

FRATERNITY FLAG CO.
816 Sixth. Ave.
New York City
FABRYKANCI
Flag, sztandarów, bander, odznak i t. p. dla Towarzystw Lóż.
Specjalnością naszą — rzeczy polskie.
Wykonanie piękne i gwarantowane.
Telefon: Bryant 3963.
Katalog darmo.

ZAWIADOMIENIE

CENTRUM MEDYCZNE
(MEDICAL CENTER)
DLA LECZENIA CHORÓB I ZAPOBIEGANIA IM.

Dobroczynna instytucja, utrzymywana dla dobra tych, którym służy — dla dobra publicznego. Leczy ona tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na płacenie wysokich honorarjów specjalistom. Usługi oddawane przez tę instytucję są wprost znakomite, a jednak opłaty są bardzo niskie, tak, aby były dostępne dla ludzi najbiedniejszych, i aby tylko pokrywały koszty utrzymania zakładu i jego pracę oświatową.

Do specjalnych chorób, leczonych przez instytucję należą: — choroby skóry, choroby krwi, choroby nerek i pęcherza, oraz kilka innych specjalnych z zakresu chorób systemu odchodowo - rozrodczego. Wkrótce wprowadzone będą jeszcze inne specjalności. Po otrzymaniu właściwej djagnozy od specjalistów, pacjenci, o ile sobie życzą, mogą powrócić do swych dawnych lekarzy na leczenie.

Ideałem i celem instytucji jest badanie i leczenie jak największej ilości chorych, a przez to wyświadczanie usług społeczeństwu. Dotychczas już bardzo wiele osób zostało pomyślnie wyleczonych. Szczególną usługą otacza się tych pacjentów, którzy wymagają licznych i częstych wizyt. W tym celu specjaliści są stale na służbie. Każdy witany jest chętnie i każdy może korzystać z usług instytucji.

Fakty powyższe zyskały zewsząd aprobatę i uznanie. Zwłaszcza Wydziały i Urzędy Zdrowia, ogólnokrajowe, stanowe i lokalne wyraziły swe pochwały dla działalności tej instytucji, pierwszej tego rodzaju instytucji na świecie.

Komitet Nadzorczy.

Z pożyteczną tą akcją filantropijną współdziała szereg wybitnych obywateli. Oto niektórzy z nich, stanowiący skład „Komitetu Nadzorczego":

Clarice M. Baright, wybitny adwokat i działacz społeczny; A. H. Battey, redaktor „The American Officer"; John B. Duffy, członek zarządu Radio Corporation of America; Pułkownik Warren S. Fisher Narodowy Komendant Zjednoczonych Amerykańskich Weteranów Wojennych; Thomas B. Healey, Sekretarz i Dyrektor Marine Engineers Beneficial Assn. No. 33.

CENTRUM MEDYCZNE
(MEDICAL CENTER)
231 West 51 Ulica, (blisko Broadway), New York City.
GODZINY: — 9 rano do 8 wieczorem. — W niedzielę i święta tylko za zgodą lekarza.

French Line
Compagnie Générale Transatlantique

NEW YORK, PLYMOUTH, HAVRE—PARYŻ
FRANCE .. 22 Sierpnia, 19 Września i 10 Października
LAFAYETTE — 1 Września, 29 Września, 10 Listopada
PARIS ...... 12 Wrześ., 3 Paździer., i 24 Października

NEW YORK, HAVRE—PARYŻ
ROUSSILLON .... 30 Sierpnia
CHICAGO .... 6 Września
LA SAVOIE .... 8 Września
ROCHAMBEAU .... 15 Września
SUFFERN .... 18 Września

Najwspanialsze wygody dla polskich pasażerów. — Kabiny na dwie, cztery i sześć osób; bieżąca woda, elektryczność, kąpiele z natryskami, wielkie, wygodne sale jadalne, muzyka, czytelnia, fryzjer.
POŚLIJCIE PO INTERESUJĄCY PROSPEKT
Zgłoście się do którego z agentów, lub do biura głównego
19 State Street, New York.

LIST KONOPSKIEGO

Szan. Panie Redaktorze!

Chciałem się zapytać szan. Redakcję o odpowiedź w sprawach sercowych, wedle mojej żony, która teraz zaczęła brykać, choć już własnego zęba w pysku nie ma ino kawałki złota za moje ciężko zapracowane pieniądze— że zapłaciłem dentyście sto dolarów.

Zaczęła stękać, że musi na kontry jechać i jak ona coś powie to święte, jak amen w pacierzu, że tak będzie, jak ona powie działa. — I pojechała.

Nic się nie bałem, bo już kobieta w latach i strasznie głupia, żeby się żaden mężczyzna do niej nie zbliżył z głupoty. ino ja taki mądry byłem, że ją wziąłem jak bargien na wyprzedaży.

Otóż proszę szan. Redakcję z przeproszeniem moja żona zaczęła pisywać listy. Trochę słabo pisze, bo jej daleko do tego stylu jaki ja mam, ale co ma napisać, to napisze.

Pierwszy list pisze, że ma good time, bo jest dużo młodych mężczyzn tam, gdzie ona jest. Więc ja sobie myślę, każda stara kobieta zerka na młodych mężczyzn i później myśli że to oni...

Drugi list nic nie pisze, ino że ma good time z młodymi mężczyznami, którzy są na farmie. I trzeci taki sam i czwarty i każdy list to good time, a ja stary osioł tu siedzę w New Yorku i morduję się w tem gorącu, żeby ona tam bawiła się.

Otóż ja stanowczo postanowiłem rozwieść się z nią, żeby sobie do końca życia miała good time z innymi mężczyznami.

Wszystkie te listy pójdą do kortu.

Więc ja proszę Szan. Redakcję odpowiedzieć w odpowiedziach Redakcji, czy good time jest moralne i czy można to przetłómaczyć do kortu jak u nas we Lwowie mówili, że się rozbaciarowała.

I proszę jeszcze napisać, co mam zrobić, aby ją złapać za gorący uczynek. W nadziei, że moja prośba zostanie przesłuchana, ja wierny czytelnik tego pisma

Filip de Konopski.

KU ROZRYWCE

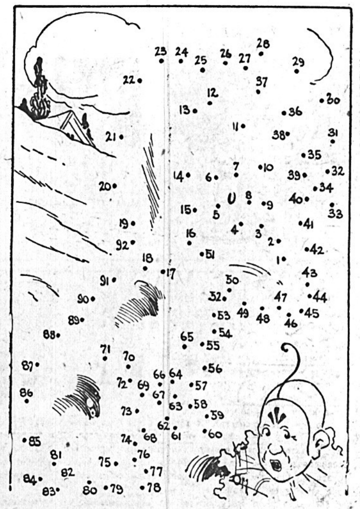

Vyszukaj nr. 1, później nr. 2, 3 itd. Pociągnij linje od 1 do 2, od 2 do 3, itd.

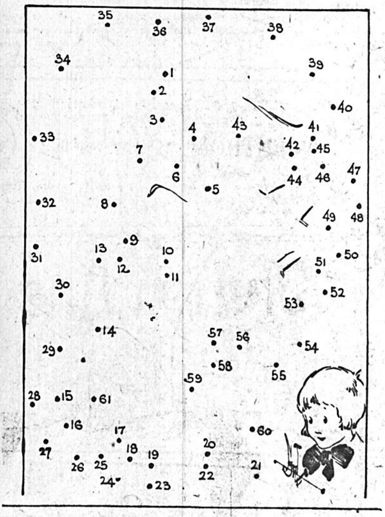

ZAGADKI

Jest stworzenie z brodą,
Lub małą przegrodą.
Tam ma łeb rogaty,
Tu żelazne kraty,
Tamtą ludzie doją,
A tej się znów boją.

Na śnieżystej łące owieczek tysiące,
W szeregach stoją, nikogo się nie boją,
Głosu nie wydają, a z ludźmi gadają.

W każdym domu, w każdej chacie
W różnym kształcie mnie miewacie.

Choć koniecznie mieć musicie,
W lecie mało mię cenicie.
Przyjdzie czas mej powinności,
Napełniacie me wnętrzności.
Wtedy każdy mię pochwali,
Wdzięczny, żeście mię stawiali.

Pan brat blondynek, siostra czarnooka
Przybyli na świat z daleka z wysoka,
Lecz choć rodzeństwo, — lic swych nie widzieli
I obok siebie nigdy nie siedzieli.
Każde z nich poszło zaraz swoją drogą,
Gonią się, gonią, dogonić nie mogą

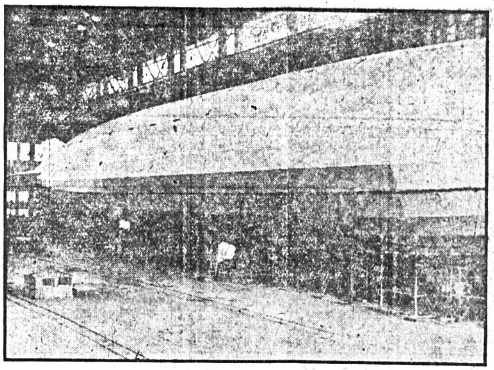

NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE

Największy na świecie balon sterowy ZR-1, budowany na wzór sterowca ZR-2, który spadł w Anglji w roku 1921, bliski wykończenia w- Lakehurst, N. J.

ENCYKLOPEDJA

WŁOSY LUDZKIE A POGODA

Straszliwe barometry amerykańskich Indjan.

Amerykańscy Indjanie mieli do niedawna bardzo ponure przysłowie — Kiedy włosy na skalpach zdartych z łbów wroga skręcają się w loki, napewno będzie deszcz padać. Od niepamiętnych też czasów posługiwali się w przepowiadaniu pogody barometrami w postaci czupryn ludzkich, zdartych w okrutny sposób z czaszek pokonanego wroga. Przysłowie indjańskie oparte było na całkiem logicznem rozumowaniu, jak to wykazuje nowoczesna nauka.

Interesującą jest rzeczą, że najbardziej pomocną częścią w czułych przyrządach meteorologicznych jest właśnie włos ludzki, gdyż włos ten najwraźliwszy jest na wilgoć zawartą w powietrzu. Tak zwany hygrometer, czyli przyrząd do mierzenia wilgoci w powietrzu atmosferycznem, ma najczulszą wskazówkę w postaci włosa ludzkiego. Najmniejsza zmiana wilgotności powietrza zaraz da się odkryć dzięki oryginalnemu zachowaniu się włosa ludzkiego.

Zanim włosy mogą być użyte do hydrometru (a używa się wyłącznie włosy z głów dziecięcych) muszą być wprzód poddane procesowi odtłuszczenia, aby usunąć z włosa najmniejszy choćby ślad oleistych substancji. Tak odtłuszczone włosy składa się we wiązkę odpowiedniej długości z jednego końca lub z obydwóch dość umiarkowanie obciąża ciężarkami lub sprężyną. Włosy są wówczas wyprostowane, ale niezbyt napięte. Do sprężynki przymocowuje się wskazówką z podziałką.

Kiedy powietrze nasyca się wilgocią, włosy wydłużą się. — Kiedy powietrze osusza się, włosy kurczą się w odpowiedni sposób.

Zmiany w długości tak przygotowanych włosów odpowiadają najdokładniej procentowości wilgoci w powietrzu i to bez względu na temperaturę. W naturalnych włosach na skórze ludzkiej głowy wilgoć powoduje większe skręcanie się naturalnych loków czupryny, bo w wilgoci włosy się wydłużają. Natomiast włosy sztucznie pokręcone żelazkiem do fryzowania wyprostowują się w czasie wilgotnego powietrza, bo również przybierają na długości.

Widzimy więc, że stare przysłowie indjańskie całkiem racjonalnie przepowiedziało pogodę lub deszcz. Dzisiaj nauka doszła jednak do tego, że dla przepowiadania pogody nie potrzeba zdzierać czupryn z krwawiącej głowy człowieka.

NOWY PROCH.

Dawniej każdego żołnierza przestrzegano, żeby utrzymywał swój proch strzelniczy i naboje w suchości, bo skoro tylko proch zamókł, stawał się całkiem nieużyteczny. Teraz takie ostrzeżenie jest całkiem niepotrzebne, bo wynaleziono nowy rodzaj prochu, który kompletnie opiera się wszelkim wpływom wilgoci.

Według doniesień Departamentu Ordynansowego armji Stanów Zjednoczonych, nowy ten proch przy wybuchu nie daje żadnego blasku, nie wydziela dymu i wcale nie przyciąga wilgoci z powietrza. Można go nawet całkiem zanurzyć pod wodę i ani odrobina wilgoci nie wsiąknie do niego. Co więcej, nowy ten proch nie ulega wcale żadnemu rozkładowi przy dłuższem leżeniu, a więc można go bezpiecznie przechowywać przez długi czas, oraz przesyłać koleją i wozem bez obawy wybuchu, nie tak jak z przesyłaniem bawełny strzelniczej, dynamitu i nitrogliceryny.

Proch nieprzemakalny został początkowo wynaleziony dla użytku armat 75 milimetrowych, ale obecnie zastosowano go i do cięższej artylerji, jak również do karabinów ręcznych i maszynowych.

DLACZEGO GWIAZDY MRUGAJĄ?

Uczeni objaśniają nas, że gwiazdy w nocy dlatego mrugają, że powietrze nad ziemią nie jest doskonale przeźroczyste. — Promienie gwiazdy przechodzą przez atmosferę ziemską i dochodzą do naszego oka w podobny sposób, jak promienie oglądanego przez źle wyszlifowaną szybę okna. Nie tylko ulegają załamaniu w swej drodze powietrznej, lecz nadto wyglądają tak, jakby raz gasły, drugi raz znowu się zapalały. To właśnie powoduje tak zwane mruganie gwiazd.

W rzeczywistości gwiazdy świecą jednostajnem światłem i wcale nie mrugają. Wszystkiemu winne jest złudzenie wzrokowe.

NAJSTARSZE DRZEWO NA ŚWIECIE.

Na dziedzińcu kościelnym we wiosce Santa Marie del Tule, w Meksyku, rośnie stary cyprys, który napewno jest najstarszem drzewem na całym świecie. — Znawcy obliczają, że drzewo to istnieje w tem miejscu conajmniej od 5,000 lat, a wielkie jest prawdopodobieństwo, — że wiek jego przekracza nawet 6 tysięcy lat.

Wiek drzew oblicza się według ilości słojów w pniu, bo każdego roku drzewo wytwarza jeden taki słój dokoła swego rdzenia. — Wprawdzie cyprys na dziedzińcu kościoła meksykańskiego dotych czas jeszcze nie został ścięty i ciągle jeszcze rośnie, więc niepodobna było dokładnie obliczyć ilości jego słojów w pniu, ale z grubości pnia i konarów uczeni wnoszą o jego wieku, porównując tę grubość z innemi drzewami cyprysowemi, które mają bardzo zbite i gęste słoje.

W Kalifornji rosną olbrzymie sosny z gatunku Sekwoja, albo też zwane Wallingtonia Gigantera, które również należą do najstarszych tworów żyjących na ziemi. Wiek niektórych tamtejszych Sekwoji obliczają na 4 do 5 tysięcy lat.

W 7,000.000 domów w Stanach Zjednoczonych używają gazu do gotowania.

SAMOBÓJCZYNI

(Ciąg dalszy ze str. 12ej).

Miejsce zajęte panno Mary — zdechnij z głodu panno Mary. Nie potrzebujemy cię — rób co chcesz — umrzej z głodu — zabij się — wolny kraj. Każdy ma swoje troski. Sześć miljonów trosk. Co znaczy jedna więcej?

Marzy mi się pan jakiś dobry, stary dobry pan. Ot mógłby mię przygarnąć. Byłabym mu dobrą przyjaciółką. Chciałabym się do kogoś przyłączyć, być czemś dla kogoś. Niczem dla siebie.

W Lunch Roomie powiedziano mi, że za dwa tygodnie będzie „nocne zajęcie". Zarządca mrugał jednem okiem i mierzył mię od stóp do głowy. Pytał czy jestem zdrowa. Zdrowa i głodna. Sprzedam pracę rąk, czas, życie — za chleb.

Sprzedałabym ciało. Dlaczego nie? Gdybym miała ładne suknie przechadzałabym się po Broadway'u i ofiarowałabym się za pieniądze. Co za różnica? Praca rąk, czas, ciało — byle pieniądze.

Postanowiłam popełnić samobójstwo. Rozbiorę się nago, wezmę nóż ostry — i tak długo będę rżnąć aż umrę. A nie krzyknę. Z pewnością nie krzyknę. Co później będzie nie obchodzi mię wcale. Odwiozą do szpitala, do kostnicy — niech robią co chcą.

Błogosławiona dobroczynności. Przychodzisz jak pogrzebowy po czasie.

Litujesz się nad trupami i czekasz, iżby cię nędza wołała, gdyż sama drogi nie znajdziesz.

O gdybym mogła wspiąć się wysoko, być widziana przez wszystkich, być słyszana przez wszystkich, powiedziałabym im, że za dużo mają Towarzystw Opieki nad Dręczonymi i Opuszczonymi zwierzętami a tak mało zrozumienia dla dręczonych i opuszczonych ludzi.

Jestem sentymentalna. Czego właściwie chcę...?

Ażeby o mnie pamiętano?

Z jakiej racji?

A jednak...

Może ku mnie kroczy szczęście jakieś nieznane i nieprzeczuwane...

Przyjdzie może do mnie, po mnie, gdy mnie nie będzie.

Wszytko j-e-d-n-o...

ST. BRANDOWSKI.

SZYBALSCY

Nazywał się Szybalski. Biedak był z niego wielki, a właśnie żona powiła mu bliźniaki. Przyszedł więc „aby się mnie poradzić".

— Mój mości Szybalski — odzywam się do niego — nie teraz, ino przedtem przyjść trzeba było, a byłbym serdecznie odradzał.

Pokiwał poważnie głową i taki mi dał respons:

— Ja też przyszedłem do pana poradzić się nie wedle tego, co się już stało, ino wedle tego, co się stać ma, to jest wedle chrztu świętego.

— To należy do księdza parafjalnego, a kumem nie będę, bo nie stać mnie na żaden znaczniejszy wydatek, i to dla bliźniąt jeszcze.

— To też ja nie chcę pana fatygować, ale wedle imion spytać się chciałem.

— Wedle imion? To rzecz gustu!

— Niech licho gust weźmie! Mnie chodzi o to, aby imiona miały praktyczne i dzieciom się kiedyś na coś przydały.

Teraz moja niecierpliwość przeszła w zaciekawienie.

— I jakież to imiona należą do tych praktycznych?

Wydobył z książeczki robotniczej mały świstek i trzymając go daleko od oczu, czytał:

— Syn... Rododendron... a córka... Pinakoteka...

— I któż to takie imiona wymyślił?

— Obok nas jest jeden zecer i on mi tak poradził. Bardzo niezwykłe imiona, a mnie o takie właśnie chodziło. Nawet w kalendarzu ich niema. A proszę pana — takie imię, to dużo znaczy.

Podrosną dzieciaki i pójdą do szkoły, to nauczyciel gdy usłyszy: Rododendron i Pinakoteka Szybalscy — zaraz pomyśli sobie, że to nie muszą być bylejakie dzieci, choć niby z robotników pochodzą.

Podrośnie chłopak, a nie daj Boże zaharesztują go, a on komisarzowi powie do protokołu: Rododendron... to i komisarz powie sobie: halt! z nim nie można tak, jak z innymi. I już będzie miał jakiś szacunek, jakieś poważanie.

Także dziewczynę nie byle kto odważy się bałamucić, gdy się dowie, że ona jest Pinakoteka Szybalska. Może nawet dla samego imienia jaki lepszy się z nią ożeni. Jak pan myśli?

— Mój mości Szybalski— odpowiedziałem poważnie, — tu trudno myśleć i przewidywać. Imiona są wprawdzie jakieś pogańskie, ale i czasy są takie bezbożne, że Rododendron i Pinakoteka w sam raz do nich pasują. Młodym Szybalskim życzę szczęścia i powodzenia. Podstawę do karjery już mają... Rododendron i Pinakoteka... Niech im los jak najlepiej plecie...

— To wiedzieć chciałem. Padam do nóg panu!

Czy fotografujecie się u polskiego fotografa?

Mamy dział *Gramotonów i Rekordów Victor, Sonora, Brunswick, Columbia, Cheney & Kimberley*

Przychodząc do nas, zaoszczędzicie pieniędzy

SPRZEDAJEMY GRAMOFONY ŁATWE NA SPŁATY

M. SMITH
3815 -- 3rd Ave.
NEW YORK CITY
blisko 171 ulicy
Tel. Bingham 1878

ZGŁOŚCIE SIĘ LUB PRZYŚLIJCIE

Wasz wynalazek dla patentowania. Egzaminacja wynalazków i porada Darmo. Zadowolenie gwarantowane przez Reg. Adwokata Patentowego Z. H. Polachek, 520 Fifth Ave., New York. Biuro otwarte do 6 wiecz. codzień, w niedzielę w domu do 3 popoł. 875 W. 180 St. Brać W. Side subway.

ILLUSTROWANA KSIĄŻKA DARMO

PATENT

może każdy uzyskać na nowy wynalazek lub też ulepszenie. Jak wynalazek patentować, jak PATENT SPRZEDAĆ oraz więcej ciekawych informacji wynalazkowych i patentowych dowiecie się z mej POLSKIEJ KSIĄŻKI WYNALAZKOWEJ, którą możecie darmo otrzymać.

MARCIN LABINER
Adwokat Patentowy
3 Park Row (N. S.) New York

Tel.: Dry Dock 2998. Biuro otwarte w dzień i w nocy.

A. KWARCIAŃSKI - T. WOLINNIN

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych

Uważajcie ściśle na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy.

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA.

123 EAST 7 ULICA.

T. Wolinnin, Właściciel,
Trustys prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku.

Polski dom Muzyczny dla Polaków

$2 MIESIĘCZNIE.

Tylko dla naszych klijentów w mieście.

RADOŚĆ I SZCZĘŚCIE W WASZYM DOMU

Bardzo małym kosztem przy pomocy naszej oferty możecie słyszeć wszystkich dobrze znanych artystów w domu waszym. Jeżeli od nas kupicie nasz

SPECJALNY FONOGRAF
NAJNOWSZEGO MODELU TYLKO
27.50

Wraz z fonografem otrzymacie darmo 24 śpiewów lub tańców na podwójnych rekordach, do wyboru z naszego katalogu. 1000 igieł i gwarancję na 15 lat.

Przyślijcie $5.00 zadatku. Resztę zapłacicie za pobraniem.

Napiszcie po katalog z maszynami i rekordami. Przysyłamy go darmo. Jeżeli już macie fonograf, zamówcie u nas tylko rekordy, które wysyłamy po całych Stanach Zjednoczonych.

EUROPEAN PHONOGRAPH Co
10TH ST. & AVE. A. N.Y. CITY N. S.

POLAND

Ilustrowane pismo, wydawane w języku angielskim i poświęcone wyłącznie socjalnym, wychowawczym, artystycznym, handlowym i przemysłowym sprawom Polski, — poleca się uwadze czytelników. Wydawcy pragną zaznaczyć, że miesięczne pismo jest specjalnie zastosowane do wymogów tych wszystkich, którzy pragną posiadać dokładne dane o jakimkolwiek przejawie polskiego życia, bieżących sprawach, interesach i t. d.
POLAND wychodzi co miesiąc od maja 1920 roku i zawiera przynajmniej dwa artykuły o treści ogólno-społecznej.
Zaspokój swą ciekawość i kup POLAND w kioskach lub nadeślij 25 centów w znaczkach pocztowych do:

POLAND
953 Third Avenue, New York, N. Y.

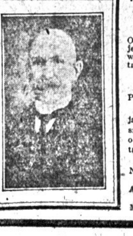

WYDAWCY niniejszem podają do wiadomości ze obecnie posiadają na składzie ograniczoną ilość fotografji PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO (5 x 7 cali).

Osoby życzące nabyć rzeczone fotografje mogą je otrzymać po nadesłaniu wypełnionych zamówień na prenumeratę. Obecni prenumeratorzy otrzymają na żądanie fotografję po zniżonej cenie

ZAMÓWIENIE NA PRENUMERATĘ

POLAND, 953 Third Ave., New York City:
Załączając $2.00 (czek lub money order),

jako roczną prenumeratę za POLAND (12 zeszytów) począwszy od zeszyta........, proszę o ich nadesłanie wraz z fotografją Prezydenta Wojciechowskiego.

Nazwisko ....
Adres ....
Miasto ....

ZARABIAJ W WOLNYCH CHWILACH OD ZAJĘĆ!

Łatwo można zarobić, zyskując nowych prenumeratorów dla POLAND. Jeżeli zbierasz już prenumeraty dla innych czasopism, pomożemy ci w uzyskaniu ich dla POLAND. — Jeżeli nigdy tem nie zajmowałeś się, pokażemy ci, jak to robić. — Opłaci się to sowicie. Płacimy dobre prowizje.
Wytnij i prześlij nam poniższy kupon.

— — — — — KUPON — — — — —

POLAND, 953 Third Ave. New York City
Proszę o wszystkie szczegóły co do oferty Panów dla przedstawicieli zbierających prenumeratę. Wysłanie niniejszego kuponu, nie zobowiązuje mnie do niczego.

Nazwisko ....
Adres ....
Miasto ....

STRONA Nowy Swiat HUMORU

THE POLISH MORNING WORLD

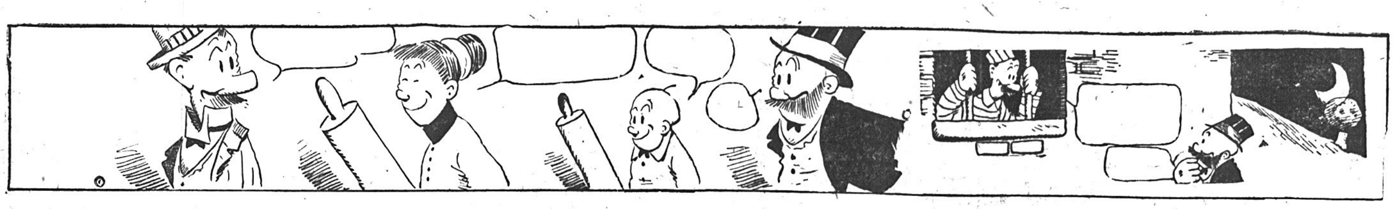

MUTT I JEFF -:- Puste gadanie Mutta! -:- BUD FISHER

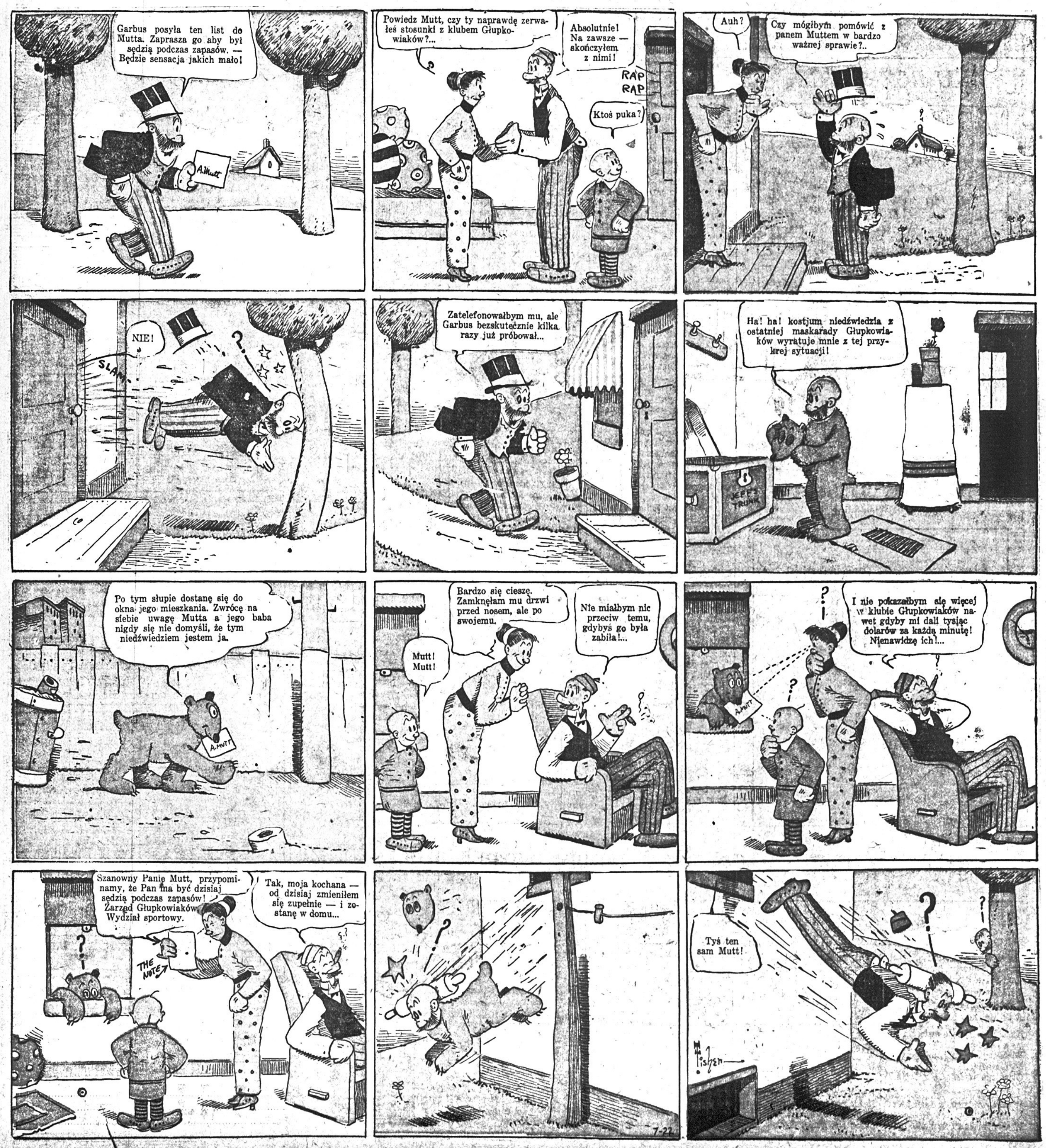
Garbus posyła ten list do Mutta. Zaprasza go aby był sędzią podczas zapasów. — Będzie sensacja jakich mało!
A. Mutt
Powiedz Mutt, czy ty naprawdę zerwałeś stosunki z klubem Głupkowiaków?...
Absolutnie! Na zawsze — skończyłem z nimi!
RAP RAP
Ktoś puka?
Auh?
Czy mógłbym pomówić z panem Muttem w bardzo ważnej sprawie?..
NIE!
SLAM
Zatelefonowałbym mu, ale Garbus bezskutecznie kilka razy już próbował...
Ha! ha! kostjum niedźwiedzia z ostatniej maskarady Głupkowiaków wyratuje mnie z tej przykrej sytuacji!
JEFF'S TRUNK
Po tym słupie dostanę się do okna jego mieszkania. Zwrócę na siebie uwagę Mutta a jego baba nigdy się nie domyśli, że tym niedźwiedziem jestem ja.
A. MUTT
Bardzo się cieszę. Zamknęłam mu drzwi przed nosem, ale po swojemu.
Mutt! Mutt!
Nie miałbym nic przeciw temu, gdybyś go była zabiła!...
I nie pokazałbym się więcej w klubie Głupkowiaków nawet gdyby mi dali tysiąc dolarów za każdą minutę! Nienawidzę ich!...
A. MUTT
Szanowny Panie Mutt, przypominamy, że Pan ma być dzisiaj sędzią podczas zapasów! Zarząd Głupkowiaków Wydział sportowy.
THE NOTE
Tak, moja kochana — od dzisiaj zmieniłem się zupełnie — i zostanę w domu...
7-22
Tyś ten sam Mutt!
Fisher